

Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem!

Dziś specjalny dodatek „KURIER LEKARSKI”

Cena numeru
w Krakowie: **25 gr.**
w kraju:

Nal. poczt. opł. gotówką.

Wydanie czwarte

PRENUMERATA WYNOŚI:	
W Krakowie bez odosłania	zł. 7.—
W Krakowie z odosłaniem	zł. 7.60
W kraju	zł. 7.60
Zagranicą	zł. 11.50

ILUSTROWANY

KURIER CODZIENNY

Rekopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Telefony: Centrala dzienna (od g. 8—22) 150-60. Numery nocne: Redakcja (od g. 22—1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64. (od g. 1—3) 150-67. Ekspedycja (od g. 22—3) 150-65. Portier (cała noc) 150-66.	Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski	Naczelny Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu
	Kraków, Wielopole L. 1.	Konto P. K. O. 400.200. Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków.

ODDZIAŁY:
WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91 i 551-92.
POZNAN, św. Marcin 48, tel. 17-22.
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 14, Hotel pod Orłem, tel. 18-19.
TORUN, ul. Przedzamcze 20, tel. 223, (dom F. Buzy).
GDYNIA, ul. Świętojańska, tel. 12-79.
LWÓW, Kopernika L. 9, telefon redakcji 49-58, telefon admin. 41-08.
RÓWNE WOŁYŃSKIE, ul. 3 Maja 226.
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 88, tel. 167-08.
SOSNOWIEC, Dęblińska 11, tel. 11-09.
KATOWICE, Marjańska 1, tel. 6-53.
WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466.
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.
ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327.

Rok XXIV. Kraków, czwartek 17 sierpnia 1933. Nr. 227.

F. F. F.

(Oryginalna korespondencja „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”).

Kolonja, w sierpniu.
F. F. F., oto hasło, pod którym żyją dzisiejsze Niemcy. Nie są to znaki jakiegoś nowego gazu, ani też nowej narodowej organizacji, jest to hasło, które jedynie powtarza się na ucho, bo głośno wyrzeczone, może łatwo zaprowadzić do kryminału za obrazę uczuć narodowych, a znaczy ono: „Festestlich feiern” (uroczyście święcić święta).

Niepoprawni kpiarze pocichu twierdzą, że Hitler doszedł narazie do litery „F”. Trzeba przecież masom dać jakieś zajęcie, trzeba odciągnąć ich uwagę od zagadnień poważnych, by nie dociekały, iż narazie szumny program rewolucji nie realizuje się. Z łada więc okazji organizuje się

święta, pochody, manifestacje,

w których biorą udział odkomenderowane oddziały S. S. — S. A., szkoły no i gapie, których nigdy nie brak. Władze zalecają dekorowanie domów flagami, zaś członkowie S. A. dbają, by zalecenie to zostało wykonane.

Przebieg takiego święta jest szablonowy, powtarza się z matematyczną prawie dokładnością. A więc: muzyka, umundurowane oddziały S. A., reprezentanci władz, szkoły, przemówienia, odśpiewanie „Horst Wessel” i pochód. Prasa w następnym dniu obszernie opisuje triumfalny przebieg demonstracji. Przeciętnie w tygodniu jest 5 takich świąt z najrozmaitszych okazji, nie też dziwnego, że obcy przybysz odnosi wrażenie ciągłego świętowania, które z biegiem czasu zaczyna jednak nudzić.

„Rzeczywista rzeczywistość” wygląda jednak inaczej. Ludzie niezaangażowani w partii, skrepowani w wypowiedzianiu otwartych sądów, po cichu opowiadają sobie że jednak nie wszystko jest w porządku.

Szumnie reklamowane „zwycięstwo” rządu w walce z bezrobociem jest tylko trykiem propagandowym, tam zaś, gdzie naprawdę owoce jego mogłyby się okazać, t. zn. w okręgach przemysłowych,

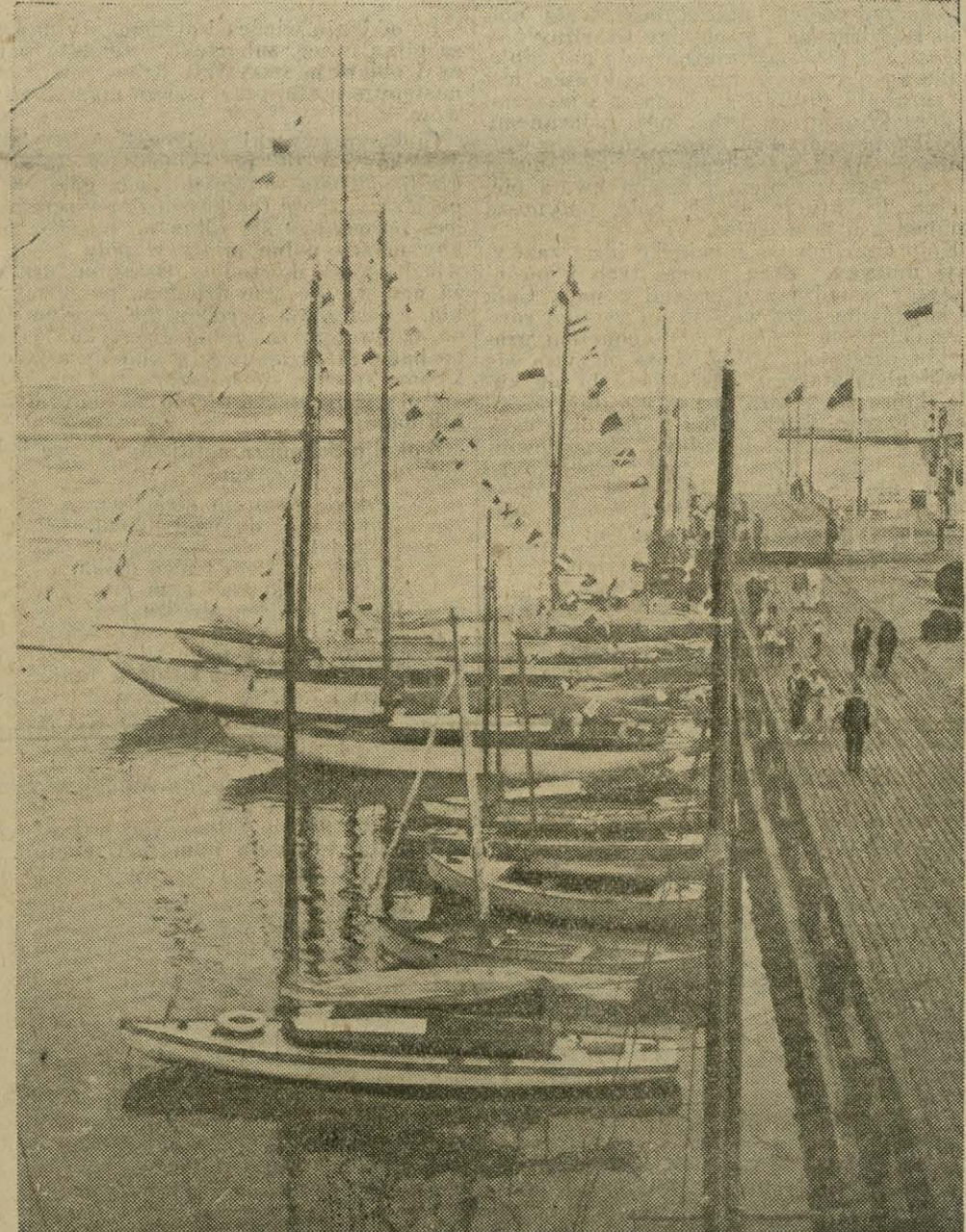
nie ma narazie żadnego śladu polepszenia.

Wprawdzie ilość bezrobotnych spadła nieco, lecz znaleźli oni pracę przy naprawie dróg lub poprostu wciągnięci zostali do obozów pracy, natomiast zakłady przemysłowe nadal nie przyjmują nowych robotników, a nawet wydalają starych. Kilka firm przemysłowych z zachodnich Niemiec, mocno podejrzanych o fabrykowanie broni, przyjęło dość znaczną ilość nowych robotników, co dowodziłoby, że jedynie ten przemysł jako taki się rozwija. Oficjalnie tłumaczy się to tem, że minister chiński Soong (?), który bawił niedawno w Zagłę-

biu Ruhry, miał poczynić większe zamówienia. W rzeczywistości minister odbył dłuższą konferencję z Kruppem i pewnem jest, że ci panowie nie o pogodzie rozmawiali, lecz o dostarczeniu Chinom takich samych armat, jakich Krupp swego czasu dostarczył Japonii. A że przy wykonaniu tego zamówienia „kilka” armat zostanie w

wiali, lecz o dostarczeniu Chinom takich samych armat, jakich Krupp swego czasu dostarczył Japonii. A że przy wykonaniu tego zamówienia „kilka” armat zostanie w

Akademicy polscy na morze!



Przygotowanie młodzieży do żegluga morskiej zostało już dawno zrozumiane u naszych sąsiadów, którzy rokrocznie organizują obozy morskie dla młodzieży przede wszystkim akademickiej, chcąc ją zainteresować żegluga morską. U nas w Polsce idea morska wśród młodzieży szerzy Akademicki Związek Morski, który posiada oddziały w miastach uniwersyteckich, lecz baza operacyjna jego prac są obozy morskie na wybrzeżu. Celem tych obozów jest bezpośrednie zetknięcie się młodzieży akademickiej z morzem. W r. b. zorganizowano kilka obozów akademickich, jak np. obóz lądowo-morski w Jastarni, który urządził wycieczki na morze, dalej obóz pływający żegluga dalekiej w Gdyni, którego zadaniem jest przygotowanie instruktorów żeglarstwa morskiego, oraz dokładne za-

poznanie się z życiem i pracą polskich portów. Uczestnicy tegoż obozu mieszkają stale na jachtach, które przebywają w portach tylko w miarę konieczności, odbywając dłuższe pływania morskie. Podczas tych wypraw uczestnicy obozów nawiązują bliższe stosunki z akademikami państw bałtyckich. Doceniając znaczenie obozów morskich, przewodnictwo w Komitecie Organizacyjnym Międzynarodowych obozów Akademickiego Związku Morskiego przyjął wiceminister skarbu prof. dr. L. Kozłowski.
Zdjęcie nasze przedstawia jacht A. Z. M. w porcie w Jastarni, udekorowane flagami z okazji zapowiedzianego przyjazdu min. Kozłowskiego na wizytację obozu. — Jak widać, liczna flotylla świadczy dobitnie o rozwoju A. Z. M.

kraju dla... własnego użytku, o to nikt nie będzie się troszczył.

Sporo zajęcia mają oddziały S. A.

Komunistów w Niemczech było przeszło 5 milionów, przeszukać i zrewidować wszystkich, nie licząc żydów i innych nieprawomyślnych, to już dużo. Ciągłe też czyta się i słyszy o rewizjach, o znalezionych składach broni i zamierzonych zamachach. Codziennie dokonywane się liczących aresztowań. Poza tem czyta się stale, że tam i tam został zastrzelony komunista podczas próby ucieczki. Charakterystycznym jest, że zawsze próbuje uciekać taki „komunista”, który ma jakieś grzeszki wobec hitlerowców na sumieniu i zawsze podczas ucieczki zostaje tak celnie trafiony, że ginie na miejscu. Niedawno w Leverkusen (Nadrenja) niejaki Jaśkowiak został zastrzelony tylko dlatego, że w obecności kilkudziesięciu hitlerowców... przybrał groźną postawę, tak przynajmniej podaje oficjalna prasa hitlerowska.

Zajęcie znaleźli również i inni członkowie partii, obsadzając najrozmaitsze flustre posady i obejmując kierownicze stanowiska we wszystkich dziedzinach.

Jak będzie wyglądała gospodarka niemiecka, rządzona przez ignorantów w dziedzinie handlu i przemysłu, okaże najbliższa przyszłość. Lecz rząd pamięta o wszystkich i o wszystkim myśli. Oto niedawno rozgłoszono kolońska doniosła, że rozpoczyna swe poranne koncerty już o godz. 6-tej, by przede wszystkim rolnik mógł je słuchać. I z entuzjazmem odczytuje list rolnika, w którym ten pisze, że chętnie słucha radia przy dojeniu krów,

krowy zaś reagują na koncert

w ten sposób, że... dają więcej mleka. Triumfalnie donosi wspomniana rozgłoszonia, że przez wprowadzenie rannych koncertów wpłynęła na wzrost produkcji mleka i zaraz zaznacza, że rząd w każdej dziedzinie dokłada starań, by polepszyć dolę i byt chłopca.

Dwoma atutami rozporządzają dzisiejsi władcy Niemiec i — trzeba przyznać — rozgrywają je po mistrzowsku. Jednym z nich jest propaganda i reklama, która bije w oczy, narzuca się, weiska w najdrobniejszych szczegółach życia codziennego, drugim jest bezwzględny i brutalny terror, który łamie i niszczy wszystko, co przeciwstawia się hitleryzmowi lub im w ich pojęciu zagraża. Atuty te na krótką metę są dobre. Lecz gdy przyjdzie szara rzeczywistość, gdy atuty te zgrane zostaną doszczętnie, wówczas władcy Niemiec staną przed zagadnieniem, na które nie łatwo znajda odpowiedź.

WYCIECZKA DO GDYNI

pociągami specjalnymi
na ogólny zjazd koleżeński b. Żołnierzy Armii Polskiej we Francji i Włoszech, który odbędzie się w dniach od 9 do 11 września r. b., organizowany przez Zarząd Gł. Stow. Weteranów b. Armii Polskiej we Francji.
Przejazd tam i z powrotem:
z Poznania . . . zł. 12 z Lwowa . . . zł. 21
z Krakowa . . . zł. 18 z Katowic . . . zł. 18
z Wilna . . . zł. 20 z Łodzi . . . zł. 14
z Warszawy zł. 14
Informacje i zapisy tylko we wszystkich Agencjach WAGONS-LITS/COOK w POLSCE. 1516W

KRYNICA Dr I. BETTER
ordynuje jak dawniej 2723k
we willa „Krakus”

Oryginalne zwyczaje żniwne na Kaszubach.

(Korespondencja własna „Ilustrowanego Kurjera Godziennego”)

Puck, w sierpniu. (dz). Jak już „I. K. C.” doniósł, na wyrażenie życzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej dożynki, jakie w b. r. dnia 3-go września zostaną urządzone dorocznym zwyczajem w Spale, odbędą się pod znakiem Kaszub i Śląska. Starostą dożynek będzie Kaszub, starostą Ślązacką, zaś z powiatów: morskigo, kartuskiego i kościerskiego przybędzie grupa regionalna, w strojach ludowych, złożona z 50 osób. To też nie od rzeczy będzie zaznaczyć naszych Czytelników, z pięknymi i oryginalnymi obyczajami kaszubskimi, związanymi z rozpoczęciem i zakończeniem żniw, jak również dożynkami, w które dusza tego ludu włożyła swą twórczość rodzimą, we własnej duszy poczęta. Są to obyczaje nasze, czysto polskie, każdego Polaka blisko obchodzące, jako bogactwo naszej wielkiej rodziny.

W ostatnich dniach lipca i na początku sierpnia rozpoczęły się na dobre, dopiero żniwa na całych Kaszubach, gdy w głębi Polski prace te są już prawie na ukończeniu. Na Kaszubach żniwa rozpoczyna się zazwyczaj w środę lub sobotę, gdyż są to dni w ciągu tygodnia zawsze poświęcone N. Marii Pannie. W piątek żaden rolnik kaszubski nie zacznie żąć, gdyż „piątek to zły początek”.

Żniwa zaczyna się w sobotę, ale kosi się tylko małą część zboża i wiąże, by zadośćuczynić tradycji, a właściwą pracę rozpoczyna w sobotę, podejmuje się dopiero w poniedziałek. Na Kaszubach sierpów do żęcia zboża wogóle się nie używa. Rolnicy posługują się tylko kosami. Przed wyruszeniem w pole kosy ozdabia się różnokolorowymi wstążkami i pękiem kwiecia, oraz każdy kosiarski ozdabia swój kapelusz zielenią. W sobotę, tak przystrojony wszyscy spieszą na ranną mszę św., kosy opierając o zewnętrzne ściany kościoła. W czasie nabożeństwa śpiewana jest pociągająca suplikacja „Święty Boże, Święty mocny”, parafrazowana pod względem treści, gdyż zawiera słowa: „Ażebyś nam żniwa pobłogosławił raczył, prosimy Cię Panie”. Rybacy na Helu przed połowem znowu śpiewają, „...ażebyś nas na naszych niewodach pobłogosławił raczył”.

Na polu przed rozpoczęciem pracy, wołają do siebie żniwiarze: „Daj Boże, aby się nam dobrze rzęło”, poczem pierwszy łan kosić zaczyna sam właściciel pola, a później dopiero robotnicy. Pierwsze związane snopki kładzie się na krzyż, lub kilka kłosów zanoszą się pod krzyż przydrożny, albo kapliczkę. Praca w upale jest niezwykle ciężka, więc by uchronić się przed boleściami w krzyżu podczas koszenia — rolnicy pierwsze złote kłosy lubią zazwyczaj przypinać sobie do kapelusza i następnie zabierają do domu, gdyż kłos taki zapewniać ma szczęście przez cały rok.

Przy żęciu ostatnich kłosów odbywa się znowu uroczystość. Wstążki z kos przypina się właścicielowi roli, a ów obdarza żniwiarzy i żniwiarki pewną kwotą pieniężną, zależną od jego stopy majątkowej.

Uroczystości dożynkowe odbywają się tylko w większych majątkach lub posiadłościach ziemskich. Za czasów pruskich obyczaj ten kulturowany był wszędzie, lecz na skutek akcji kolonizacyjnej Niemców, jak również z powodu tego, że większe majątki znajdowały się przeważnie w rękach niemieckich zwyczaj zacierał się na Kaszubach. Dziś jednak wszędzie odżywa na nowo, gdyż jest to objaw naturalny i prawie konieczny, bo po pracy, gdy stodoły pełne, napełnione zbiorami, każdy człowiek jest skłonny do radości i zabaw. Tembardziej teraz, gdy wszędzie może rozbrzmiewać

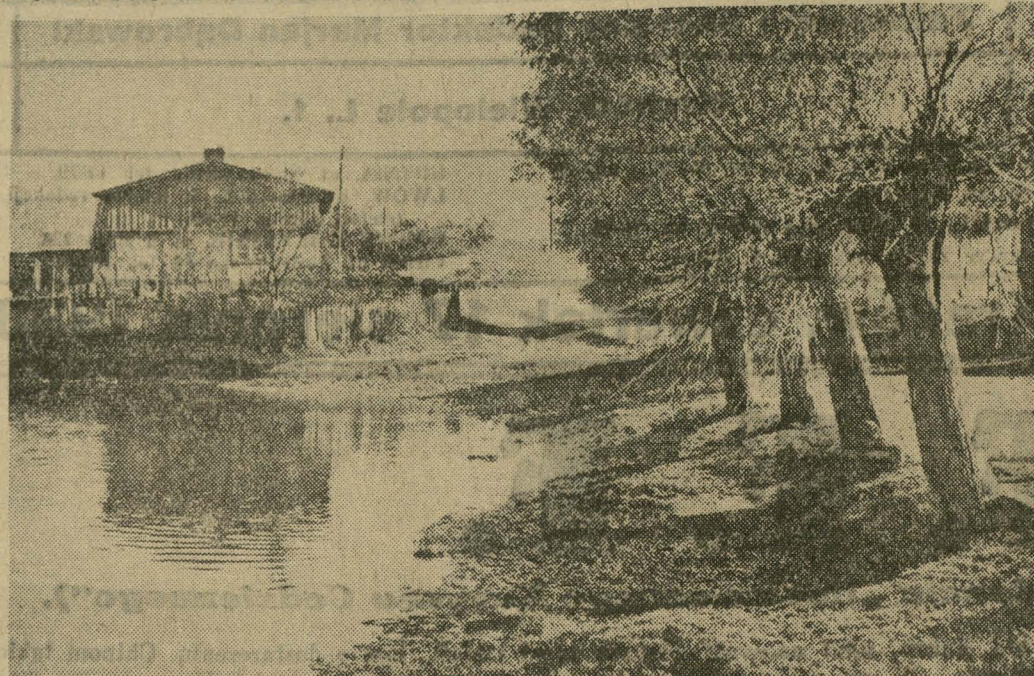
pieśń polska, gdy stary obyczaj polski domaga się swych praw.

W powiecie kartuskim ostatni snop związany na polu nazywa lud bęksem i naśmiewa się z tego, który go związał. Jest on dłuższy czas przedmiotem kpin i żartów, nieraz i docinków wszystkich towarzyszek i towarzyszy pracy. Bęksa przystroja się kwiatami i wiencami i na ostatniej furze zwożącej zboże do stodoły wiezie się do wsi. Jest zwyczaj, że jadących z bęksem dziewczęta mają prawo oblewać wodą.

W okolicy Pucka zaś śpiewają żniwiarze pieśń, która zawiera wiele dowcipnych aluzji, czy to pod adresem pana domu, pani, córek, synów lub domowników:

„Dzisiaj jesmi dograbili,
Beczke piwa zarobili.
Ploni wionku plon
Naszim panom w dom.

lub
(Plon niesemi plon
Naszim panom w dom.)



Typowe zabudowania rolnika kaszubskiego. Fragment wioski Nanice pod Wejherowem w powiecie morskim.

Uroczystości dożynkowe w kartuskim nazywa lud ożniwiny. Żniwiarze i żniwiarki na grabiach mają wieniec, które zanoszą do właściciela posiadłości i następnie zasiadają do wspólnego podwieczorku lub wieczerzy, poczem tańczą przez całą noc. Pod Kościerzyną i w okolicy Czarliny żniwiarze nie pozostawiają na polu ani źdźbła, tylko z reszty wiążą tak zwaną krukę, jest to zgrabnie uplecioną słomą, z wiszącymi u dołu kłosami, w jeden pęk związanymi. Nadechodzących z kruką oczekuje cała wieś i oblewa wodą, właściciel roli zaś obdarza ich chlebem, napojem i pewną kwotą pieniężną. Ci, którzy grabią pole, przynoszą zamiast krukki, wieniec.

Kolo Czarlina po żniwiarzy idzie zazwyczaj muzyka. Przy wtórze trąb i pieśni wszyscy schodzą z wiencami z pola. Cała ta kawałata przy wejściu do wsi jest również oblewana wodą. Pod Sobonierzem grabienie ostatnich źdźbeł zboża nazywa się grabieniem starego. Z kłosów robi się kukłę, którą przybiera się w ubranie noszone przez właściciela roli i wśród okrzyków niesie się do wsi. „Przednica” (przodownik) zaś niesie wieniec, uwity nie tylko ze zboża, ale ze wszystkich płodów ziemi. — Trzyma go na grabiach. Pod domem właściciela majątku śpiewa się pieśń:

„Rośnie byliczka na odlogu,
Dograbiliśmy, chwała Bogu,
Plon niesiemy, plon,
Naszemu państwu w dom.
Rozwierajcie szeroko wrota,
Niesiemy wieniec z srebra, złota
Plon niesiemy i t. d.

Otmikajcie szeroko wrota
Bo niesemi wieniec słota.
Przes ten wieniec wiatru wieje
A nasz pon se do nas śmieje
Ploni wionku plon itd.”

Po oddaniu wienca i otrzymaniu nagrody za pilną pracę, zniemacka wypadają parobcy i oblewają wszystkie dziewczęta, potem następuje uczta, przy wtórze muzyki i śpiewów.

Ciekawy zwyczaj zachował się w okolicy Wiecków, gdzie po skończeniu żniw nie grabi się pola w tym miejscu, gdzie w kłopach stało zboże (po kaszubsku w sztygach), lecz pozostawia się źdźbła na miejscu poto, aby myszy polne miały w polu żer i nie wlażyły z pół do stodoły. Ostatnia fura zboża nazywa się tam dziadem, ponieważ kukła, którą robią parobcy ma wygląd dziada, dziewczęta zaś robią druga kukłę, zwaną babą. Młodzież przy grabieniu ostatnich kłosów spieszy się bardzo, gdyż ten kto ostatni grabi, otrzymuje do niesienia dziada lub babę.

Z okolic Sobonierza notujemy jeszcze jedną dożynkową piosenkę:

„Przed dworem stoi lipa,
Nasza pani da nam mleka.
Plon i t. d.
Przed dworem trawa dzika
Nasz pan sprawi nam muzyka
Przed dworem grusza krzywa
Nasz pan da nam beczkę piwa
A gdy złożym panu wieniec,
Pójdzie z nami z każdą w taniec.
Plon i t. d.”

W okolicach Strzelna w powiecie morskim ostatnia wiązka zboża, zwana w kartuskim bęksem, nazywa się „benkörtem”. Ziarno z kłosów wspomnianej powyżej krukki miesza się ze zbożem, przeznaczonym na siew, aby w ten sposób zapewnić sobie pomyślne zbiory na rok przyszły. Kłosy te przechowywane są w domu za lustrem i mają tę własność, że przez cały rok mają przynosić szczęście.

Na półwyspie Helskim, jak mieliśmy to już możność w poprzednich artykułach zaznaczyć, żniw żadnych nie ma, odbywa się tylko pod Jastarnią koszenie trawy na łąkach zwanych pażęciami; w pracy tej bierze udział cała wioska, a zebranym sianem dzieli się później wszyscy mieszkańcy.



*Ważne trzeba tepić
od podstaw!*

Zasada ta dotyczy również pielęgnacji włosów. Włos ciągnie ze skóry soki odżywcze przez korzonki, pielęgnowanie skóry jest zatem nieodzowne dla zapobiegania tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów.

Niezrównanym, od dziesiątków lat wypróbowanym środkiem jest

PIXAVON

i Pixavon-Shampoo

klinicznie zbadany i polecany przez autorytety jako najlepszy środek wzmacniający skórę głowy i zapobiegający wypadaniu włosów oraz tworzeniu się łupieżu. Stałe stosowanie SHAMPOONU PIXAVON pozwala zachować zdrowe, piękne włosy.

PIXAVON i PIXAVON-SHAMPOON

wzmocniają porost włosów. Włosy odzyskują naturalny, młodzieńczy, jedwabisty połysk i puszystość i układają się.



Fabryka i Zarząd: Lwów, Szwedzka 3.

ODCISKI
I zgrubienia skóry usuwa
SALVATOR

Aptekarz W. Borowski, znany od 50 lat
Zadaje w aptekach i drogeriach.
Skład główny: „SALBOR” — Lab. Chem. Farm.
Warszawa, Walec 11. 4419k

Czesi i Jugosłowianie uczą się w Bezmiechowej.

(Korespondencja własna „I. K. C.”)

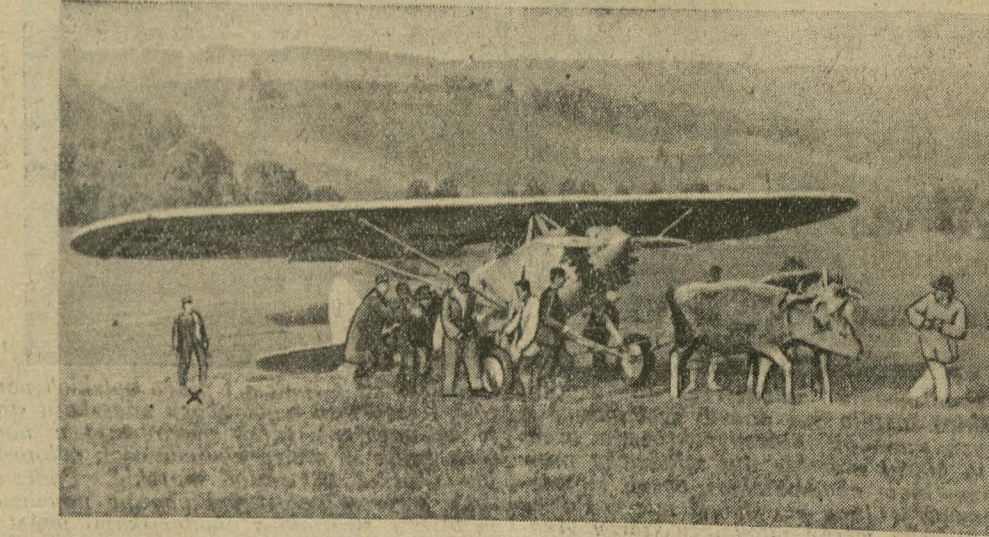
Bezmiechowa, w sierpniu. Towarzystwo zebrane w pewnej wiosce powiatu sanockiego, już od kilkunastu dni nie myślało o niczym innym, tylko o wyjeździe do Bezmiechowej. Przecież to wstyd, żeby nie zobaczyć lotniska szybowcowego, położonego zaledwie o kilkanaście kilometrów! Czekano na pogodę, na odpowiedni wiatr, aż jednego dnia, gdy wszystkie warunki dopisały, wśród ogólnej radości wyruszyli trzy wozy z ładunkiem 14 osób.

Droga nie była tak łatwa jakby się zdawało, trzeba było bowiem 22 razy (dosłownie: dwadzieścia dwa razy) przejeżdżać przez rzeczkę, kraczącą się w wymyślnych esach floresach wśród wąskiej kotliny górskiej. Woda płytka, utopić się nie można, ale zjazd i wyjazd z tych rzeczek, to próba wysiłku dla koni i wozów, a dla pasażerów o mieszczańskich sercach próba wytrzymałości nerwów i lekka gimnastyka lepsza niż 15 min. przez radio. Nie też dziwnego, że przy każdym przejeździe nogi gotowe do skoku zwieszały z półkoszów a cienkie kobiece „ach!” i „Jedrusiu, trzymaj się mamusi!”... mieszały się z męskimi „uwaga!” i tłumionym wściekłością: „psia-krew!” Uśmiechali się tylko z filozoficznym spokojem furmani, którzy jeżdżąc temi drogami od dziecka, nie mogli zrozumić obaw pasażerów.

Po takiej dwugodzinnej podróży stanęliśmy u podnóża góry Bezmiechowskiej. Już zdaleka widać było hangar i zabudowania lotniska, a z dołu, po zboczach góry

ludnie dwie wielkie doliny. Widok ze szczytu jest rozległy i piękny.

Zbliżamy się do zabudowań i prosimy o informacje. Udziela nam ich chętnie p.



Przylot kpt. Skarżyńskiego (x) do Bezmiechowej w maju 1932. Woły podciągają aparat na lotnisko.

chłopskie koniki wyciągały kilka aparatów, które jak olbrzymie motyle posuwały się wolno wśród łąk i zbóż.

Jak wszędzie w tych okolicach kotliny wśród pasm górskich są dosyć wąskie, tak tutaj, z góry Bezmiechowskiej, leżącej w paśmie Słonne, ścielą się na północ i po-

instr. Bolesław Baranowski. Dowiadujemy się na wstępie, że obecnie kończy się specjalny kurs szkolenia zagranicznych lotników szybowcowych a to czeskosłowackich i jugosłowiańskich.

Chciałem się od nich samych dowiedzieć, jak się czują w Polsce; wszedłem przeto

do sypialni, gdzie po skończonych lotach, młodzi pionierzy lotnictwa szybowcowego wśród śmiechu i żartów kończyli toaletę. Przyjęto mnie serdecznie. Wśród innych poznaje inż. Rudolfa Kurke, zast. Aeroklubu Rep. Czechosłow., z Brna, przedstawiciela morawsko-śląskiego aeroklubu inż. Franciszka Slovaka, trzech przedstawicieli Czeskiego Akad. Zw. Sport., wreszcie Jugosłowianina Borysa Cijan, przedstawiciela Aeroklubu Jugosłowiańskiego w Mariborze i zarazem współpracownika „Slovénca”.

Zapytuje, jak się czują w Bezmiechowej i czy są zadowoleni. Odpowiadają litanją zachwytów. Nie może być lepiej — mówił jeden przez drugiego — zaczęliśmy od utrzymania, skończywszy na treningu — wszyscy przewyższa nasze najśmielsze oczekiwania! Nie złego nas tu nie spotkało, ale same tylko miłe rzeczy, trapiły się tylko tem, w jaki sposób potrafimy się za to wszystko odwdziżyć.

A jakże ze szczęściem w lataniu? zapytuje. Na to, pukając w stół (dotąd myślałem, że ten zabobon tylko u nas znany), odpowiadają, że przez cały czas szkolenia w Polsce nie uszkodzili żadnego aparatu, ani nikt z ćwiczących nie poniósł najmniejszego szwanku.

Od przedstawicieli Czechosłowacji dowiaduję się, że w ich ojczyźnie nie ma jeszcze oficjalnej szkoły szybowcowej, a przyjechali do Polski, która w lotnictwie szybowcowym stoi na drugim miejscu po Niemczech, by wyćwiczyć się na instruktorów.

W Jugosławii, gdzie sport szybowcowy powstał samostnie, podobnie jak w Polsce, istnieją dwie szkoły w Białogrodzie i Mariborze. P. Borys Cijan, przedstawiciel

Los Ci sprzyja wygrasz 30 zł. w konkursie fotograficznym „Tempa Dnia“

Zygzaki.

Jeszcze jeden konkurs

Beznadziejne szare byłoby życie „kruzy-
sowego“ człowieka — gdyby nie konkursy
warszawskie!

Był konkurs na żarłoka. Zjesz najwięcej
paczek — dostaniesz nagrodę. Jadło bra-
ctwo paczek, aż wyposzczone żołądki pęcz-
niały, a oczy na wierzch wylazły. Wszyst-
kich zatykało — jeden poradził... *Io, trium-
phator!*

Był potem konkurs taneczny na wytrzy-
małość. Tańczyli przez szereg niekończą-
cych się godzin wytrwale i gnuśnie, z ogłu-
pieniem obliczem, na kręka odporni...

Ale cóż to jest sława brzucha i mięśni!
Przybyszaj sławo rozleglejsza i wiekopom-
na!

Ogłoszono konkurs na sześciowyrazową
pochwałę radia. Wsluchali się wszyscy w
radio, niosące głosy z całego świata — w
owe tango rzewne, rozważające „co nam
zostało z tych lat miłości pierwszej“ i
stwierdzające radosnym pojęciem, że
„nie więcej nam nie trzeba“ (chyba chleba,
chyba chleba). Wsluchali się w niestrudze-
nie ciągnące się imiona *Nius* i *Manius* z
koncertu życzeń i radośnie stanęli do kon-
kursu.

„Radio w progi — smutek w nogi! —
wola jeden...“

„Bez kieliszka i butelki radio koi smu-
tek wszelki“ — wtóruje mu drugi, absty-
nent oczywisty, ku oburzeniu wyznawców
Bachusa.

„Radio nie zbytek — radość, pożytek“ —
unosi się trzeci, słusznie rozumując, że
głosnik zagłuszy najprzenikliwszy jazgot
dozgonnej potowicy.

„Tak jak chleba, radia trzeba“ — entuzja-
zuje się inny, w niewiedzy zapewne, że
dziś ludzie nie tylko bez radia — i bez chle-
ba żyją.

O, ileż optymizmu rodzi się na świecie
dzięki konkursom!

Ale jest jeszcze jedna radość życia, sro-
motnie w konkursach przemilczana.

„Sławni od wieków rycerskością Polacy!
Gdzież konkurs na najtrafniejszą (mo-
że sześciowyrazową) ocenę zalet kobiecych,
zwłaszcza żonowych? Wiadomo, dziewczę —
i to piękna stawić nie trudno. Ale żonę —
nie jest chyba łatwiej pochwalić niż ra-
dio. Pomyślcie, jakież to waleczny temat!
Jakiś radio ma swoje zalety — ma je i
żona, może równie piękne i niespodziewa-
ne. Nie wierzyć?!”

Nie chcę nikogo przekonywać, ale pod
piórno ciska się trawestacje najwścieklej-
sze... Oto hasła — dla zgorzkniałych kawa-
lerów i domatorów: „Zona w progi — smu-
tek w nogi“ albo podniosłej „Zona w dom
— radość w dom“ — dla abstynentów: „Bez
kieliszka i butelki — żona koi smutek
wszelki“ — dla ludzi towarzyskich i cie-
kawskich: „Zona w izbie, świat na przy-
zbie“ (czyż wszystkie kumoszki wieści z
całego świata nie zniosą więcej niż jedno
radio) — dla entuzjastów: „Tak jak chleba,
żony trzeba“. A czyż który z optymistów
nie zgodzi się na to radosne stwierdzenie:
„Na wszystkie troski żona — lekarz boski“
albo na to najbardziej przekonujące:
„Zona nie zbytek — radość, pożytek“ (jakie
to podnoszące na duchu i godzące z lo-
sem), choć sceptykom można by powiedzieć,
że przecież... Curie-Skłodowska, małżonka.
Niech zakielkuje w Was to ziarno pochwa-
ły żony? I niech rozebrni po całej Euro-
pie sława Polaków — rycerskich... małżo-
nków.

Harcerze szwedzcy w Warszawie.



W przejeździe z Jamboree na Węgrzech zatrzymała się w Warszawie drużyna harce-
rzy szwedzkich. Na ilustracji Szwedzi na dworcu głównym w Warszawie.

Niemiecki klasztor szpiega Trebitsch-Lincolna w Szanghaju.

Londyn, w sierpniu.

(mb) Największy awanturnik świata,
przemytleny jeden z najbardziej zagadkowych
ludzi, Trebitsch-Lincoln, zdołał ponownie
skierować na siebie opinie całego świata.
Ten człowiek, który był już szpiegiem,
mniehem, naciągaczem i aktorem, żył we-
gierski z pochodzenia, a w jesieni lat ka-
pitan buddyjski, potrafił przetrząść się z
wężową zrzeczością i przetrząść się z miej-
sca na miejsce.

Gdy Trebitsch-Lincoln po długoletnim
pobytku w Azji Wschodniej znalazł się na
parowcu, jadącym w stronę Bremy, ubrany
w szatę mnicha buddyjskiego, że wszyst-
kimi teatralnymi akcesoriami, obawiała
się Europa — i może słusznie — nowych
politycznych zawiązków. Zawsze bowiem tak
bywało, że gdziekolwiek zjawiał się Tre-
bitsch-Lincoln, tam groziła jakaś politycz-
na eksplozja.

Tym razem zapewniał Lincoln, a raczej
Chaokung, jak przezwano go jako „kapłan
Buddy“ że ma wobec Europy jak najbar-
dziej pokojowe zamiary. Nie dano jednak
wiary jego słowom. W jednym kraju are-
sztoowano go, z innego wydalono; tutaj u-
trudniano mu pobyt, tam przejazd lub
wjazd, a nawet w Kolonii aresztowano go
bez podania bliższych powodów. Nazywało
się wówczas, że Trebitsch-Lincoln naciąg-
nął jakąś damę na 2.500 guldenu i „za-
pomniał jej zwrócić tę drobną sumkę“.

Wreszcie dotarł z przeszkodami do Rivieri,
gdzie znajduje się europejska kolonia bud-
dystów, która obiecała mu ponoć wybu-
dować tam klasztor. Trebitsch-Lincoln oglą-
dał sobie niespokojną Europę i przestał
się nią pozornie zajmować. Europa odwa-
żniła mu się z całą przyjemnością tem
samem.

Zagadkowe towarzystwo awanturnika w podróży do Azji.

I znowu nadechcą sensacyjne wiado-
mości o Trebitsch-Lincolnie. Wyplątał na-
głe i niespodziewanie w Szanghaju, oto-
czony tajemniczą świtą. Jest to spora grom-
adka mężczyzn, którzy sprzedali w Euro-
pie cały swój majątek i objęli spórą
gotówką, wybrali się z Trebitsch-Lincol-
nem do Azji.

Już w dwa dni po przybyciu do Szang-
haju przedłożył mnich Chaokung, czyli Tre-
bitsch-Lincoln tamtejszym władzom pro-
jekt budowy klasztoru buddyjskiego. Prócz
niego miało zamieszkać w klasztorze 35-ciu
mnichów wyłącznie europejskiego pocho-
dzenia. Zasadniczo nie stało na przes-
zkodzie założeniu takiego klasztoru. Wy-
szedł jednak na jaw brak zaufania do Tre-
bitsch-Lincolna. Władze skorzystały z pre-
tekstu, aby przywrócić się bliżej zagadkowym
towarzyszom-buddystom z Europy. I oto
okazało się, że z pośród 15 młodych i sta-

TUTKI (ZWIJK)
ALTESSE (kork)

cieszą się uznaniem pałacy w kraju i zagranicą

★ **POT USUWA RADYKALNIE
GALMANIN KARPIŃSKIEGO**
44248

OSSAN Pasta do zębów
w tubach czysto cynowych
Woda do ust
o silnej koncentracji
według przepisu
Dr. med. Wład. Zapałowicza

PASTA DO ZĘBÓW „OSSAN“ bez kredy (węglanu
wapnia) zawiera: 1) związek chem. wydzielający
mentol „in statu nascendi“. 2) kationy i aniony na-
turalnej soli karlsbadzkiej. — Rozpuszcza kamień
zębowy, odwiana i odświeża jamę ustną, zapobiega
próchnicy zębów, czyści zęby nie szkodząc szkliwu
i błonie śluzowej ust.
WODA DO UST „OSSAN“ zawierając wyciągi z ziół,
wydziela mentol „in statu nasc.“. Odwiana i od-
świeża jamę ustną, nie szkodząc błonie śluzowej ust.
Prawdziwe tylko z podpisem Dr. Wład. Zapałowicza
Nazwa, opakowanie i marka zastrzeżona.
Do nabycia: w aptekach, drogeriach, perfumeriach
Hurtowni i wyłącznym skład: K. et A. Mikłaszewski,
Kraków, ul. św. Filipa Nr. 3, tel. 141-08.

rych ludzi, większość stanowią Niemcy.
Niema między nimi ani jednego Anglika.
Również wśród nowego zastępu wier-
nych, składającego się z 20 osób, prze-
wają Niemcy.

Nieśmiertelna nienawiść Trebitsch-Lincolna do Anglii.

Czyżby zatem zamierzał mnich Chaokung
przeszczepić jacyś nienawiści do Anglii
na teren cichego klasztoru buddyjskiego w
Azji? Jak wiadomo, zaprzysiął on Angli-
kom krwawą, ciężką w następstwa zem-
stę za powieszenie jego syna i odmowę po-
czekań na egzekucję, aż do chwili jego
przybycia do Indii, aby mógł pożegnać się
ze skańczem. Pogroźki te nie były czcze.
Dotychczas przysporzył Trebitsch-Lincoln
Anglii dosyć kłopotów. Jest to groźny prze-
ciwnik, który wypróbowal swe zdolności w
najrozmaitszych zawodach, przemytleny ma
olbrzymią wiedzę i jako szpieg naraził An-
glię na ciężkie przejścia.

Zdaje on sobie z tego sprawę, że zasłużył
u rządu angielskiego na nienawiść i prze-
śladowanie. Wszystkie przeciwności i cięż-
kie przykrości, jakich doznał ostatnio w
Europie, przypisuje — może i słusznie —
interwencji władz angielskich. Uważa, że
jest to jeszcze jeden powód, aby nienawi-
dziec Anglii z całej duszy.

Nawzajem olbrzymi aparat tajnej służby
dyplomatycznej Anglii „Intelligence Ser-
vice“ odpłaca mu pięknem za nadobne i in-
teresuje się tem gorliwiej zagadkowym
planem budowy i organizacji klasztoru eu-
ropejskich buddystów w Szanghaju.
Zwłaszcza, że większość przyszłych mni-
chów stanowią Niemcy, na których przy-
jazd Anglia nigdy nie mogła i nie może
liczyć z bezwzględną pewnością.

Można się pięknie opalić!

I mieć świeżą i soczystą cerę — o ile systematycznie stosuje się
KREM SPORTOWY M. MALINOWSKIEGO

Apteka, ul. Nowy Świat 31. WARSZAWA. Lab. Chem. Farm. Apteki, ul. Chmielna 4

aeroklubu w Mariborce, przyjechał do Pol-
ski, by zapoznać się z polskim szybow-
nictwem. W Jugosławii są bardzo dobre tere-
ny dla lotnictwa szybowcowego, dotąd jed-
nak dostatecznie nie zbadane, dlatego też
jednym z celów podróży p. Cijana jest zba-
dać lotniska polskie, by na tej podstawie
ostatecznie ustalić warunki dla takich lo-
tnisk potrzebne. Aparaty mają Jugosło-
wianie własnej konstrukcji i niemieckie,
jednak szkolne aparaty będą konstrukcji
polskiej. Wracając do ojczyzny, zabierze
ze sobą p. Cijana film o polskim szybow-
nictwie, który będzie wyświetlany w Ju-
gosławii. W końcu objaśnia mnie p. Cijan,
że ze strony Jugosławii serdecznie popie-
rana jest myśl założenia związku słowiań-
skiego szybownictwa, którego siedziskiem
ma być Warszawa.

Pożegnawszy miłych gości, udaje się na
zwiedzenie zabudowań lotniska.

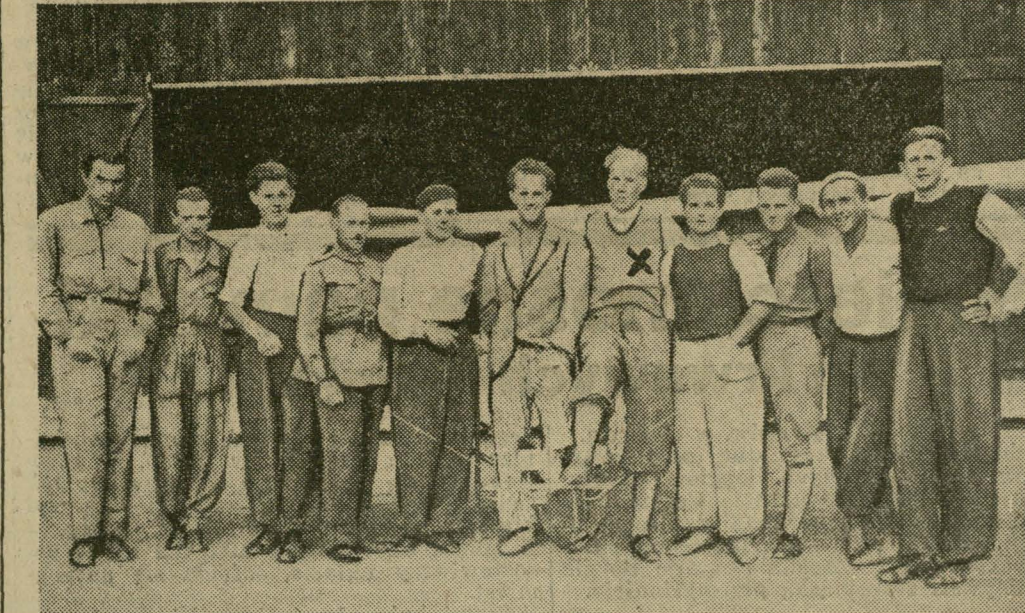
Nieco pod szczytem góry stoi obszerny
hangar, w którym mieści się kilkanaście
aparatów, wszystkie polskiej konstrukcji.
Zwykle jest ich tu 20, ale kilka wypożycz-
no harcerzom na Jamboree. Po bokach
hangaru, w specjalnych przybudówkach,
mieszczą się warsztaty, dobrze zaopatrzone
tak w sprzęt jak i fachowych pracow-
ników, gdzie każde uszkodzenie aparatu mo-
że być naprawione.

Na samym szczycie góry powstaje nowy,
obszerny budynek, w którym mieścić się
będzie dział administracyjny i warsztaty.

Obok hangaru stoi małe schronisko z nie-
zabudowaną obszerną werandą. Dwie ubi-
kacje tego schroniska są czyste i schlud-
nie urządzone. Na ścianach wiele fotogra-
fii i szkiców z życia lotniczego, mapy i
kilka dobrych karykatur asów lotniczych.

Jest i biblioteka, telefon, radiowa stacja
odbiorcza.

Przeszedłszy na werandę schroniska, skąd



Goście czescy i jugosłowiańscy z instruktorem Baranowskim (x) na czele, na tle han-
garu w Bezmiechowie (sierpień 1933).

rozciąga się przepiękny widok na dolinę
Sanu, słucham opowiadania instr. Bara-
nowskiego o tem, co było i co ma być w
Bezmiechowie. Od kilku lat, we tu życie
od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Lato

daje mniej pomyślne warunki do latania,
natomiast wiatry południowe i północne
więcej na wiosnę i w jesieni, stwarzają

siewicza na 1.600 m. od miejsca startu.

Zwyczajnie, przy sprzyjających warun-
kach, dolatują lotnicy aż nad Lesko i Sa-
nok, a więc dobrych kilkanaście kilome-
trów od Bezmiechowej.

Placówka bezmiechowska ma wielu przy-
jaciół wśród lotników, ale z największą
serdecznością wspomina się tu dzisiejsze-
go bohatera narodowego, kpt. Skarżyńskiego.
Kpt. Skarżyński bardzo interesuje się
szybownictwem, w zeszłym roku brał u-
dział w konkursie szybowcowym w Rhön,
jako członek ekipy sportowej, był także w
Bezmiechowej na aparacie, na którym od-
był lot dookoła Afryki. Startował on wte-
dy z Bezmiechowej do lotu holowanego z
inż. Grzeszczykiem do Krakowa.

Obecnie lotnisko w Bezmiechowej szyb-
ko rozbudowuje się, gdyż w r. 1935 ma się
tu odbyć międzynarodowy konkurs szy-
bowcowy. Do tego czasu ma stanąć drugi
hangar, będzie zainstalowana krótkofalo-
wa radiowa stacja nadawcza, jakoteż aż
do samych zabudowań prowadzić ma wy-
godna szosa. Konkurs zapowiada się do-
brze i niema obawy, że nie dojdzie do skut-
ku, tak jak tego roku w Niemczech, gdzie
nie mógł się odbyć z powodu zgłoszenia się
tylko dwóch państw: Polski i Niemiec.

Podczas tej rozmowy, otaczające mnie
wieńcem opalone słońcem i wiatrem twa-
rze rozjaśnia entuzjazm. Widać, że zawiad-
nia nimi przepiękna moc zdobywania
przestrzeni na skrzydłach orla. Lećcie, mło-
dzi Ikarzy, i niech na waszych skrzydłach
zagają polskie barwy nad Europą! Wnio-
są się za wami wszystkie polskie serece z
serdecznym życzeniem „szczęść Boże“ dla
waszej pracy — młodzi pionierzy potężnej
Polski skrzydlatej!

Zbigniew Kościuszko.

Słońce krwawym mordercą amerykańskiego milionera.

Najciekawszy proces poszlakowy w dziejach kryminalistyki.

Nowy Jork, w sierpniu.

(mb) Serja ciekawych zbrodni poszlakowych w Ameryce i w Europie, która szeroko omawia prasa amerykańska, a która znowu rozpętała burzę dyskusji na temat, czy z większym zaufaniem można dać wiary zeznaniom świadków, czy też poszlakom, przywiodła na pamięć proces już zapomniany, toczący się bowiem przed niepełną pół wiekiem, który jednak nie ma sobie równego pod względem tajemniczości.

Było to w czerwcu w roku 1887. W Ameryce panowały wówczas straszliwe upały. Znany milioner mr. Charles Ensley z Murfreesboro, w stanie Tennessee, położył się pewnego popołudnia na krótką drzemkę. Na to małe odstępstwo od ustalonego porządku godzin mógł sobie pozwolić, jako człowiek od nikogo niezależny. Przytem mr. Ensley był kawalerem, a jedynym jego krewnym był bratanek, wykojeńiec, któremu góbaty stryj odmówił wszelkiej finansowej pomocy.

Niestety mr. Ensley nie przebudził się już z drzemki. Gdy jego gospodyni weszła o godz. 7-mej przed wieczorem do gabinetu swego pana, oczom jej przedstawił się straszny widok. Mr. Ensley leżał martwy, a z przestrzelnego ucha wyciekała struga krwi.

Kto był mordercą?

Natychmiast wezwano lekarza, który stwierdził, że mr. Ensley nie żyje. Śmierć spowodował celny strzał w ucho, który uszkodził mózg i padł z odległości 4 metrów z małego karabinku, należącego do mr. Ensley'a. Było jednak rzeczą wykluczoną, aby milioner popełnił samobójstwo, gdyż broń leżała, jak zwykle, na małym postumencie, a trudno było przypuścić, aby samobójca mógł wstać i ułożyć broń dokładnie na tem samym miejscu. Karabinek skonfiskowano i rozpoczęto poszukiwania mordercy.

Akcję utrudniał policji śledczej fakt, że zbrodniarz nie pozostawił najmniejszych śladów. Z sytuacji zmarłego nie uwidoczniła się również żadna walka z napastnikiem. Sprawa przedstawiała się ogromnie zagadkowo i tajemniczo. Przesłuchanie gospodyni i lokaja nie dało żadnych wyników. Nie mogło na nich paść podejrzenie, gdyż byli do swego pana ogromnie przywiązani i wskutek jego śmierci tracili długoletnie, dobrze płatne posady. Ani szafa pieniężna, ani kasetka z kosztownościami nie wykazywały braków.

Aresztowanie bratanka zmarłego.

Wszystkie poszlaki skierowały się przeciw bratankowi mr. Ensley'a, Johnowi G. Avery, którego aresztowano. Okazało się, że był on krytycznego dnia z wizytą u stryja, od którego nie mógł jednak wydosłać pieniędzy. Daremnie bronił się aresztowanemu, że wyszedł odprawiony z nieczem i pozostawił stryja w najlepszym zdrowiu. Fakt, że jedynie John Avery miał w tem interes, aby jego pogoty stryj zszedł ze świata, obalili wszystkie jego niewinności. Po długim sensacyjnym procesie został Avery skazany jednogłośnie na śmierć.

Obróńca oskarżonego był w rozpacz. Prokurator skonstruował tak wspaniałe oskarżenie, że wszelka argumentacja młodego adwokata odbijała się o mur niechęci trybunału i sędziów przysięgłych. Sąd popchnął jednak wskutek nieuwagi mały błąd, co umożliwiło kasację wyroku. Adwokat wniósł apelację, aby zyskać na czasie, nie tracąc nadziei, że uda mu się wykląć swego klienta z tragicznej opresji.

Promień słońca, który wyświetlił krwawą tajemnicę.

Z zapalem zabrał się młody adwokat do dzieła. Przeszukał dokładnie pokój, w którym została popełniona krwawa zbrodnia, lecz nie mógł znaleźć niczego, co by mu ułatwiło zadanie. Nagle wzrok jego padł na stół, na którym leżał karabinek. Zauważył, że wykazuje on małe osłabienie w kierunku otomany, na której spoczywał zamordowany. Miejsce to oświetlał tęczowy blask promienia słonecznego. Adwokat był zdziwiony, gdyż okno było tak usytuowane, że bezpośrednie działanie słońca na broń było wykluczone. Rozglądając się po pokoju i zauważył stojącą w kącie karafkę ze rżniętego szkła, która skupiała na sobie promienie słońca, padające przez okno. Nagle wszystko stało mu się jasne. Doszedł do przekonania, że krytycznej chwili karafka była napełniona wodą, co potwierdziły zeznania gospodyni. Napełnił więc karafkę powtórnie wodą i oto okazało się, że promienie, które koncentrowała na sobie flaszka, zdwoiły swoją moc. Tajemnica była wyświetlona.

Demonstracja zbrodni w pokoju ofiary.

Tak upłynął rok i nadszedł sierpień 1888 roku. Na 11-go o godz. 10-tej przed południem naznaczona była rozprawa apelacyjna. Zaledwie przewodniczący otworzył posiedzenie, gdy powstał ze swego miejsca adwokat i poprosił o odroczenie rozprawy dla bardzo ważnych przyczyn w połączeniu z

wizją lokalną o godz. 2.30 popołudniu. Sąd zgodził się na ten wniosek obrońcy i trybunał oraz sąd przysięgłych i komisja kryminalna zjawili się o przepisanej porze w willi zamordowanego milionera.

Przybył również adwokat i w oczach zdumionych zgromadzonych naładował ów nieszczerzy karabin, z którego padł przed rokiem zabójczy strzał. Na otomanie leżał worek, wypchany papierem, imitujący ciało zabitego.

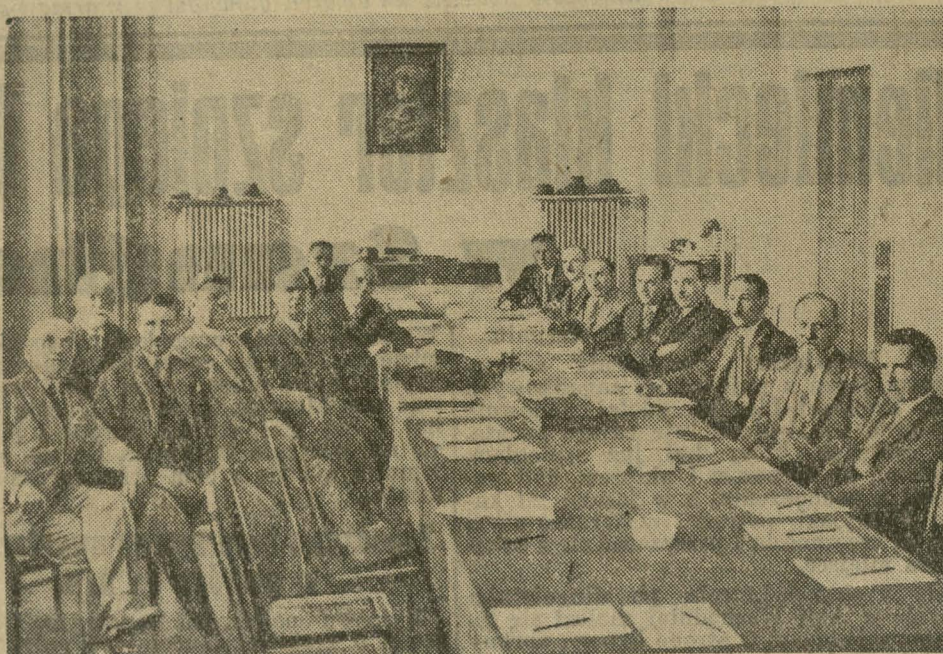
— Panowie — rzekł adwokat — nie zamierzam bynajmniej wygłaszać mowy obrończej. To, co nastąpi, będzie najlepszym świadectwem jego niewinności. Proszę tylko o trochę cierpliwości, a sami przekonacie się o prawdziwości moich słów.

Trybunał nie wiedział, czego ma się spodziewać po tak niesamowicie dziwnym wstępie. Wszystkich ogarnęło zrozumiałe

zderowanie. W milczeniu oczekiwali zapowiedzianego faktu. Adwokat wpatrywał się uprzednio w karabin, jak gdyby hipnotyzując go wzrokiem. Nagle wpadł przez okno silny promień słońca, który załamała karafka z wodą i skierowała na karabin. Wkrótce promień dosięgnął ładunku i rozgrzał go. W kilka minut po godzinie 3-ciej padł strzał z rozgrzanego słońcem karabinu. Obecni wzdręgnieli się przerażeni. Kula przebiła kukłę papierową dokładnie w tem samym miejscu, w którym ugodziła niegdyś Charlesa Ensley'a. Okazało się, że słońce było oddawna poszukiwanym zbrodniarzem, którego zdemaskował zręczny adwokat.

Tego samego dnia opuścił więzienie całkowicie zrehabilitowany bratanek zmarłego John Avery, zarazem spadkobierca wielkiego majątku.

Badanie wynalazku polskiego inżyniera przez komisję międzynarodową.



Międzynarodowa komisja techniczna kolejowa dla zbadania nowego wynalazku hamulca kolejowego, systemu inż. Lipkowskiego, rozpoczęła obrady dn. 10 b. m. w min. kom. w Warszawie. W komisji udział biorą przedstawiciele Francji, Niemiec, Rumunii, Węgier, Włoch, Szwajcarii i Polski. Przewodniczą obradom dyr. dep. min. kom. Świeściakowski (1) i nac. inż. Wagner (2).

Który aktor świata posiada największą gażę?

Kraków, w sierpniu.

(mb) Jeżeli mowa o żółtej konkurencji, to pełne umotywowanie tego terminu zawiera kwestja współzawodnictwa aktorów. Okazało się bowiem, że wszystkie bajeczne gaże w Hollywood, o których rozbrzmiewają dzienniki całego świata, są poprostu znikome w zestawieniu z wynagrodzeniem, pobieranym przez aktora Chińczyka. A co najciekawsze, to fakt, że Europa nie wie o owym królu sceny na Dalekim Wschodzie.

Otóż dowiadujemy się, że tym najlepiej płatnym aktorem na świecie jest Laipeitang, uwielbiany aktor chiński. Mieszka on w Pekinie we własnym pałacu, otoczony liczną świtą nadworną. Jest to jeden z najpopularniejszych i najbardziej ubóstwianych przez tłumy aktorów w dziejach Chin, które otaczały zawsze teatr specjalnym kultem. Istniał już plan uprowadzenia go i rabusie mieli żądać za niego milion yenów haraczu. Zamiar bandytów udaremniono jednak w samą porę. Gdyby jednak bandyci zażądali za niego dziesięć razy tyle, to niewątpliwie złożyłby się cały naród na wykup swego ulubieńca.

Chińczycy opowiadają, że chyba żaden aktor na świecie nie zasługiwał do tego stopnia na tytuł bożyszcza sceny, jak Lai-

peitang. Jest to ideał artysty, sprawiający widzom nieporównaną rozkosz. Występuje na scenie bardzo rzadko, lecz ilekroć występuje jest zapowiadany, gromadzą się widzowie z okolic, odległych o setki kilometrów, aby go tylko ujrzeć. Przeważnie przedstawia młode, piękne kobiety i jako tancerz i aktor mimiczny jest jedynym w swoim rodzaju. Jak wiadomo, przedstawienie w Chinach trwa 10-12 godzin, a co najmniej przez połowę widowiska przebywa Laipeitang na scenie. Gra rolę cesarzowych, księżniczek lub bóstw chińskich, a najbardziej zachwycają widzów jego czarujące ruchy rąk.

Od czasu do czasu przybywa Laipeitang na gościnne występy do Japonii. Rząd stara się wówczas o specjalną ochronę osoby Laipeitanga i o uporządkowanie komunikacji ulicznej, takie tłumy ludzi pragną zobaczyć ulubieńca. Także w Japonii pobiera Laipeitang bajeczne honoraria.

Pałac, w którym mieszka Laipeitang w Pekinie jest istnym muzeum pełnym arcydzieł i osobliwości sztuki. Laipeitang nie uznaje żadnego innego stylu w sztuce prócz chińskiego, i dlatego nie interesuje się wcale sztuką europejską. Zapytywany w tej sprawie odpowiedział, że jedynie sztuka chińska objawiona jest przez Boga.

Śmiercionośne pamiątki po krwawym Borgiach.

Kraków, w sierpniu.

(mb) Z nazwiskiem smutnej pamięci tyranów średniowiecznych Borgiów, a zwłaszcza największego truciciela Cezarego Borgia i jego siostry i kochanki zarazem Lukrecji, związane są echa, przepojone fantastyczną grozą. Zbrodnie swoje Borgie wykonywali z szatańską przemysłowością,

Szafa z żądlem jadowitej żmii.

Przed kilku dniami wydarzyła się w Pradze afera, której charakter nasuwał przypuszczenia, że policja wpadła na trop skomplikowanej i tajemniczej zbrodni. Pewien bogaty fabrykant w Pradze nabył od antykwariusza berlińskiego antyczną szafę, co do której zapewniał sprzedawca, że pochodzi od Borgiów. Wspaniałe rzeźby

średniowieczne i skomplikowany mechanizm zamku wskazywały na to, że antykwaryusz się nie mylił. Uszczęśliwiony tak cennym nabytkiem fabrykant otworzył kluczem szafę i nagle krzyknął z bólu. — Z zamku wysunęła się mała igła i pozostawiła ułucie, cofnęła się natychmiast.

Jakież było zdumienie rodziny, gdy fabrykant po tem niefortunnym zapoznaniu się z zamkiem antycznej szafy ciężko zaniemógł. Przybyły natychmiast lekarz skonstatował zatrucie całego organizmu i zastosował wszelkie możliwe antidota, aby uratować pacjenta od śmierci, co mu się po kilku dniach udało. Początkowo przypuszczenia, że fabrykant padł ofiarą rafinowanego zamachu trucicielskiego, okazały się płonne. Śledztwo dowiodło, że przyczy-

na niebezpiecznego wypadku był zabójczy mechanizm zamku antycznej szafy.

Uśmiercające łożo Borgiów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności niemal równocześnie nadeszła wiadomość z Londynu o analogicznym wypadku działania trucizny szatańskiego truciciela. Pewien bogaty właściciel ziemski z Anglii, który posiadał pałac pod Floreacją, nabył po wielu zachodach łożko, pochodzące z sypani Borgiów. Wspaniały mebel, okolony ciężkimi portierami i nakryty bogatym baldachimem, ustawiono w pokoju gościnnym wili. Pierwszy gość, który spędził noc w łożu Borgiów, przypłacił to życiem. Znalaziono go martwego wczesnym rankiem ku przerażeniu pana domu i całej jego rodziny. Nie było żadnych oznak gwałtownego morderstwa, ani też walki z napastnikiem. Lekarze przypuszczali, iż zaszedł wypadek ataku serca.

Po pewnym czasie zachorowała żona Anglika, a pielęgniarka, która przyjęła dla dozoru chorej, zmuszona była wskutek braku miejsca spędzić noc na łożu Borgiów. Ją również znalaziono martwą wśród tych samych oznak śmierci. Sprawa przedstawiała się coraz bardziej tajemniczo. Gdy nocleg w łożu Borgiów spowodował jeszcze dwie ofiary, zajęła się wypadkiem policja kryminalna. I oto okazało się, że śmierć tych osób spowodowała trucizna, która przesycone były portjery łoża. Zbadanie starych kronik wykazało, że Cezary Borgia pożywał się w ten sposób swych nieprzyjaciół, iż zapraszał ich nader gościnnie do swego pałacu i zaszczycał noclegiem, z którego nieszcześliwi już się nie budzili.

Oficerowie polscy na Jasnym Brzegu

Nicea, w sierpniu.

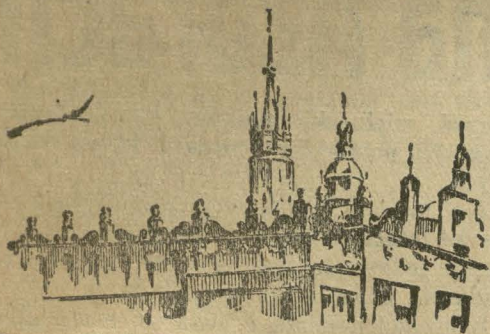
(elg) Południowy brzeg Francji roil się w ostatnim tygodniu od mundurów wojskowych różnych narodowości. Przedewszystkiem odbyły się kilkudniowe manewry lotnicze, dzienne i nocne w obrębie portu wojennego i przedpola fortecznego Tulonu. Brało w nich udział 109 aeroplanów najrozmaitszego typu, a grą wojenną dowodził marszałek Petain, szef lotnictwa wojennego gen. du Gay i prefekt morski, w obecności attaché wojskowych różnych narodów. Bezpośrednio po manewrach miała miejsce wizyta eskadry włoskiej w Villefranche pod Nizzą, zainscenizowana uroczystość — po raz pierwszy bowiem, od długich lat, Italia faszystowska reprezentowana była na wodach francuskich. W tym samym czasie przybyły hiszpańskie okręty szkolne — a nie zabrakło wreszcie i mundurów polskich, gdyż Marsylja i Tulon gościły w swych murach wycieczkę naszych oficerów, odbywających wyższe studia wojskowe. Było ich 13 z gen. Knollem na czele. Miasto Marsylja wystąpiło oficjalnie, zapraszając naszych oficerów na śniadanie w gmachu Izby Handlowej, wieczorem zaś podejmował ich p. konsul Obrebski. Goście polscy zwiedzili wielki port handlowy i okolice. Widzieli stary zamek na wysepce If, gdzie przeżył między innymi celi wiezienna „du prince Casimir”. Ową książkę Kazimierz — to późniejszy król Jan Kazimierz, więziony tu przez długie miesiące na rozkaz kardynała Richelieu. Wszczępotażny minister Ludwika XIII zaznaczał, że nie chodziło mu o królewicza polskiego, lecz o brata ciocięcego austriackiego i hiszpańskiego Habsburgów, z którymi Francja prowadziła wojnę.

Z Marsylii oficerowie nasi przybyli naza-jutrz do Tulonu, gdzie czekał ich program czysto wojskowy. Zwiedzili oni wielki arsenał, gdzie mogli się przekonać naocznie, że kipi w nim praca, i że dziś Francja nie skarżyłaby się na brak amunicji, jak to miało miejsce w r. 1914. Po śniadaniu w siedzibie admirałkiej oficerowie polscy odbyli wycieczkę po wodach wewnętrznych tak zwanego „małego morza”, osłoniętego ze wszystkich stron górami i półwyspami, najpiękniejszego naturalnego portu w Europie. Przestrzeń tej zatoki obliczona jest na 17.000 hektarów wody — a pod względem warunków, sprzyjających żegludze, równać się on może jedynie ze sławną zatoką Rio de Janeiro. — W St. Mandrier goście zwiedzali doki łodzi podwodnych i szpital morski. Wieczorem podejmowano ich w Cerele Naval, kasynie marynarskim. Przez cały czas trwał nastrój jak najmielszy, nacechowany wzajemną sympatią i zaufaniem.

Szef hitlerowskiej czerezwyczajki.



W sztabie narodowo-socjalistycznym istnieje stłnie zakonsprowana nadzwyczajna policja polityczna, zorganizowana ściśle na oślawionych wzorach bolszewickiej czerezwyczajki. Na czele tej tajnej organizacji postawił Hitler szefa grupy wschodniej szafet szturmowych, Dalnege, którego podobiznę podajemy wyżej.



INFORMATOR dla przyjeżdżających do Krakowa.

Restauracje i Kawiarnie.

Słynna Restauracja Bufet HAWELKA, Rynek 34.
Znakomita kawa w „Ziemlańskiej”, Szczepańska 1.

Nowości dla Pani i Pana.

FRONCZ, Florjańska 17. Torebki, walizy, necesy
„LUCJA”, Sukiennice 29. Gorsety i napierśniki
FUTRA solidne A. TRĄBKI SYN — Szewska 12.

Co dzień niesie?

16
Sierpień

Środa

Joachima, Rocha
Słowiański: Domarada
Ewangelicki: Rocha
Grecko-kat.: 3 Isakja

Kalendarzyk astronomiczny:

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Ubytek dnia	Wschód księżycy	Zachód księżycy	Faza księżycy
4 ¹⁰	19 ⁰	14 ⁴	4 ^m	23 ²⁹	16 ⁵⁶	

—o—

Premiowanie pojazdów mechanicznych.

Z Warszawy donosi (A): Ukazało się rozporządzenie o premjowaniu pojazdów mechanicznych. W myśl tego rozporządzenia właściciel pojazdu mechanicznego, posiadający dowód rejestracyjny, stwierdzający dopuszczenie pojazdu do ruchu na drogach publicznych, może otrzymać premję w wysokości 60 proc. opłat od pojazdu, przypadających do zapłaty na rzecz państwowego funduszu drogowego. Zaświadczenie, uprawniające do otrzymywania premji, wydaje władza wojskowa: wyznaczona przez min. spraw wojskowych w porozumieniu z min. komunikacji, jeśli uzna, że pojazd odpowiada specjalnym wymaganiom obrony państwa. Zaświadczenia takie wydaje się na okres każdego roku budżetowego.

Zakłady dla nerwowo chorych na Wystawie Zdrowia w Poznaniu.

Jednym z najciekawszych działów Wystawy Zdrowia (12 września do 1 października 1933 r.), będą instytucje specjalne w dziedzinie opieki społecznej. Zobaczymy zakłady psychiatryczne, w których będą wystawione m. i. prace nerwowo chorych, noszące często piętno genialnej twórczości i zaledwie w ujęciu myśli wykazujące nieharmonizowaną umysłowość. Prace te są nad wyraz ciekawym studjum dla lekarzy psychoterapii.

Następnie ujrzymy zakłady dla ociemniałych i całą opiekę, rozłożoną przez społeczeństwo nad nimi; najnowsze systemy pracy, nauki szkolnej zarobkowania i współżycia ludzi, u których od urodzenia zabrakło najbardziej pojęciotwórczego zmysłu, jakim jest wzrok. Następnie ujrzymy zakłady wychowawcze i korekcyjne, w których nowoczesna myśl pedagogiczna pragnie naprawić skoszlawione charaktery, a nie żyć karami pogłębiać spaczność.

W ten sposób wystawa da obraz najnowszymi tendencjami wychowawczych opieki społecznej. Podobne instytucje ujrzymy na stoiskach w dziedzinie Czechosłowacji. Porównanie będzie nad wyraz ciekawe.

Rozprawa apelacyjna o zabójstwo ś. p. Grodkowskiego odbędzie się we Lwowie.

Ze Lwowa donosi (C): Sprawa o zabójstwo studenta ś. p. Grodkowskiego będzie przedmiotem rozpatrywania przez sąd apelacyjny we Lwowie, albowiem zarówno prokurator, jak i powodowie cywilni i obrońcy zapowiedzieli apelację, przeciwko wyrokowi sądu okręgowego, na zasadzie którego, jak wiadomo, zabójca Katz został skazany na 4 lata więzienia, towarzysze zaś jego Schmer i Thune zostali uniewinnieni.

Najwyższe autocykty lekarskie



na podstawie długoletniej praktyki doszły do przekonania, że doskonałym środkiem przeciw

cierpieniom reumatycznym, ischiasu, bólowi głowy, sklerozy, cierpieniom stawów itp.

są suche okłady radowe „Radiumchema“ z Jachimowa (St. Joachimsthal — Czechosłowacja).

We własnym interesie należy się jednak wystrzeżać fałszykatów, nie zawierających radu. Prawdziwe okłady radowe z Jachimowa zaopatrzone są w godło Republiki Czechosłowackiej.

Żądajcie bezpłatnych prospektów, opinii lekarzy i poświadczeń uleczonych od: 4604

RADIUMCHEMA

WARSZAWA, UL. ŚNIADECKICH 22, TEL. 8-83-11.

Gen. Baden-Powell przybywa dziś w środę do Gdyni.

Naczelny skaut i twórca skautingu gen. sir Robert Baden-Powell przybywa dziś, we środę, 16 bm. do Gdyni.

W związku z jego przybyciem, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że pierwszym Polakiem, który korespondował z gen. Baden-Powellem był śp. Edmund Naganowski. — Pierwszy osobisty kontakt nawiązał generał z drużyną lwowską na zlocie harcerskim w Birmingham w r. 1913. Generał uznał wtenczas drużynę lwowską, kierowaną przez śp. Andrzeja Małkowskiego za oficjalną reprezentację Polski. Odtąd rozpoczęła się sieć braterskiej współpracy skautów.

Dowód życzliwości mieliśmy też w r.

1920, gdy okazało się, że drużyna musiała pozostać w kraju, ażeby spełnić obowiązek wobec Ojczyzny i dlatego zrezygnowała ze zlotu w Londynie. Wysłano depeşe do głównej kwatery skautów, którą odczytano na zlocie w obecności 22 narodów i wyrażono uznanie dla polskiej drużyny. Z okazji reprezentacji polskiej na zlocie w Kopenhadze w r. 1924 i w Arrowe Park w r. 1929, spotykało się polskie drużyny z serdeczną życzliwością naczelnego skauta.

W r. 1928 gen. Baden-Powell został odznaczony komandorskim krzyżem Polonia Restituta z gwiazdą. Ostatni zjazd w Gödöllő dał dowód serdecznego stosunku generała do Polski.

Odznaczenie zasłużonego kapłana.

(R. M.) W dniu 9 b. m. rząd Rzeczypospolitej Polski przez usta ministra Hubickiego wyraził hołd wspaniałemu sercu, niezmordowanej ofiarnej pracy księdza Józefa Czarneckiego, twórcy fundacji imienia Walerjana Kalinki w Stryszawie, gór-

ry, pozbawiony wszelkich dochodów, nie ustaje w wysiłkach, boryka się zwycięsko z ludzką złością, kładzie niespożyte fundamenty swego dzieła, cementując je wspaniałą miłością ludzi i świata. Potem, gdy może pracować, wszelki zysk z pracy lite-



Widok na zabudowanie fundacji Walerjana Kalinki w Stryszawie. U dołu uczestnicy uroczystości; od lewej min. Hubicki, woj. dr Kwaśniewski, ks. Czarnecki, kurator Szymański, ks. Humpola proboszcz z Kościelisk i p. Hubicka.

skiej wsi w powiecie żywieckim położonej, dekorując go złotym krzyżem zasługi wobec wojewody dra Kwaśniewskiego i tłumów ludzi, przy okazji poświęcenia zabudowań w Stryszawie.

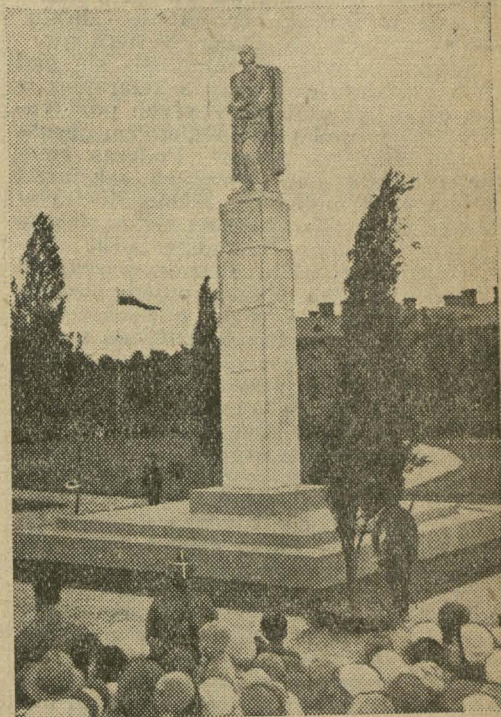
Ksiądz Józef Czarnecki, redaktor G. Miś wewnątrznych i sekretarz diec. w Katowicach, wychowany w Stryszawie, w rocznicę dziesięciolecia wskrzeszonej ojczyzny utworzył fundację, której zadaniem jest wychować co roku zastęp młodych dziewcząt, przede wszystkim z jego ukochanej wsi, na dobre gospodynie i żony, pożyteczne obywatelki państwa, mogące swoją późniejszą działalnością zdźwignąć kulturę i obojętą ludu wiejskiego na wyższy poziom. Poza tem, zakładając gospodarstwo wzorowe, daje przykład chłopu, jak należy eksploatować ziemię i stwarzać nowe źródła dochodów, w zakresie dla niego dostępnym.

Gdy zaczynał, posiadał dziesięć morgów i siedemdziesiąt dwa złote. Nie zrażony wrogim stosunkiem czynników, które z racji swego stanowiska powinny mu raczej służyć pomocą, pracował. Do pierwszego domu dobudował czasami jedno skrzydło, potem drugie, kaplicę, założył ogrody. — Przez siedemnaście miesięcy obłożnie cho-

rackiej (ksiądz jest autorem dzieł: „Ojciec odpuszc im...“ i „Golgota a życie dzisiejsze“, które rozeszły się w tysiącach egzemplarzy) z pensji, wkłada w budowę. Ogranicza osobiste wydatki do pięćdziesięciu złotych miesięcznie. Koszty budowy wyniosły kilkadziesiąt tysięcy złotych, do pokrycia których przyczynił się jego stryj ks. Franciszek Czarnecki, proboszcz parafii Canden w Stanach Zjednoczonych i minister opieki społecznej dr. Hubicki, który nie znając księdza Czarneckiego, koresponduje z nim i zasila chudą nad wyraz kase. Ksiądz posiada jeszcze drugiego przyjaciela, wspomagającego radą i czynem: wojewodę krakowskiego dra Kwaśniewskiego, który dał go przez cały okres wysiłków pełnym zaufaniem i opieką. Tak samo odnosił się i odnosi wizytator szkół rolniczych pan Szymański.

Stryszawa, rodzinna wieś księdza, ludzkie skupisko nekane przez nędzę i ciemnotę, nie umie w pierwszej chwili ocenić pracy księdza i jej skutków dla siebie. Niedługo posiadała osiemnaście karczem, chłopcy sprzedawali sok jałowcy w Suchej — ot, i wszystko. Dziś posiada współdzielnie mleczarską, której maszyny mimo kryzysu w dochodów zostały spłacone, każda prawie

Odsłonięcie pomnika Marsz. Piłsudskiego w Zamościu



W Zamościu podczas uroczystości 15-lecia 3 p. art. leg. odsłonięto pomnik Marsz. Piłsudskiego, przedstawiony na naszym zdjęciu.

chata otoczona jest ulami i drzewami owocowymi. A na górze, w fundacji księdza Czarneckiego, córki tej wsiowej biedoty znajdują opiekę i naukę gotowania, kroju szycia, higieny. Przyjmuje się nawet analfabetki, w każdej porze roku, by stałym terminem nie zahamować chętnych — jedne opłacają pięćdziesiąt złotych miesięcznie, uboższe mniej, inne przychodzące ze swoim wkładem placą 14 zł., a inne w końcu pobierają naukę za darmo. W lecie kształcą się praktycznie, w zimie przechodzą kurs teoretyczny. Wykładowcami są panowie z Mał. Tow. rolniczego. Dla dzieci istnieje założona przy fundacji ochronka, dla chorych poradnia lekarska, prowadzona przez Siostry Zmartwychwstańki, które prowadzą cały zakład. Tej wiosny powstała wzorowa obora z przepisową gnojownią, stodoła i domek dla letników. Ksiądz uzyskał jeszcze zapis na rzecz fundacji od swoich krewniaków Kunegundy i Michała Siwców pod postacią 10 morgów ziemi.

Rozporządzenie o praktyce lekarskiej i operacjach.

Ministerstwo opieki społecznej opracowało rozporządzenie wykonawcze do dekretu Prezydenta R. P. o wykonywaniu praktyki lekarskiej. W myśl rozporządzenia każdy lekarz obowiązany jest odbyć w okresie 1-roczonej praktyki szpitalnej co najmniej 9 miesięcy w klinikach uniwersyteckich i w zakładach leczniczych, posiadających odpowiednie uprawnienia, na oddziałach wewnętrznym, chirurgicznym oraz położniczym, po 3 miesiące w każdym oddziale. W ciągu pozostałych 3 miesięcy lekarz może praktykować w tych klinikach, albo w Państwowym Zakładzie higieny, lub w zakładach medycyny zapobiegawczej. Każdy lekarz musi przejść również przeszkolenie w zakresie ratownictwa i obrony przeciwgazowej.

Specjalny dział rozporządzenia omawia „prawę specyfików i ich reklamowania. Karane będzie wprowadzenie w błąd publiczności przez nieodpowiednie reklamy i nadawanie środkom leczniczym cech wyłączoneści leczniczej lub przesada. Wszelkie ogłoszenia i druki, dotyczące lecznictwa, muszą być zatwierdzone przez władzę wojewódzką.

W dalszym ciągu rozporządzenie omawia kwestję operacji chirurgicznych, które — jak wiadomo — mogą być dokonywane za zgodą pacjenta. Według rozporządzenia zgoda na dokonanie zabiegu operacyjnego musi być wypowiedziana wobec jednego przynajmniej świadka, bądź stwierdzona na piśmie.

Na receptach na środki silnie działające lub odurzające dla dzieci, należy wskazywać wiek dziecka. Zapisywanie środków narkotycznych ulegnie ograniczeniu.

Zagadkowe samobójstwo adwokata, przybyłego do Krakowa.

(ki) Od niejakiego Jana Sikory zamieszkającego przy ul. Dunajewskiego L. 6, podnajmował pokój od dłuższego czasu adwokat Leon Zupnik lat 50. Zupnik prowadził życie zamknięte w sobie i nieco tajemnicze, nie zwierzał się nigdy Sikorze z żadnych swoich kłopotów i trosk, chociaż prawdopodobnie materialny stan Zupnika od dłuższego czasu był bardzo ciężki.

We wtorek rano około godz. 8-mej Sikora wszedłszy do pokoju zajmowanego przez sublokatora, zastał go wiszącego na haku wbitym do ściany w pobliżu okna z pełną białego sznura na szyi. Sikora natychmiast zawiadził pogotowie ratunkowe i przy pomocy domowników zdjął wisielca z haka. Lekarz przybyły na miejsce stwierdził skłon. Desperat samobójstwo popełnił prawdopodobnie w nocy między godz. 12 a 2-gą, jak sądzićby można ze stanu zwłok.

Zupnik pozostawił list zaadresowany do władz, którego jednak dotychczas nie odtworzono i dlatego nie można było stwierdzić przyczyny rozpaczliwego kroku. Na miejsce przybyły władze sądowno-lekarskie, poczem zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Komiczne zastrzeżenie „starszego brata“.

Ze Lwowa donosi (C): Sekta badaczy pisma świętego urządziła we wtorek o świcie na stawie w Holosku ceremonję „chrztu“ nowo przyjętych do zboru wyznawców.

O godz. 4-tej rano zgromadzili się nad stawem członkowie gminy sekiarskiej w liczbie około 100 osób, przybyłych pojedynczo i grupami pod przewodnictwem „brata starszego Marcina Stana“. Podczas śpiewania psalmów nowo przyjęci sekiarze, 14 kobiet i 16 mężczyzn, rozbiłali się w krzakach, przydzielając na siebie ciemno niebieskie koszule. Następnie „brat starszy“, również w takiej koszuli, wszedł do wody powyżej pasa, poczem pojedynczo zaczęli wstawać do wody nowo ochrzczeni. „Brat starszy“, dotykając każdego z nich dłonią w pierś i głowę, zanurzał na chwilę zupełnie pod wodę, przyczem wypowiadał formułkę chrztu. W czasie ceremonjału, który trwał około godziny, zebrani na brzegu sekiarze śpiewali psalmy.

Po skończonej uroczystości i po przywdzianiu na siebie ubrań, „brat starszy“ wygłosił kazanie. Ku końcowi przemówienia zwrócił się do grupy osób z poza sekty, przyglądających się z zainteresowaniem ciekawej ceremonji i wypowiedział mniej więcej te słowa: „Ponieważ przypuszczam, że znajdują się tutaj reporterzy gazet, apeluję do nich by opisując naszą uroczystość, zaznaczyli wyraźnie, iż nowo ochrzczeni do sakramentu chrztu świętego przystąpili nie nago, ale w koszulach...“

Około godz. 6-tej wszyscy badacze pisma świętego z „bratem starszym“ na czele, wrócili do miasta do swego zboru przy ul. Wybranowskiego, gdzie rozpoczęło się czytanie Pisma Świętego.

Wielki napływ lekarzy z Niemiec do Anglii.

Z Londynu donosi (PAT). W związku z przyjazdem do Anglii wielu lekarzy z Niemiec na skutek prześladowań hitlerowców, powstało w Anglii zagadnienie trudne do rozwiązania dla zawodu lekarskiego. Napływ lekarzy niemieckich jest bardzo duży. W obecnej chwili w samym Londynie jest 1.000 lekarzy niemieckich, a do Anglii i dominjonów przybywa tygodniowo około 34 lekarzy. Większość z nich jest pozbawiona środków do życia. Część ich stara się o nostryfikację, bądź o uznanie dyplomów w Anglii. Wiele szpitali londyńskich korzysta z niektórych wybitnych sił niemieckich, oddając im do dyspozycji własne urządzenia, aby w ten sposób umożliwić im prowadzenie dalszych prac.

Szwajcaria zakazuje przyjazdu gwiazd filmowych.

(mb) Donoszą z Zurychu: Policja szwajcarska opublikowała rozporządzenie, na mocy którego oficjalne zawiadomienia o przyjeździe gwiazd filmowych do Szwajcarii nie będą brane pod uwagę, a przyjęcia na dworcu są zakazane.

Rozporządzenie motywują władze szwajcarskie tem, że Szwajcarii nie opłaci się mobilizować całych oddziałów policji dla reklamy towarzystw filmowych, rozsyłających swe gwiazdy na objazdy po Europie. Dyrekcja policji w Bazylei dodaje: „Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby np. taki Toscanini gromadził na dworcu kolejowym tłumy entuzjastów muzyki. Również wiele uczeni i artyści unikają skromnie drukiem wejść ze swoimi walizkami, unikając owacji tłumu. Natomiast gwiazdy filmowe lubują się chętnie w takich oznakach gromadzkiego entuzjazmu dla celów reklamy własnej i towarzystwa, które je angażuje. Najczęściej szal wielbicieli kina nie dorównuje artyzmowi i szczeroci talentu danej gwiazdy“.

Krwawa tragedia miłosna w hotelu w Pradze.

(mb) Donoszą z Pragi: W jednym z pierwszorzędnych hoteli rozegrała się krwawa tragedia, spowodowana nieszczęśliwą miłością młodej pary, dzieci znanych milionerów z Saksonji i Czech.

Około północy padły z jednego z numerów hotelowych dwa strzały. Zaalarmowana służba zastała ociekającą krwią zwłoki 23-letniej Urszuli Thiel z Neu-Gerdorf w Saksonji, obok zaś leżał konający 23-letni student chemii, Hans Friedrich z Rumburgu. Młody człowiek zmarł w drodze do szpitala. Okazało się, że przyczyną samobójstwa była niechęć rodziców, sprzeciwiających się ich małżeństwu, zwłaszcza, że Friedrich był Słowianinem, a jego ukochna Niemką.

To faktorne, zdaje się, przepadło.

Wedle doniesienia z Budapesztu przed jednym z tamtejszych sądów toczy się obecnie sprawa o przyznanie prowizji w związku z sensacyjną sprzedażą 56-karatowego diamentu, znanego pod nazwą „Golconda“, a będącego dawniej własnością Józefa Habsburga. Skargę wytoczył zawodowy ekspert i pośrednik Abosi, który na zasadzie otrzymanej opeji przez dwa lata szukał nabywcę, i ostatecznie znalazł go w grupie szwedzko-angielskiej Wallina, za cenę 1 miliona franków szwajcarskich.

Tranzakcji tej właściciel wględnie jego plenipotet, atoli nie zatwierdził, a poszukując na własną rękę nabywcę ostatecznie znaleźli ich za cenę wyższą od poprzedniej. Dr. Abosi powołując się na to, iż jego opeja jeszcze nie wygasła i żąda obecnie odszkodowania w kwocie 80.000 zł. Nie jest wykluczone, że proces ten przegra, gdyż pozwany zarzuca mu podstępne działanie.

Wielkie trzęsienie ziemi na Azorach.

Z Madrytu donosi (Os): Z Fayalu na Azorach nadechodzą alarmujące wiadomości o katastrofalnym trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło ubiegłej nocy miasto Ponta del Gada. Pierwszy silny wstrząs odczuł to o północy, poczem w kilkunastu minutach następnych powtarzały się dalsze gwałtowne wstrząsy. Kilkanaście domów uległo zawaleniu, wiele innych zostało poważnie uszkodzonych. Wśród mieszkańców wybuchła olbrzymia panika. Wszystko wybiegło z miasta, ratując gołe życie. Liczba zabitych i rannych ma być bardzo wielka. Dotychczas bliższych szczegółów o rozmiarach katastrofy brak, albowiem połączenie radiowe z wyspą przestało funkcjonować.

Olbrzymi pożar lasów we Francji trwa.

Z Paryża donosi (Lt): Od dwóch dni — jak donieśliśmy — płoną lasy na wzgórzach Cabanez i Dedon w dep. Herault. Pożar, który ogarnia w obecnej chwili prze-

strzeń wielu kilometrów kwadratowych, zagraża pobliskim wsiom i lasom rządowym.

Na miejsce katastrofy przybywają ze wsząd oddziały straży pożarnych i żandarmerji, jednak dotychczas wszelka akcja ratunkowa okazała się bezskuteczna.

Skądinąd donoszą o pożarze, który strawił ubiegłej nocy 300 ha lasu w Capiels dep. Gironde. Przyczyną pożaru było uderzenie pioruna.

Imponujący zlot Stow. młodzieży polskiej w Piekarach.

Jak wiadomo w Piekarach odbywa się Zlot Stow. młodzieży polskiej. Przedierające się z za chmur słońce oświetla niezliczone szeregi równo maszerujących w różnobarwne stroje przybranych dziewcząt z tęczą stanowiącymi sztandarami. Cała

siecza wiedeńska wysłuchał Mszy św. w Piekarach i stąd wyruszył po zwycięstwo żyje obecnie po 250 latach w przemówieniach delegatów i odżywa w sercach słuchaczy z Łucka, z Ligoty, czy Bydgoszczy. Tysiączne tłumy pochłaniają słowa mów-



W dniach 12 i 13 bm. odbył się na Śląsku w Piekarach zjazd polskiej młodzieży katolickiej. Na zdjęciu jedna z grup, biorących udział w zjeździe — dziewczęta w strojach ludowych z okolic Przemysła.

Polska wysłała swe delegatki, które defilują przed ks. kardynałem Hlondem, stojącym w asystencji ks. biskupa Adamskiego, ks. prałata Puchera, gospodarza zlotu, sekr. gener. ks. Matyczka i wielu, wielu gości u stóp kościoła parafialnego.

Piekary zmienione nie do poznania. Z miasteczka z kilkutysięczną ludnością, stały się miastem o 25.000 ludzi. Biuro zlotowe urzęduje w permanence. Megafony wzmacniają siłę głosu przemawiających, których argumenty zarówno religijne, jak i te, które podkreślają czynnik państwowotwórczy w organizacjach Stow. Młodzieży polskich trafiają do przekonania zebranych. Król Jan Sobieski, który przed od-

ców, jak ks. bisk. Adamskiego, ks. Bromboszcza z Mysłowic, p. Zrazikówny z Choczni, M. Klary Zakrzewskiej, urszulanki z Krakowa, p. Dmochowskiej z Częstochowy i wielu innych.

Organizacja zlotu stoi na wysokości zadania, malenkie Piekary potrafiły ugościć 12000 młodzieży, dając raz jeszcze dowód, że gościnność polska nie zawodzi nigdy, o ile idzie o wykazanie sprawności jej obywateli w rzeczach miłości i przywiązania do spraw religijnych i państwowych, co tu w Piekarach, oddalonych o kilka kilometrów od granicy ma swoją specjalną wymowę. X.

Wielka propaganda ruchu turystycznego do Polski.

(Mt). Wydział Turystyczny Min. Komunikacji organizuje obecnie sezon zimowy. Przygotowania są już zupełnie ukończone. Organizacja idzie w kierunku zainteresowania zagranicą, a zwłaszcza tych krajów, których rzeźba terenu nie pozwala na uprawianie sportów zimowych (Holandia, kraje Bałtyckie).

Dotychczasowe kolejowe rajdy narciarskie, pozwoliły „odkryć“ szereg miejscowości, jak np. Sianki i Łuków, dotychczas szerszym ogółowi zupełnie nieznanie. Imprezę tę powstała wyłącznie na gruncie polskim i dotychczas zupełnie na całym świecie nieznaną, zamierzają kolejno kontynuować i w bieżącym sezonie zimowym, uruchamiając między innymi cały szereg podobnych rajdów. Projektuje się również zorganizowanie dla gości z zagranicy specjalnego pociągu pod nazwą „Lux narciarski“. Pociąg taki składałby się z samych wagonów sypialnych, pokazując cudzoziemcom najpiękniejsze zakątki naszego kraju. Projektuje się również zorganizowanie wymienionych pociągów narciarskich z Austrią.

Z wydawnictw Wydziału Turystyki przygotowuje afisz narciarski oraz broszurkę folder o sportach zimowych i terenach narciarskich w Polsce. Teksty wydawnictw tych, drukowane są w 9 językach obcych.

W związku z powyższą akcją Wydział Turystyki organizuje w jesieni ruchome stoisko propagandowe, które będzie objeżdżało te państwa, w których istnieje możliwość wzbudzenia zainteresowań zimowymi wartościami Polski. Jak już to było wzmiankowane w prasie, z końcem września specjalna propaganda zostanie zorganizowana na terenie Holandji.

Z uwagi na bardzo silne zainteresowanie się społeczeństwa holenderskiego folklorem polskim oraz ze względu na coraz bardziej serdeczne stosunki, łączące oba kraje należy się spodziewać, że akcja ta wyda odpowiednie rezultaty.

W bieżącym miesiącu Wydział Turystyki bierze udział w Targach Międzynarodowych w Metz oraz w Bratysławie. Udział zwłaszcza w tych ostatnich, należy podkreślić z uwagi na cały szereg wszechświatowskich zjazdów i kongresów, jakie się w tym czasie będą tam odbywać.

Najprawdopodobniej już w najbliższym czasie stacja Turmont uznana zostanie jako wyjazdowa stacja turystyczna. Pozwoli to niewątpliwie liczny rzeszom społeczeństwa łódzkiego i estońskiego na odwiedzenie nas w zimie.

W sprawie tej toczą się już rozmowy na temat zorganizowania specjalnych wycieczek.

Afera fałszywych monet zatacza coraz szersze kręgi.

Z Łucka donosi (p): Jak już donieśliśmy, w Kwasilowie wykryto tajną fabrykę fałszywych monet 1-złotowych, które masowo były puszczane w obieg na terenie powiatu zdołbunowskiego i rówieńskiego. — Aresztowano fałszerza monet Wacława Drobnego i jego żonę Annę.

W toku dalszych dochodzeń, które zataczają coraz szersze kręgi, w Zdołbunowie aresztowano właścicielkę cukierni i piekarni Annę Charwatową, siostrę Drobnego. Charwatowa jest mocno poszlakowana o puszczanie w obieg fałszywych 1-złotowych w swej cukierni.

Nowa dyplomacja amerykańska.

Jak wiadomo, nie miała sensacją był w 1923 r. fakt powierzenia przez Sowietów stanowiska oficjalnej przedstawicielki kobiecie, a mianowicie Aleksandrze Kollatajowej, powołanej w tym charakterze do kierowania poselstwem sowieckim w stolicy Norwegji — Oslo. Przetrwiała tam pełnych lat trzy, poczem odeszła na drugie stanowisko tego rodzaju do Meksyku.

W ten sposób przełamane zostały pierwsze lody, a obecnie — jak się zdaje — Ameryka także pod tym względem pokusiła się o rekord, gdyż prócz czynnej już na stanowisku swej posłanki w stolicy Danji miss Ruthy Bryan Owen zdecydował Waszyngton wysłanie drugiej kobiety w charakterze oficjalnej przedstawicielki, a będzie nią Julia Wheelock, oczekująca w tych dniach listów uwierzytelniających ją w Belgardzie. Podobno jednak na tem nie koniec, jak zapewniają bywalcy Białego Domu. Wiadomem jest też, że do specjalnej misji przygotowuje się młoda i niezamężna sekretarka osobista panna Helena Doberty, córka znanego magnata naftowego.

Czy za tym przykładem pójdzie także Europa, oczywiście trudno sądzić. Poczyniwszy jednak całkiem dodatnie doświadczenia ze swoimi kobietami-ministrami, być może, iż pewnego dnia Stary Świat zdecyduje się pójść za wzorem Ameryki i odmłodzić swą dyplomację kobietami. Coprawda odmłodzić ewentualnie w znaczeniu całkowitego przenoszenia, gdyż wspomniana przedstawicielka Waszyngtonu w Kopenhadze Rutha Bryan Owen jest w tej chwili już babcią, coprawda bardzo świeżą i szykowną.

Dno morskie przestanie być tajemnicą.

Z Warszawy donosi (PAT). Przed oczami ludzi nauki odsłonił się ostatnimi czasy jeszcze jeden tajemnik natury: stanęła przed nimi otworem księga tajemnic morskiego dna. Na wybrzeżu kalifornijskim wypróbowały się ostatnia zdobycz techniki, zwana „Okiem Głębin“. Jest to zaopatrzone w liczne okienka z grubego szkła stalowa kula, wewnątrz której znajdują się: aparat filmowy, instalacja sternicza, przyrząd do oświetlania dna morskiego i — stacja telewizyjna, zbudowana według systemu Bairda. Kula wisi na stalowej linie i jest połączona dwoma kablami z pokładem statku, na którym znajduje się obserwator.

Obrazy czerpane z głębin morskich mają być zupełnie wyraźne, a umieszczone w przyrządzie sternicznym fotocel, automatycznie zwraca obiektyw kamery kinowej na właściwy, najbardziej oświetlony punkt.

Ludzie, którzy śledzi! przebieg tych ciekawych doświadczeń, twierdzą, że niepodobna oddać słowami wrażenia, jakie wywiera na badacza widok przesuwających się przed nim, dziwacznych, często nieogładanych przez oko ludzkie stworzeń, zamieszkujących tajemnicze głębie. Učení twierdzą, że aparat kalifornijskiego wynalazcy okaże poważny wpływ na praktykowane dotychczas metody rybołówstwa, ponieważ ukazywanie się ławie sardynek i śledzi na określonych — coraz innych — szlakach morskich, zależy bezsprzecznie od tajemnic wylegu, odbywającego się na wielkich głębokościach, a więc od procesów życiowych, których dotychczas nie zbadano, a które dzięki „Oku Głębin“ przestaną być dla rybaków tajemnicą.

Na św. Helenie nie będzie wkrótce ani jednego Europejczyka.

(mb) O ciekawym zjawisku panicznej ucieczki Europejczyków z wyspy św. Heleny donoszą nam z Paryża. Przyczyną jest po prostu błąha, a jednak musiała porządnie zaważyć na szali procentu europejskiego ludności, gdyż z licznych rodzin europejskich, tworzących tutaj do niedawna sporą kolonję, pozostało zaledwie 80 osób, rekrutujących się z angielskich urzędników i ich rodzin. Chodzi mianowicie o redukcję komunikacji okrętowej z Europą, co naraża biednych przynusowych wygnańców na nieopisaną nudę.

Gdy raz na dwa miesiące przybija do brzegu parowiec europejski, wychodzi wszystko, co białoskóre na pokład, aby wreszcie móc pomówić z braćmi z Europy. Panie rozkoszują się fryzjerna okrętowa i dają sobie w ciągu kilku godzin przerabiać kilkakrotnie fryzury.

Jedyną rozrywką Europejczyków na św. Helenie jest nieaktywne kino, które wyświetla nieme filmy z przed 10 lat.

Język angielski najbogatszym na świecie.

(Miel) Uczeń stwierdza ostatnio niewątpliwie, że język angielski jest nie tylko najbardziej rozpowszechnionym, ale również najbogatszym w słowa. Wprawdzie obalili oni ostatnimi czasy fantastyczne twierdzenie, jakoby słownik angielski przekraczał zapas miliona słów, jednak ustalili, że mamy około 250.000 różnych słów angielskich. Dla ścisłości zauważyć należy, że w tym zapasie jest około 50.000 rzadko używanych, względnie nieużywanych archaizmów.

Niemcy upierają się, że język ich kroczy w bogactwie tuż za angielskim. Wykazują 184.700 różnych słów niemieckich, ale... sporo ponad 100.000, to tak typowe dla niemieckiego słowa złożone z kilku innych słów. Zatem śmiało powiedzieć można, że Niemcy posiadają niespełna 80.000 różnych słów.

Język francuski posiada około 93.000 słów, hiszpański: 71.000, włoski 69.000. Klasyk łaciński wykazuje 52.000 słów. Górnie nad nim grecki z 96.000 słów.

Ilość polskich słów nie została dotychczas obliczona.

Sprytny więzień.

W miejscowości St. Albans w Stanach Zjednoczonych niebezpieczny bandyta potrafił zbiec ze szpitala więziennego w sposób niezmiernie prosty. Bandyta ten nazwiskiem Barnes oświadczył, że czuje się fatalnie i został przeniesiony do szpitala. Tam stan jego pogorszył się jeszcze bardziej i zdawało się, że niebawem już umrze. Nikt jednak nie orientował się, że więzień udawał genjalnie chorobę, symulując na wszelkie sposoby objawy chorobowe. Warto zaznaczyć, że studiował on medycynę i był dobrze przygotowany do tego rodzaju demonstracji.

W pewnej chwili złoczyńca umierającym głosem poprosił policjanta, który przez cały czas pełnił straż przy łóżku, ażeby przyniósł mu szklankę wody. Policjant nie podejrzewając niczego złego, poszedł do pokoju obok, ale gdy wrócił zastał łóżko puste. Umierający bandyta zwał, jakby miał nogi jelenia.

Humorystyczne qui pro quo Campbella.

(mb) Słynny światowy rekordzista wyścigowy Campbell opowiedział pewnemu dziennikarzowi niezwykle humorystyczną anegdotę ze swego życia, którą poniżej podajemy:

— Może opowie nam pan najkomiczniejszą przygodę ze swojej kariery światowego rekordzisty w wyścigach motorowych?

Campbell zastanawiał się, chłódząc się lemoniadą. Wreszcie uśmiechnął się sam do swojego wspomnienia i odparł:

— To, co panu odpowiem, było bardzo komiczne, ale trudno to nazwać przygodą. Jest to raczej zdarzenie. Usześliśmy z zwycięstwem z uzyskanego drugiego rekordu światowego, jechałem sobie wolno przez ulice Londynu. Poszukiwałem pewnego sklepu i pogrążyłem w myślach. Nie spieszyłem się zbytnio, oszczędzając gaz. Nagle zatrzymuje mnie dwóch energicznych policjantów. Nie poczuwając się do żadnej winy, jechałem spokojnie dalej. Policjanci dogonili mnie jednak, a jeden z nich zaatakował mnie ze złością:

— Panie, czy pan nie umie przedzejjechać? Taka jazda, to istny skandal!

Roześmiałem się serdecznie, co widocznie poirytowało jeszcze bardziej przedstawicieli prawa.

— Czy pan nie wie, że początkującym automobilistom nie wolno jeździć głównymi ulicami? Proszę natychmiast pokazać pańskie dokumenty — dodał srogo drugi policjant.

Z całą powagą podałem żądane dokumenty obywatela „hobbies”. Przeczytali i widocznie oniemieli. Wreszcie i oni zaczęli się serdecznie śmiać z groteskowej sytuacji.

— Serdecznie pana przepraszamy, sir Campbell, ale musi pan jednak zapłacić karę za niezbyt powolną jazdę!

Tak więc ja, posiadacz dwóch rekordów światowych szwchałszy jazdy, musiałem zapłacić 5 szylingów kary za — jazdę zbyt wolno...

ODCISKI



Gdy nogi Twoje są zbolełe, a odciski palą i pieką, należy dodać tyle Saltrat Rodell do wody, by nabrała ona barwy mleka. W chwili, gdy się zanurzą nogi w tej mlecznej kąpieli, tlen wydzielany przez Saltrat, wraz z solami leczniczymi, wnika do por, koł i uzdrawia skórę i tkanki. Palenie i swędzenie ustają. Normalny obieg krwi jest przywrócony i znikają wszelkie zmiany. Odciski są do tego stopnia zmniejszone, że można je odjąć w całości wraz z kornieniami. Natarte miejscami są wyleczone, nabrzmienie znika. Można nosić obuwie o całym numer mniejsze. Saltrat Rodell jest do nabycia, za naszą gwarancją w każdej aptece, składzie aptecznym lub perfumeryj. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Związek Walki Czynnej na Wawelu.



W lokalu Związku Legionistów na Wawelu odbył się wieczór staraniem tymczasowego komitetu organizacyjnego b. członków tajnych związków walki czynnej z zaborcami, zjazd wszystkich b. członków tajnych organizacji niepodległościowych przy udziale przedstawicieli władz i bratnich organizacji w 25. rocznicę narodzin „Związku Walki Czynnej”, który objął Związki Strzeleckie i Polskie Drużyny Strzeleckie, przygotowujące wielki czyn Legionów. Ryśno przedstawia przyzdyjmu zjazdu. Siedzą od lewej ku prawej: pp. Albin Cześniak, dr Tync Stanisław, Rogalski Gustaw, dr Michałkiewicz Mieczysław poseł, Waligóra Karol poseł, Wanicki Stanisław i inż. Długoszowski-Wieniawa Kazimierz.

Gdy eks-kronprinc niemiecki był wrogiem metod stosowanych dziś przez Hitlera.

Rewelacyjny list kronprince, który tu podajemy, rzuca bardzo ciekawe światło na zapatrywanie tego ostatniego na kwestię żydowską w Niemczech i dowodzi, jak wielce ludzie potrafili zmieniać swoje zapatrywanie — jak wiadomo bowiem, eks-kronprince dusza i ciałem przylgnął do Hitlera.

Oto, jak brzmi owo sensacyjne pismo, adresowane do majora sztabu generalnego Anker'a i pisane 31 października 1920 r. w Wieringen.

„Drogi majorze!

Dużo zastanawiałem się ostatnimi czasami nad kwestią żydowską w Niemczech i rozmawiałem o tej sprawie z wielu wybitnymi osobistościami. Jest niewątpliwym faktem, że dzisiaj daje się zauważyć w szerokiej masach ludu niemieckiego silny antyżydowski prad.

Mam wrażenie jednak, że w tej sprawie partia narodowo-niemiecka stanowczo przekroczyła granice. Jak Panu doskonale wiadomo, przez cały szereg lat przed i w czasie wojny walczyłem przeciw zubożeniu i wpływom niektórych kół żydowskich na rząd, orację politykę i armię. I znane Panu są również niewątpliwie moje bezskuteczne zresztą interwencje w tej sprawie w naczelnym dowództwie armii, dotyczące się kierunku dzienników „Berliner Tageblatt”, „Frankfurter Zeitung” i „Vorwärts”.

Mam wrażenie jednak, że obecnie sytuacja zmieniła się nieco. Dziś niewątpliwie znajduje się w Niemczech licznym żydów i narodowo nastrojeni. Trzeba również wziąć pod uwagę zupełnie pewny fakt, że liczni izraelici, którzy

podczas wojny przychylni się mogli w sposób pośredni czy bezpośredni do przygotowania klęski, uznali już dziś swój błąd, gdyż przekonali się, że rewolucja, która po klęsce wynikła jest jak najgorszym dla nich interesem.

W czasach obecnych najważniejszym problemem jest odbudowa Niemiec i nie widzę powodu, dla którego miano by obrzyzać i uniemożliwiać życie antysemickimi prześladowaniami żydów, którzy bądź co bądź tworzą ogromnie wpływową warstwę w społeczeństwie i tym sposobem przyczyniać się do powiększania ilości wrogów państwa niemieckiego.

Zdaniem moim tego rodzaju postępek miałby jedynie ten wynik, że najlepszy z pośród żydów niemieckich wyemigrowałby z kraju i następnie wykrywałby swoje wpływy międzynarodowe przeciw Niemcom.

Bylby to obrót rzeczy dla nas jak najbardziej żubny.

Uważam, że dziś należy przeciwnie — starać się pozyskać jak największą ilość ludzi, zarówno z prawicy, jak i lewicy dla sprawy narodowej, jak najszybszej odbudowy Niemiec.

Poglądy stanowe, czy też rasowe absolutnie nie powinny być brane pod uwagę i nie powinny stanowić zapory pomiędzy Niemcami.”

Komentarze do tego sensacyjnego dokumentu są zupełnie zbędne. Dziś eks-kronprinc z pewnością nie przyznaje się do tego listu i ani słowa nie wspomina o nim w swych niedawno wydanych pamiętnikach.

Samobójstwo straszego mordercy — który znowu... zabił.

Donosiliśmy już o strasznym mordzie w Paryżu, dokonanym przez niejakiego André Guibal na swojej żonie i synu. Guibal zbiegł ze swoją kochanką panną Solon w niewiadomym kierunku. Policja poszukiwała go przez jakiś czas w Marsylii, skąd nadszedł rzekomo list do matki Guibala od potwornego mordercy. Okazało się jednak, że morderca znikł bez śladu z Marsylii i że udał się w niewiadomym kierunku. Istnieje podejrzenie, że morderca pojechał autem na zachodni brzeg Francji i że tam wsiadł na pociąg okrętowy udającego się do Anglii. Policja londyńska została o tej możliwości uprzedzona.

W ostatniej chwili nadechodzi wiadomość, iż wszystkie te teorie zostały obalone. Oto w miejscowości Moulins w obskurnym dość hotelu, dokonał się nowy dramat. André Guibal przybywszy do hotelu w Moulins z Marsylii w swoim aucie późnym wieczorem, zażądał pokoju. Podróżny nie wpisał się do księgi hotelowej. Do godz. 4-tej w południe nikt nie dawał znaku życia z zajmowanego pokoju.

Zaintrygowana tem służba rozpoczęła pukać do drzwi, a gdy nikt nie dał odpowiedzi, wezwano żandarmerię, która wyważyła drzwi. Oczom przybyłych przedstawiał się straszny widok. Oto na podłodze pod oknem leżała Magdalena Solon, kochanka Guibala ubrana w kostium podróżny z tula w głowie. Na łóżku spoczywał Guibal z okrwawioną skronią, w której tkwiła kula rewolwerowa. Dawał on słabe oznaki życia.

Okazało się, że morderca był ze swoją ko-

chanka 8 dni w drodze, i że zrobili oni autem 2.200 km po całym obszarze Francji. Guibal miał przy sobie 55.000 franków, a w portfelu znaleziono kartkę, na której nakreślił następujące słowa:

„Przysięgam, że Magdalena Solon jest niewinna. Nie wie ona o niczym i sadi, iż opuściłem moją żonę, ażeby uciec z nią”.

Jaki dramat rozegrał się w pokoju hotelowym, niewiadomo. Przypuścić należy, że kochanka kupca winnego musiała przeczytać w gazetach wiadomość o strasznym zbrodni i o podejrzeniach, jakie są skierowane w stosunku do Guibala. Być może, że posłyszała ona jakąś rozmowę w kawiarni na ten temat, albo ostatecznie sam morderca przyznał się do zbrodni. Dowiedziawszy się o tem Magdalena Solon zerwała się z łóżka i ubrała się, postanowiła wyjść. Według wszelkiego prawdopodobieństwa oświadczyła ona mordercy, że go opuszcza. Fakt ten musiał dobić nerwowo Guibala, który widząc, że niema wyjścia, postanowił popchnąć jeszcze jedną zbrodnię. Pozytywa cięła Magdaleny Solon wskazuje na to, że pragnęła ona wyskoczyć oknem widząc, że nie potrafi wyostać się drzwiami.

Guibal oddał do swej kochanki 5 strzałów, przyczem pierwszy zranił ją w ramię, trzy następne poszły w mur, a piąty trafił w skroń. Ostatnim strzałem znajdującym się w magazynie rewolweru Guibal popchnął samobójstwo.

Istnieje bardzo niewielka szansa utrzymania go przy życiu. Dotychczas nie potrafiono uzyskać od śmiertelnie rannego żadnych wyznań.

Pragniesz przyjść z pomocą biednej młodzieży?

Złóż na ten cel ofiarę pieniężną, prześlij używane ubrania, bieliznę, obuwie, książki, sprzęty domowe, jak stoliki, szafy i t. d., przywieź zboża, ziemniaków, opał — dla Schroniska Lubomirskich w Krakowie, ul. Rakowicka 27. 32k

Podstępna kradzież pieniędzy i dokumentów w Warszawie.

Z Warszawy donosi (J): W fabryce gilz Sokół przy ul. Leszno 108 w Warszawie omysłowy opryszek dokonał podstępnej kradzieży w gotówce i papierach wartościowych na ogólną sumę około 20.000 zł.

W fabryce tej codziennie po skończeniu pracy kasjer odsyłał do mieszkania właściciela, znajdującego się w tymże domu, gotówkę, papiery wartościowe itd., lokując je w specjalnej walizce. Na kilka minut przed godz. 8 rano do mieszkania właściciela firmy p. Huebnera przychodził robotnik z fabryki lub woźny po odbiór walizy. O systemie tym musieli się dowiedzieć złodzieje, który w ubiegły poniedziałek dokonali podstępnej kradzieży.

Na 5 minut przed godz. 8 rano do mieszkania p. Huebnera przyszedł jakiś człowiek przepasany fartuchem z worka. — Przybyły zwrócił się do służącej właściciela fabryki, oświadczając, że został przysłany przez kasjera Karola Słowika, celem zabrania walizy. Służąca wydając codziennie walizę podobnie ubranemu w fartuch robotnikowi, nie przezuwając żadnego podstęp, wydała przybyłemu walizę. Po chwili jednak wyjrzała przez okno na podwórce, lecz robotnika nie zauważyła, natomiast ujrzała drugiego robotnika bez walizy, który szedł do mieszkania p. Huebnera. Zaniepokojona zawiadomiła bezwzględnie właściciela fabryki, niezwłocznie też wszczęto poszukiwanie za złodziejem. Nie zdołano go jednak ująć — musiał on prawdopodobnie odjechać oczekującym na przed domem samochodem. — Walizka zawierała 7.000 zł. gotówką, zaś na resztę kwoty składały się weksle, zaliczenia kolejowe, czek itp. papiery wartościowe. O kradzieży zawiadomiono niezwłocznie urząd śledczy, który wszczął energiczne dochodzenia.

—oś—

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

(J) **POGODA CIEPŁA I SŁONECZNA.** Rankiem wczoraj w całej niemal Polsce było dość pogodnie i tylko we wschodniej części kraju było jeszcze gęstego chmur. Temperatura o godz. 7 rano wynosiła od 8—10 stopni na Podlasiu, od 5—7 stopni w Tatrach, a od 10—15 stopni w pozostałych dzielnicach. Nocą temperatura spadła przeciętnie od 4 do 8 stopni. W górach zaś wahała się w granicach od 1—4 stopni. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły tylko kresy wschodnie (w Łachwie zanotowano 11 mm).

O godz. 8-mej rano zanotowano następujące temperatury: Warszawa 15, Łódź 12, Gdynia 15, Kraków 15, Wilno 14, Poznań 16, Zakopane 13, Katowice 15, Morskie Oko 5, Kryńca 7, Hala Gasienicowa 9, Zagranica: Londyn 17, Le Havre 18, Helder 19, Wiedeń 15, Genewa 18, Berlin 16, Kijajpe-da 16, Praga 16, Ródos 17, Sztokholm 18, Tallin 4, Ryga 13, Helsinki 17, Moskwa 9, Belgrad 17, Bukareszt 20.

Głęboka depresja ze środkiem pomiędzy Islandją i Anglią ogarnia Francję, Wielką Brytanię, Niemcy i Skandynawię. Druga utrzymuje się nad Ukrainą, trzecia przeciąga nad Oceanem Lodowatym. Pozostałe części kontynentu zalega obszar wysokiego ciśnienia.

Przewidywany przebieg pogody na środę 16 bm. według PIMA dla Pomorza, Wielkopolski, Polski środkowej, Wyżyny Małopolskiej, Śląska, Podhala i Tatr: najpierw dość pogodnie, potem stopniowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów, bardzo ciepło, słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe. Dla pozostałych dzielnic: pogoda słoneczna, ciepła, o słabych wiatrach w kierunku południowym.

Katastrofalne oberwanie chmury nad Paryżem.

Z Paryża donosi (Os): W poniedziałek wieczorem szalała nad Paryżem i okolicami gwałtowna burza, której towarzyszyły katastrofalne oberwanie chmury. Szereg bulwarów w północnych dzielnicach miasta stał przez kilka godzin pod wodą. W polach i sadach burza wyrządziła poważne zniszczenia. Tory kolejowe prowadzące z Paryża w kierunku północnych zostały w kilku miejscach silnie podmyte. Najbardziej uciążliwy tor linii Paryż—Bruksela, który stał się niedozny do użytku, wobec czego wszystkie pociągi musiały skierować okreśną drogą, co spowodowało znaczne opóźnienie ruchu.

—oś—

(ki) **PIEKNA POGODA SŁONECZNA.** która uśmiechając lata błyszczała nad Krakowem w dniu wczorajszego święta, wyludniła nasze miasto zwłaszcza w porze popołudniowej. Rankiem wyjechali z niego ci, którzy mogli spędzić dzień swieteczny w uroczych miejscach letniskowych, korzystając z pociągów popularnych reszta zaś zaroiła podkrakowskie okolice: Laszek Wolski, Panieńskie Skąły i inne piękne miejsca podkrakowskie. Również Wisła zaroiła się od łódek i kajaków. Na Bielanach

było również bardzo rojno, niemal tak, jak w Zielone Świąta. Kto mógł, korzystał z słońca i powietrza.

JAK OTRZYMAĆ DOKUMENTY Z SOWJETÓW. Ministerstwo spraw zagranicznych ustaliło tryb postępowania przy otrzymywaniu dokumentów z ZSSR. Podania o wydobywanie dokumentów dla celów prywatnych, należy przysyłać listem poleconym bezpośrednio do właściwego konsulatu polskiego na terenie sowieckim. Tytułem zaliczki na koszty wydobywania dokumentu należy przysyłać w oddzielnym liście wartościowym w efektywnej walucie amerykańskiej do konsulatu za dokumenty stanu cywilnego lub wykaz stanu służby, 3 dolary, za świadectwa szkolne lub uniwersyteckie albo dokument o charakterze majątkowym 7 dolarów. Jeżeli koszty są wyższe, petenci muszą dopłacić różnicę. W wypadkach ubóstwa należy do podania dołączyć miarodajne zaświadczenie. Konsulaty Polski znajdują się na terenie ZSSR: w Moskwie, Charkowie, Kijowie, Leningradzie, Mińsku i Tyflisie.

(A) ZMIANY PRZEPISÓW, WPROWADZAJĄCYCH KODEKS CYWILNY. Ukazało się rozporządzenie z 5 b. m. w sprawie zmiany przepisów, wprowadzających kodeks postępowania cywilnego. Artykuł 2-gi tego rozporządzenia P. Prezydenta postanawia, że w sprawach wszczętych w sądach okręgowych na mocy art. 17 § 1 pkt. 13 przepisów, wprowadzających kodeks postępowania cywilnego przed dniem wejścia w życie rozporządzenia niniejszego, zastępczo stron przez adwokatów, obowiązują poczynając od założenia środka odwoławczego do Sądu Najwyższego. Artykuł rozporządzenia nabrał mocy obowiązującej 14 b. m., natomiast inne artykuły tego rozporządzenia wchodzi w życie z dniem 1 października r. b.

(ki) WYPADEK W CZASIE WYŚCIGU. W czasie wyścigu kolarskiego „Legji” w Krakowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, zakończony wycofaniem się z biegu dwóch zawodników. Mianowicie w czasie szybkiej jazdy, został potrącony kolarz Marjan Frankowski lat 21, monter zam. przy ul. Gdynskiej 46, przez drugiego zawodnika szofera Michała Dwernickiego lat 21, zam. przy ul. Kazimierz Wielkiego 56. W wyniku zderzenia obaj zawodnicy upadli na ziemię, doznając dotkliwych otarć i ran. I tak: Frankowski doznał rany dartej lewej łydki i staro naskórka aż do obnażenia mięśni na lewym łoku i kolanie. Dwernicki stracił sobie naskórek na tułowiu i obu rękach. Oba zapadli na zawężone pogotowie ratunkowe, poczem Frankowskiego skierowano na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, Dwernicki zaś odszedł do domu.

(ki) TAJEMNICZY KWESTARZ W KLASZTORZE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE. Onegdaj do klasztoru OO. Dominikanów przybył jakiś nieznaną osobnik, zaopatrzony w legitymację Uniwersytetu Jagiellońskiego, opiewającą na nazwisko Stanisława Wilkosa i w liście składkową dla niezaangażowanej młodzieży akademickiej. Na liście tej wykazana była kwota kilkuset złotych, zebrana rzekomo od rozmaitych osobistości krakowskich. Osobnik ów oddał ową listę jednemu z OO. Dominikanów, prosząc o datkę. Ponieważ lista owa okazała się z miejsca podejrzaną, poczęto badać pieczęć, w rezultacie czego przekonano się, iż były one fałszywe. W momencie, w którym Dominikanin załatwiał „kwestarz” podszedł do telefonu, aby sprawdzić autentyczność legitymacji i listy składkowej u władz uniwersyteckich, tajemniczy osobnik pozostawiając je w rękach księdza, zbiegł. Zawiadomiona o występie oszusta policja wszczęła z miejsca poszukiwania za spryciarzem.

Z KRAJU.

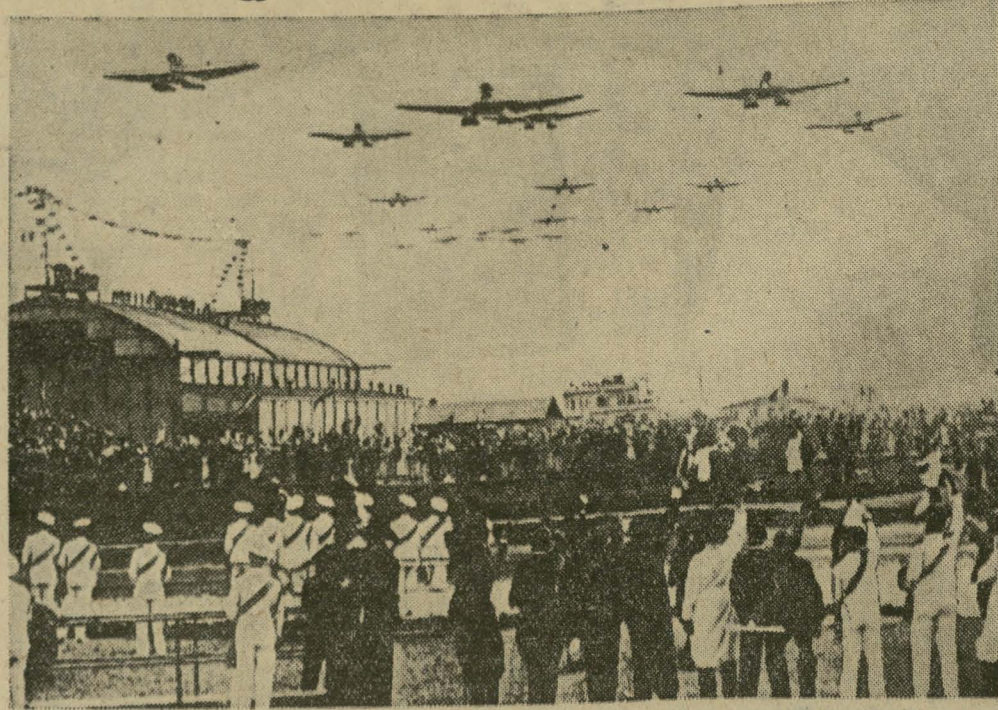
XII ZJAZD POLSKICH INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w Warszawie 16—17—18 września r. b. Zjazd tegoż roczny w znacznej mierze poświęcony będzie zagadnieniom współzawodnictwa ruchu kolejowego z samochodowym. Na temat ten wygłoszonych zostanie pięć referatów pod ogólnym kierownictwem prof. inż. Al. Wasiutyńskiego, a zagadnienie to, nad którym zastanawiają się zarządy kolejowe całego świata, bezwzględnie zainteresuje i u nas szersze sfery. Poza tym wygłoszonych zostanie szereg ciekawych referatów, jak: „Budżet przedsiębiorstwa kolejowego”, „Zastosowanie psychotechniki w kolejnictwie”, „Gościnność zasobowa na kolejach polskich” i t. p. Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w gmachu politechniki, pierwsze posiedzenie w dn. 16 września o godz. 10½. Adres komitetu zjazdów: ul. Krucza 14, m. 4.

(J). WYJECHAŁA DO BERLINA GRUPA POLSKICH ZAWODNIKÓW na majacą się tam odbyć międzynarodowe zawody strzeleckie państw bałtyckich, t. zw. zawody „braterskie”. W zawodach wezmą udział reprezentacje strzeleckie Polski, Estonii, Łotwy, Szwecji i Finlandii. Na czele ekipy polskiej stoi płk. Bobrowski. W skład jej wchodzi: mjr. Stawarz, kp. Borzenski, kpt. Gościeliewicz, por. Matuszek, st. sierż. Kwaciszewski i st. sierż. Dąbrowski. Zespół ten zdobył na tegorocznych zawodach narodowych w Poznaniu szereg mistrzostw strzeleckich polskich. Zawody odbywać się będą w terminie od 18—30 sierpnia.

ZE ŚWIATA.

(PAT) NOWA ORGANIZACJA AWJACYJNA. Według otrzymanych wiadomości, w dniu 1 września b. r. nastąpi fuzja 5-ciu francuskich towarzystw awjacyjnych, a mianowicie: Air-Arient, Aero-Postale, Farman, Cidna i Air-Union. Kapitał tych towarzystw wynosi około 100 milionów franków. Nowa organizacja powstała po połączeniu się 5-ciu towarzystw nawigacji powietrznej, będzie nosiła nazwę Air-France. Nowe towarzystwo utrzymać będzie regularną komunikację powietrzną między ważniejszymi miastami świata.

Eskadra gen. Balbo wróciła do Włoch



Jak donosiliśmy, wróciła do Włoch eskadra gen. Balbo, przeleciawszy dwukrotnie nad Oceanem Atlantyckim. Na zdjęciu hydroplany eskadry nad portem w Ostii.

Przykry skandal z objazdową operą warszawską.

Z Warszawy donoszą o niezwyklej skandalu, który wywołał wielkie wzburzenie w kręgach artystów opery warszawskiej.

Jak wiadomo, opera prowadzona przez Zrzeszenie aktorów, na którego czele stali pp. Mossoczy, Mazurkiewicz i Wraga, zawiesiła przedstawienia na lato. Wobec zamknięcia opery artyści pozostali bez pieniędzy. Dlatego zorganizowali tournée po prowincji i w tym celu uzyskali w ministerstwie oświaty kilkuset tysięcy subwencje. Impreza miała przebieg pomyślny. Występy opery w Katowicach i w Morawskiej Ostrawie odbyły się ze znacznym sukcesem artystycznym i kasowym, wobec czego postanowiono udać się do Torunia, Bydgoszczy, Gdańska i Gdyni i w tym celu wynajęto statek, którym udano się w podróż wzdłuż Wisły. Wystąpiono naprzód w Toruniu i Bydgoszczy a wyznaczono terminy występów w Gdyni i w Gdańsku.

Zapowiedź występu opery warszawskiej na Pomorzu wywołała duże zainteresowanie. W Gdyni rozprzeczono wszystkie bilety, również i w Gdańsku odbywała się przedprzedaż dobrze. Dzień przed wyznaczonym występem w Gdańsku artyści

wyjechali statkiem z Bydgoszczy wieczorem. Kiedy rano przybył statek do portu, artyści obudzili się stwierdzili ze zdumieniem, że znajdują się nie w Gdańsku, jak przypuszczali, lecz w Warszawie. Kierownik imprezy, p. Wraga, oświadczył ze spólowi, że kazał zawrócić obawiając się, że w Gdyni i w Gdańsku spotka go niepowodzenie (?). Tymczasem w miastach tych oczekiwano z niecierpliwością na przyjazd opery. Zbliżała się godzina rozpoczęcia przedstawienia, a o statku nie było śladu, wobec czego zaczęto alarmować stację nadbrzeżną w przypuszczeniu, że może zdarzył się jakiś nieszczęśliwy wypadek. Ostatecznie musiano publiczności zwrócić pieniądze za bilety. Zespół operowy po wyładowaniu w Warszawie pozostał bez środków do życia, gdyż impreza wobec wyczerpania subwencji została rozwiązana.

Różnie komentują niezwykle krok kierownika imprezy Sprawy wyjaśnia dochodzenia, prowadzone przez ZASP, który ma również sprawdzić na żądanie zespołu, w jaki sposób p. Wraga wydatkował subwencję ministerjalną.

gdzie wkrótce po przybyciu zachorował ciężko. Zmarły pochodził z jednej z najbarziej popularnych rodzin panujących i rozporządzał olbrzymim majątkiem. Zwłoki maharadży zostaną spalone we Wiedniu, poczem prochy przewiezie jego żona do Indji, gdzie zostaną pochowane uroczyste w mauzoleum panujących w Sirmoor.

(Os) NIEUDAŁA IMPREZA BEZREKIEGO. Z Dover donoszą o próbie przepłynięcia Cieśniny Katalońskiej przez 20-letniego studenta amerykańskiego, pozbawionego obu rąk. Chłopak wystartował wieczór rano z brzegu koło Dover, przy czym towarzyszyła mu łódź. Po kilku godzinach czuł się jednak tak zmęczony, że musiał zrezygnować ze swego śmiałego zamiaru i powrócił na pokładzie łodzi z powrotem do Dover.

(PAT) SAMOCHÓD ZE SZTURMOWCAMI WPAŁ DO RENU. Samochód ciężarowy, wiozący 30 szturmowców, powracających z oblavy w miejscowości Oppenheim wpadł do Renu. Jeden ze szturmow-

ców poniósł śmierć na miejscu, 8-miu innych jest ciężko rannych.

(mb) ARESZTOWANIE KRÓLA RABUSIÓW BIZUTERJI. W Mannheimie aresztowała policja po długotrwałym pościgu poszukiwanego przez posterunki niemal całej Europy króla rabusiów bizuterji 34-letniego Eryka Arnolda, który okradł już złotników w kilku stolicach Europy na szkodę ponad milion marek. Ostatnio odświadczył Arnold karę w Joachimsthalu za kradzież klejnotów wartości 110.000 marek. Obecnie przyłapano go na gorącym uczynku kradzieży i znaleziono przy nim w podręcznej walizce brylanty wartości 25.000 marek.

(Li) ZAMORDOWANIE B. PREMIERA ALBANJI. Były premier Albanji Hassan Bej Pristina został w ubiegły poniedziałek zamordowany 7 strzałami rewolwerowymi na ulicy Salonik przez pewnego osobnika. Sprawca morderstwa został ujęty. Okazał się nim Albańczyk nazwiskiem Tselio. Przyznał się on do zamordowania Pristiny, oświadczając, że uczynił to z zemsty z powodu skazania na śmierć przez zamordowanego jego brata i innych Albańczyków.

BARDZO BIEDNY staruszek, lat 70, bez opieki i środków do życia, prosi o wsparcie. Laskawe datki przysyłać administracji Ilustr. Kurjera Codziennego, pod syfem: „Staruszek 70-letni”. 4608k

—ośo—

Teatr, literatura, nauka i sztuka.

Książka o Chinach

Na angielskim rynku księgarskim ukazała się ciekawa książka Nory Waln pt.: „The House of Kien”, w której autorka daje pełny i ciekawy obraz życia rodzinnego w Chinach. Powstanie swoje książka ta zawdzięcza oryginalnemu zbiegowi wypadków. Przed stu laty przodek p. Nory Waln, kwakier z Filadelfji, zaprzyjaźnił się z kupcem chińskim Linem, który był upoważniony przez cesarza Chin Lunga do prowadzenia handlu z cudzoziemcami. W r. 1894 p. Y. S. Waln napisał do swojego przyjaciela chińskiego list, w którym wyraził nadzieję, że w przyszłości potomkowie rodzin Waln i Lin Yan-Ken będą podtrzymywać przyjaźń, która łączyła ich rodziców.

List ten zachował się w archiwum rodzinnym Linów i w r. 1920 jeden z członków rodziny Linów przyjechał wraz z żoną do Filadelfji i zaprosił pannę Norę Waln do Chin. Była ona, w myśl wskazań dalekiego przodka, uznana przez cały klan Linów za „dziecko przyjaźni”, w przeciągu kilku lat żyła tak, jak inne córki klanu. Dzięki tym wyjątkowym okolicznościom p. Waln zdołała napisać nader ciekawą książkę, w której przedstawia życie domowe chińskie, wpływ odwiecznej tradycji, kult przodków i przełomowe zmiany od czasu panowania Sun Yat-Sena, działalność Kuomintangu i Borodina.

P. Waln podaje także ciekawe szczegóły o matkach, panującym w klasowym życiu i o znaczeniu „Pierwszej Pani” w stosunkach rodzinnych. Książka przedstawia Chiny tradycyjne współczesnym „czerwonym Chinom”.

WANDA WERMINSKA I IGNACY DYGAS W „ZYDOWCE”. Opera Halevy’ego „Zydówka”, w opracowaniu muzycznym dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, reżyserkiem Józefa Stepińskiego, dana będzie w czwartek 17 bm. z jedynym gościnnym występem Ignacego Dygasa, pierwszego tenora opery warszawskiej, w świetnej kreacji partji Elazara. Partnerką p. Dygasa w popisowej partji Racheli będzie znana śpiewaczka oper polskich i zagranicznych Wanda Wermńska. W dalszych partjach pp.: Link-Darecka, Mazanek, Woźniak, Mazurek.

Co grają w teatrach?

We środę, 16 sierpnia 1933.

Warszawa. Narodowy „Obiad o 8-ej”, Nowy: „Hau, hau”, Letni: „Chcę właśnie ciebie”, Polski: „Porucznik Przecinek”, Ateneum: „Dziwak”, Kameralny: „Zyda na stos”, 8.30: „No, no, Nette”, Rex: „Warszawa—Chicago”, Mignon: „Romans z przeszłości”.

Bydgoszcz. Teatr miejski „Dzidi”.

Toruń. Teatr Polski: „Beben”.

Wilno. Teatr Letni: „Co on robi w nocy”, Lutnia: „Ułani”.

BOY-ŻELEŃSKI.

„CHCĘ WŁAŚNIE CIEBIE”.

lekka komedia w 3 aktach Maurice Braddell
przekład G. Olechowskiego.

Premjera w Teatrze Letnim w Warszawie.

Afisz teatralny uzurpował to sobie ponieważ prawa krytyki, mianując tę komedię „lekką”. Nam się ona wydała trochę ciężką. To jest taka typowa farsa wedle przepisu książki kucharskiej: weź dwa jajka, przetrzyj przez durszlak... Weź starego sługę, który czyta listy miłowne swego pana i prowadź ewidencję jego sercowych zdobywców; weź czterdziestoletniego kobiecie, który postanawia zerwać z przeszłością i w tym celu wyjeżdża na trzy miesiące łowić ryby; weź garsonierę z pięciorgiem czy sześciorgiem drzwi; weź kilka dam, które spotykają się mniej lub więcej nieubrane w teje; weź jednego męża wymoczonego z Londynu, drugiego męża starczego majora, zazdrośnego jak diabeł, przybyłego prosto z Indji; i rezolutną nowoczesną pannę, która wzięła sobie na cel dojrzałego mężczyznę i doprowadzi go do małżeństwa w chwili, gdy on postanowił wyrzucić się nawet miłości; dodaj do tego mnóstwo funtów szterlingów, dwa kieliszki portu, i... każ to lokajowi czempredzej sprzątnąć.

Bo wszystko to jest ociupinkę nieświeże. Oglądaliśmy to już niezliczoną moc razy w

farsach francuskich, dawnego, bardzo dawnego typu. W Anglii ten rodzaj był zakazany jako niemoralny i gorszy. Obecnie, jak się zdaje, surowość angielska zelżała; z czego korzystając, zaczynają tamtejsi producenci wyrabiać ten towar na miejscu. Ale zapominał autor o jednym. A by taka „szufladkowa” farsa była zabawna, musi się rozwinąć w szybkim tempie a z matematyczną logiką; nie może być wreszcie w rażącej dysharmonii z tłem obyczajowym. Wszystko to szwankuje potrocho w tej „lekkiej komedji”. Nanrzykład gentleman z wysokich sfer towarzyskich posiada mieszkanie, które za chwilę, wyjeżdżając, podnajmie (przeliczywszy na naszą walutę) za kilka tysięcy złotych miesięcznie. U tego gentlemana hawi z wizytą pewna dama, gdy właśnie lokaj oznajmia jej męża. Rzecz, zdawałaby się prosta: albo wpuścić damę do sypialni, a męża przyjąć w salone i pozbyć się go szybko, albo wprowadzić męża do sąsiedniego pokoju, a damę wypuścić dyskretnie przy pomocy zaufanego lokaja; słowem, przy tej stopie życia, nie może być chyba z takimi komplikacjami żadnego kłopotu! Tymczasem robi się rwetes i zamęt taki, jakby to była izdebka studenta z jednami drzwiami. Damy ukryć się nigdzie nie da, nawet w łazience, bo jej mąż... ma zwyczaj chodzić po całym mieszkaniu! A bierz was lecho z takimi gentlemanami, Och, pardon, och, pardon, paszł w! Jak śpiewa arcydystyngowany Dymza w swojej ostatniej kreacji arystokraty. Wkońcu gentleman trzyma gentlemana przez kwadrans na dole, a damę wypuszcza przez dach, schodkami przeznaczonymi dla strażaków na wy-

padek pożaru. Doprawdy, jeżeli poto ma się garsonierę za 150 „mów” miesięcznie i stylowego lokaja... I ten motyw powtarza się kilka razy i cała rzecz wciąż polega na mozolnym rozplatywaniu supłów zapłatanych niemniej mozolnie bez żadnej rozumiały potrzeby. Dodajmy, że same te sprawy, mające swoją „pikanterję” przed pół (a choćby przed ćwierć) wiekiem, straszliwie nam już zubożyły, a zawodowy uwodziciel kobiet, jako bohater, nie ma już w swoim pracownym rzemiośle żadnego uroku.

Niewątpliwie, pewne rysy tej komedji lepiej muszą się tłumaczyć w jej odczynie, a to dzięki kombinacjom obłudy obyczajowej, która, jak się zdaje, wciąż robi z angielskiego życia pewnych sfer prawdziwą komedję, grana niewiadomo dla kogo. Najdowcipniej wyraża się to w finale sztuki, gdzie jedyna sytuacja prosta i rzetelna staje się przedmiotem ogólnego zgorszenia ludzi, których oglądaliśmy przed chwilą w sytuacjach więcej niż dwuznacznych.

Reżyserował p. Biegański, który zachował dla siebie figurę pocieszonego męża: p. Różycki łyskał uwodzieńsko oczami jako wszechkochańek; p. Lubieńska przebrała nas zachwalstwem, do jakiego może się posunąć córka angielskiego generała; p. Jarkowska starała się ożywić swoim temperamentem banalność „kokotki z towarzystwa”; również z banalnością swoich ról walczyli pp. Dominiak i Orwid; łatwiej pogodziła się z losem p. Marciniowska. Wstawiona dla p. Jarkowskiej piosenka nie była na wysokości zadania; wogóle takie wstawki rzadko mają sens.

—0—

Z kraju od korespondentów J.K.C.

Sroda 16 sierpnia 1933.

INFORMATOR

dla przyjeżdżających
do Warszawy.

Hotele i Pensjonaty.

EUROPEJSKI — 250 pokoi. Gorąca woda i telefony w każdym pokoju, od 8 zł. za dobę.
Bristol — woda bieżąca, telefony, od 8 zł. doba.

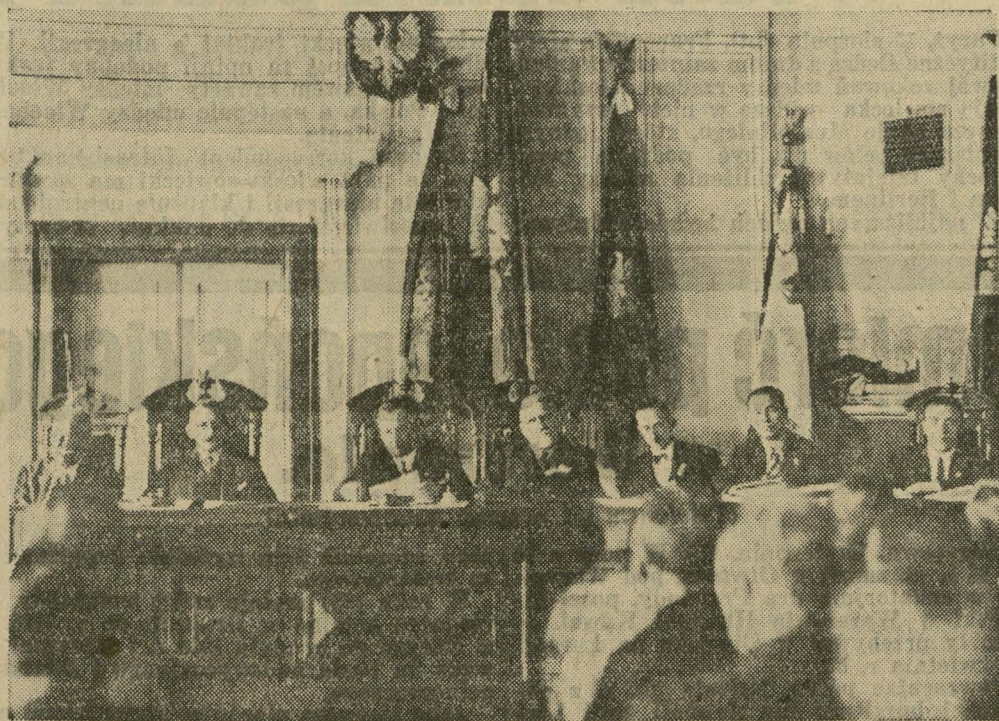
Restauracje i Kawiarnie.

GASTRONOMJA — Kawiarnia, Restauracja i Bar.
Nowy Świat 16, róg Al. 3 Maja. Taras przy kawiarni na I. piętrze i taras przy barze (od Al. 3 Maja). Codz. koncert.
NOWA GOSPODA, Jasna 4, Restauracja i Bar.

Różne.

J. Młodkowski, Kapelusze męsk. i czapki sport. —
Piac Trzech Krzyży 18.

VIII Zjazd Funkcjonariuszów państwowych w Warszawie



VIII walny zjazd funkcjonariuszów państwowych odbył się w Warszawie 13 i 14 bm. Na zdjęciu prezydium zjazdu: (od lewej) pp. J. Ślusarczyk, K. Welrandt, K. Mozgala (przewodn.), M. Wierzbicki, W. Stępiński, E. Urbański.

Jak wyszedł kupiec warszawski na pertraktacjach ze złodziejami.

Z Warszawy donosi (Mt): Kupiec hurtowy Kanfisz został okradziony, z jego składu zrabowano nocą bardzo znaczne ilości grzybów suszonych wartości blisko 10.000 zł. O kradzieży zawiadomił kupiec policję, jednak na wszelki wypadek chciał się zaasekurować i na innej drodze poszukać kontaktu ze złodziejami. Namówił go reszta do tego pewien pośrednik, chwytający się wszelkiego rodzaju interesów niejaki Stern. Nakłonił on kupca, ażeby nawiązał rokowania ze złodziejami za pośrednictwem z t. zw. w świecie podziemnym „ambasadora złodziejskiego”, właścicielem podejrzanej knajpy przy ul. Krochmalnej 13 niejakiem Gottmanem. Ów „ambasador” podjął się załatwienia sprawy. Kazał kupcowi wpłacić 2000 zł. i zobowią-

zał się do zwrotu towaru. Umówiono się w ten sposób, że po zażądaniu platforma naładowana skradzionymi grzybami. Tak się stało. O umówionej godzinie zajęła wyładowana workami platforma. Towar wyładowano.

Jakież było jednak przykre zdumienie kupca, który przekonał się, że zwrócono mu tylko część towaru. Złodzieje odesłali kupcowi tylko część grzybów i to jedynie te gorsze, których wartość rynkowa nie przekraczała 2.000 zł. Zawiodł się kupiec, który zbyt ufał solidności i lojalności w interesach przedstawicieli świata podziemnego. W związku z tem złożył skargę do sądu śledczego 9-go rewiru, który nakazał aresztowanie zamieszanych w aferę oszustów.

Burza gradowa nad powiatem krynickim zraniła ciężko dwie ofiary a kilkadziesiąt łez.

Krynica, 15 sierpnia. (ZM) Burza gradowa, która przeszła ostatnio nad Gorlicami, o czym wczoraj donosiliśmy — nawiedziła siedem gmin powiatu krynickiego, a mianowicie Nową Wieś, Łosie, Roztokę Wielką, Florynkę, Polany, Berest, Kamienną oraz jedną w powiecie gorlickim — Brunary.

Grad, który spadł, dochodził do 80 gramów wagi. Grad zniszczył doszczętnie plony. Kil-

kadziesiąt osób rannych, dwie ciężko rane, tak, że musiały być odwiezione do szpitala w Nowym Sączu.

Krynica, 15 sierpnia. (ZM) W Bieczu grad wyrządził szkody, sięgające kilku tysięcy złotych. W związku z tą klęską, p. starosta nowosądecki odwiedził gminy, nawiedzone klęską, zawiązując jednocześnie komitet doraźnej pomocy.

Kronika lwowska.

(C) NA ULICY TRZEBA UWAGAĆ! Na placu Marjańskim wydarzył się z blagiego powodu niezwykle wypadek, mogący mieć tragiczne następstwa. Około południa stała obok przystanku tramwajowego, w głębokim zamyśleniu, z opuszczoną głową, Emilia Benkerowa, zamieszkała przy ul. Granicznej 16. W pewnej chwili nadjechał tramwaj, którego motorowy zbliżając się do przystanku tuż obok Benkerowej, zleniacka uderzył silnie w dzwonek. Benkerowa przerażona, jakby zbudzona ze snu, odskakując potknęła się i upadła na bruk, przy czym rozbiła sobie o krawężnik niebezpiecznie głowę. Zawezwane pogotowie ratunkowe po prowizorycznym zaopatrzeniu, odwiezło Benkerową w ciężkim stanie do szpitala powozowego. Na miejscu wypadku zgromadził się wielki tłum przechodniów.

(C) SAMOBÓJSTWO. W urzędzie miejskim 8-miej dzielnicy we Lwowie rozegrał się smutny dramat samobójczy. 36-letni Franciszek Kowalski, obrońca Lwowa, usunęty został z rodziny z mieszkania w domach miejskich przy ul. Torfowej 4. Zjawił się on w urzędzie miejskim w najniższym podnieceniu przeciwko nieludzkiemu postępkowi, usiłował popełnić samobójstwo, zadając sobie cios nożem w serce. Pogotowie ratunkowe odwiezło desperata do szpitala, z którego Kowalski wrócił ułęk. W drodze do domu, pod wpływem cierpienia, upadł na ziemię, brocząc krwią. Został on przez pogotowie ponownie odwieziony do szpitala.

Kronika kołomyjska.

(He) NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Posterunkowi P. P. w Jablonicy doniósł Semen Ponypalek z Polanek, pow. Kosów, że Michał Marosa uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na poloninie „Hostowiec” ad Hryniawa, a mianowicie w czasie strzelania z uciegłego karabinu wojskowego tak nieszczęśliwie tymże manipulował, że karabin wypadł, raniąc go ciężko w brzuch. Wskutek znacznego upływu krwi, po kilku godzinach Marosa wyzionął ducha.

(He) ZA BORÓWKI — NOZEM W BRZUCH. Stefan Łazarowicz z Borezowa wyżnego skradł z fary, znajdującej się na rynku w Jablonowie — 35 l. borówek wraz z 5 koszykami na szkoda. Wasyła Ostafijczuka, poczem usiłował zbiec. Łazarowicz został jednak spostrzeżony przez wartownika nocnego Dmytra Psenyeczniaka z Jablonowa, który usiłował go

gaci bratnich organizacyj. Na zakończenie odśpiewano Rotę. Nad całością uroczystości czuwał prez. Sykowny.

Kronika śląska.

13-letni chłopiec uratował trzy tonące osoby.

Z Piotrkowa donosi (R). Onegdaj w stawie na t. zw. „Blichu” pod Tomaszowem kapła się matka ze swą ośmioletnią córeczką. W pewnej chwili dziewczynka natrafiła na głębię i poczęła tonąć. Matka nie mogła okazać pomocy swemu dziecku, albowiem sama nie umiała pływać, więc podzieliła los córki.

Tragiczną sytuację kąpiących się sportstrzegł, będący w pobliżu, 13-letni Jerzy Trzaskowski, który natychmiast rzucił się na ratunek, ciężarowi jednak dwóch ciał nie mógł poddać i siły go opuściły tak, iż sam zaczął tonąć. — Śmierci trojga osób zapobiegł kolega i rówieśnik Trzaskowskiego, Witold Okurowski, który podpiłnawszy łodzią, wydobył z wody tonącą trójkę.

(H) POMNIK POWSTAŃCÓW STANIE W PIOTROWICACH. Z inicjatywy Zw. Powstańców Śląskich w Piotrowicach pod Katowicami utworzył się komitet obywatelski dla budowy pomnika celem uczczenia poległych 9-ciu powstańców gminy Piotrowice Śląskie, Ochocze i Kostuchna. Ślacy ci polegali na polu walki podczas powstań śląskich. Pomnik wybudowany będzie na terenie gminy Piotrowice Śląskie, przy skrzyżowaniu się dwóch głównych ulic obok nowej szkoły. Wkrótce komitet obywatelski wyda odezwę do społeczeństwa polskiego o składanie datków na cel budowy powyższego pomnika. Gmina Piotrowice Śląskie jest bardzo biedna i nie posiada do-
tąd żadnego pomnika polskiego.

Kronika łódzka.

W ŁODZI tylko „Grand Hotel” na poziomie europejskim, woda bieżąca, telefony, pokoje od 6 zł.

Kronika kielecka.

(W) ŻNIWA W KIELCACH DOBIEGAJĄ KONCA. Urodzaj zewnętrznie przebiegający się w niezwykłej wysokości zboża, gdyż wysokość jego przeniosła wzrost ludzki, okazał się obecnie po przeprowadzeniu omłotów próbnym, również bardzo pomyślnym. Omłoty dały 15 metrów z morga. Zauważyć się daje natomiast niezwykle duża ilość zboża. W powiecie jedrzewskim na targach w ubiegłym tygodniu nowe żyto było w cenie 10 zł. za metr. Cena ta stoi niewątpliwie poniżej kosztów produkcji.

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego.

(Sp) KRWAWE SPÓR MAJĄTKOWY. Wczoraj około godz. 18 na polach w Zagórzu wynikał gwałtowna sprzeczka między niejakim Stanisławem Niedbalkiem a żoną jego sasiada, na tle sporu majątkowego. W tym momencie 15-letni Edward Ziobka, chcąc przysiąc z pomocą napadniętej kobiecie, usiłował pobiec do jej mieszkania, aby zwołać męża. Przeskoczył mu jednak w tem Niedbalk, który zastąpił chłopca drogę i strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w udo. Rannego przewieziono do szpitala. Niedbalka aresztowano.

Kronika wileńska.

(PAT) PIĘKNO NAROCZA. Delegaci komisji wycieczkowej kuratorium szkolnego okręgu wileńskiego w osobach żony kuratora Szlagowskiego, nacz. Gołuchowskiego i inspektora Łuczka, została przyjęta w ubiegłą sobotę w Piliżkach przez Panią Marszałkową Pilsudską, której wręczyła album, zawierający zdjęcia fotograficzne z okolic Narocza. Pani Marszałkowa Pilsudska zapytywała o rozwój schroniska nad Naroczem oraz rzadziła ze względu na piękno Narocza zainteresować „wewnętrzne morze wileńskie” całą Polskę oraz wycieczki zagranicę.

Kronika trzebińska.

(Db) ODZNACZENIE. P. Roman Demczuk, kierownik szkoły i prezes oddziału Zw. Strzeleckiego w Mysłachowicach, został odznaczony „Krzyżem Niepodległości” za udział w dziele budowy Państwa Polskiego.

(Db) KOMITET OBCHODU UROCZYSTOŚCI 250-LECIA ODSECEJ WIEDNIA odbył już dwa posiedzenia celem ustalenia programu tej doniosłej uroczystości. Prezesem komitetu jest p. prof. Mleczko, a kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach p. Łukowicza. Zaznaczyć wypada, że obchód ten nie będzie w niczem przypominał dotychczasowego szablona.

Kronika chrzanowska.

(Jog.) Z OKAZJI ROZPOCZĘCIA BUDOWY NOWEGO KOŚCIOŁA w Cieżkowicach (pow. Chrzanów), odbyła się tam dn. 14 bm. uroczystość, rozpoczęta nabożeństwem odprawionem przez ks. Krasa. Krótkie, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziekan Mroczek. Wmurowania pierwszej cegły pod nowo-wznoszony Dom Boży, dokonał Dyr. Inż. Krudziel-ski wraz ze swą córeczką Eleonorą.

Nadmienić wypada, że budowa powyższego kościoła, pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, dochodzi do skutku jedynie dzięki przychyl-nemu stanowisku p. Dyr. Krudzielskiego i pomocy Cementowni w Szczakowej i Kopalni Jaworzelskich, jak również miejscowych parafian.

(Jog.) SAMOBÓJSTWO. W lesie hr. Donnersmarcka, na terenie gminy Żarki (pow. Chrzanów) znalezione zostały w dniu 13 bm. wiszące na drzewie, na wysokości 4 m od ziemi zwłoki 36-letniego Tyrańskiego Michała z Żarek. Denat wydalł się z domu jeszcze w dniu 11 bm. wieczorem i prawdopodobnie w tym czasie powiesił się. Charakterystycznym jest fakt, że Tyrański już kilkakrotnie usiłował się powiesić, lecz zawsze mu przeszkodziło. Tem samobójstwa był rozstrój nerwowy, w jaki denat popadł z powodu zredukowania go w kopalni.

(Jog.) WŁAMANIA do sklepu Zapletala w Szczakowej dokonali niewydolnieni na razie sprawcy, którzy dostali się do wnętrza przez wybite otwory w murze od strony ogrodu. Skradli oni różne towary, a szczególnie tytoń i papierosy, wartości 400 złotych. Śledztwo w toku.

Marsz. Piłsudski bawi w Sulejówku.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 sierpnia (J). We wtorek powrócił do Warszawy po wyjeździe spędzonych w swym majątku w Pikiliskach p. Marszałek Piłsudski wraz z małżonką i córeczkami. Po powrocie do Warszawy p. Marszałek wraz z rodziną nowym samochodem Rolls-Roysem około godz. 5 po poł. udał się do Sulejówki.

Tydzień Czerwonego Krzyża na polskim wybrzeżu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdynia 15 sierpnia (d'E). W dniu 14 bm. odbył się w salach hotelu Polska Riviera benefis znanego artysty-skrzypka, dyrygenta Henryka Golda, z którego całkowity dochód oddał na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża i Gdańskiej Polskiej Macierzy Szkolnej. Dzięki tej szlachetnej inicjatywie, jakoteż dzięki wysokim waleorom debiutantów, publiczność wypełniła salę, można rzec, poza brzegi.

Na tem świetnie zorganizowanym tle przeprowadzony został t. zw. konkurs dla najpiękniej waleującej pary. Pierwszą nagrodę uzyskała p. Wróblewska i p. Barcikowski, drugą p. Smolińska i p. Liebhard. Następnie jury, w skład którego weszły gwiazdy ekranu, p. Janina Smolińska z Hollywood, była miss Poland p. Irena Gawecka, oraz p. majorowa Ruszczykowa i panowie Olsza i Liebhard, dokonali wyboru miss Polski z 1933 r.

Pierwsze miejsce zdobyła p. Rita Lorma, wschodząca sława polskiego filmu, 2) p. Kryśia Fleischerowa z Łodzi, 3-cie p. Feigenbaumówna z Warszawy.

Nazajutrz dnia 15 b. m. o godz. 11-tej odbył się pod egidą również Czerwonego Krzyża na gdynińskim wybrzeżu dalszy ciąg wspomnianych uroczystości, w wyniku których jako mistrz-płaża wybrana została p. Janina Bielawska z Warszawy, a jako wicemistrz p. Dziuba Wróblewska, poczem miał miejsce pokaz ratowniczo-polejny i inne imprezy sportowe.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża dał już dotychczas bardzo dobre wyniki, to znaczy nie tylko z punktu widzenia uroczystości gdynińskich wystawców, ale przede wszystkim pod względem materialnym jako podwalnie dla samej instytucji.

Promocja absolwentów szkoły podchorążych marynarki wojennej.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdynia, 15 sierpnia. (d'E). W dniu 15 bm. odbyła się na pokładzie O. R. P. „Bałtyk” zapowiedziana już przez nas uroczystość promocji absolwentów szkoły podchorążych marynarki wojennej.

O godzinie 9.30 holownik „Lech” zabrał zaproszone osoby w liczbie 50 z przystani Zegluga Polskiej do portu Oksywińskiego, na „Bałtyk”, gdzie na pokładzie widniał wspaniale urządzone ołtarz polowy, pięknie udekorowany zielenią i flagami narodowymi. Z ramienia ministerstwa spraw wojskowych przybył na uroczystość gen. Burkhard-Bukacki, nieobecnego zaś dowódcę floty, kontradmirała Uruaga zastępował dowódca obrony wybrzeża, komandor Frankowski. U wejścia na pokład okrętu p. gen. Burkhard-Bukackiego orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem zapłonęła ciska taka, w której wdzięczne serca nowych młodych polskiego rycerzy po wysłuchaniu Mszy św. się skupiają. Celebrował Mszę polową JE ks. biskup Gawlina w asyście dwóch prałatów: ks. Sienkiewicza i ks. Michałskiego, poczem odczytane zostały przez gen. Burkhard-Bukackiego dekrety nominacyjne.

Sensacyjnym i wzruszającym było oddalenie się po wysłuchaniu tego dekretu nowomianowanych oficerów z pokładu i po 15 minutach ponowne ich wkroczenie w nowych, ze złotymi epoletami mundurach. — Symboliczna szablą prymusa dostała się w ręce p. ppor. Tadeusza Kociuby, a na tę uroczystą chwilę padły słowa przemówienia p. gen. Burkhard-Bukackiego, poczem rozdane zostały dyplomy. Przemawiał jeszcze komendant szkoły komandor-porucznik Podjazd-Morgensztern. Wówczas to rozerwały się karne szeregi nowomianowanych, ażeby jako równi do równych przyjmować życzenia korpusu oficerskiego.

Po wspomnianych uroczystych godzinach życia portu wojennego w Oksywiu, wszyscy obecni na pokładzie, udali się na miejsce, gdzie powstaje kościół garnizonowy i tam ks. biskup polowy Gawlina dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, a o godzinie 14-tej odbyło się w salach kasy na oficerskiego śniadanie, wieczorem zaś wspaniały raut.

Władze węgierskie wyprosiły przywódcę monarchistów austriackich pułk. Wolffa.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 15 sierpnia (mb). Prezes wiernej Habsburgom partii ludowej plk. Wolff udał się w podróż do Węgier dla omówienia wspólnej akcji z węgierskimi legitymistami. W pobliżu Komorna zbliżył się do niego detektyw polityczny i odebrał mu paszport z uwagą, że jego obecność na Węgrzech jest zupełnie niepożądana.

Plk. Wolffowi nie pozostało zatem nic innego, jak opuszczenie statku w Ostrzyhomiu i powrót następnym parowcem do Wiednia. Dopiero na granicy austriackiej zwrócono mu dokumenty.

Polsko-Włoski pakt o nieagresji będzie wkrótce zawarty.

Taka opinia panuje w Paryżu.

Paryż, 15 sierpnia (Lt). Francuskie sfery polityczne śledzą z dużym zainteresowaniem rozwój rokowań między rządem włoskim i Rosją sowiecką widząc w nich przygotowanie akcję Mussoliniego, której jednym z dalszych celów ma być podjęcie przez Włochy inicjatywy zbliżenia między Moskwą i Berlinem.

W najbliższych dniach będzie podpisany

włosko-sowiecki traktat o nieagresji. Według panującej tu opinii podobny traktat będzie niebawem zawarty między Włochami i Polską, a następnie między Włochami i Małą Ententą.

Rzymski korespondent „Intrasigeant” donosi że pakt włosko-sowiecki ma zawierać klauzulę nieagresji i klauzulę neutralności. W przeciwieństwie do paktów, zawartych

przez Sowiety z ich bezpośrednimi sąsiadami i Małą Ententą, nie ma on zawierać klauzuli definiującej napastnika.

Korespondent francuskiego dziennika podkreśla duże znaczenie nowego kroku Mussoliniego, który umacnia w ten sposób swoje wpływy w Europie południowo-wschodniej i w basenie czarnomorskim.

Śmierć pośła japońskiego w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 sierpnia. (L) W nocy z 14 na 15 b. m. zmarł w Otwocku pod Warszawą w sanatorium dra Przygody, pośła japoński w Warszawie Hirojuki Kawai. — Zmarły przebywał w Otwocku na kuracji od kwietnia r. b.

Powracając późną jesienią ub. r. z pamiętniej burzliwej dla Japonii sesji Ligi Narodów w Genewie, zaziębł się w podróży do Warszawy i zachorował na grype, po której nastąpiły komplikacje. Stan chorego przechodził rozmaite fazy, poczem pogorszeniu się zdrowia pośła, poradzono mu dłuższą kurację w sanatorium otwockim. Pomimo to nie udało się już uratować nadwątłego grype organizmu i p. Kawai zmarł po ukończeniu 50 lat życia.

Ur. w r. 1883 w Odawara, skończył w roku 1908 wydział prawny cesarskiego uniwersytetu tokijskiego i poświęcił się karierze dyplomatycznej, zostając przydzielony do ambasady japońskiej w Paryżu, jako attache.

W roku 1912 zaawansował na sekretarza ambasady, urzędując kolejno w Petersburgu, Bernie i Paryżu.

W roku 1921 został przydzielony do centrali tokijskiego M. S. Z., gdzie urzędował

jako naczelnik 3-go wydziału departamentu traktatowego.

W roku 1923 zostaje radcą ambasady, urzędując kolejno w Brukseli do r. 1926, a w Paryżu do grudnia 1930 r. i otrzymał awans na pośła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego.

Jako pierwszą placówkę przydzielono mu Warszawę, dokąd przybył w lipcu 1931 r., a 1 sierpnia tegoż roku wrócił swe listy uwierzytelniające Paan Prezydentowi Rz. Sprawował więc te funkcje 2 lata i 2 tygodnie.

P. Kawai osierocił żonę i 3 córeczki, z których najstarsza ma 11 lat, druga 7 lat, a trzecia 7 miesięcy, urodziła się w bowiem dopiero w styczniu br. w Warszawie.

Zwłoki p. Kawai przewieziono do Warszawy w dniu 15 bm. o godz. 3-ej popoł. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego pośła odbędzie się w piątek w jednym z kościołów warszawskich, gdyż zmarły pośła był katolikiem.

W ciągu całego dnia składano w poselstwie japońskim kondolencje ze strony rządu i dyplomacji oraz Tow. posko-japońskiego w Warszawie.

W rocznicę „Cudu nad Wisłą”

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

Radzimin, 15 sierpnia. (J). Dziś odbyła się w Radzyminie na cmentarzu poległych podniosła uroczystość ku czci obrońców Warszawy z roku 1920. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz, delegacja 21 p. p., oddziały strzelca, pionierów, delegacje organizacji społecznych ze sztaudarami, PWK. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Kobylński.

Podczas nabożeństwa oddział pionierów wystawił wartę honorową, a chór Związku Rezerwistów wykonał szereg pieśni religijnych.

Po nabożeństwie poświęcono tablicę pamiątkową ufundowaną staraniem pracowników kolejowych, którzy opiekują się grobami poległych. Cała uroczystość odbyła się w bardzo podniosłym nastroju.

Kongres górniczo-hutniczy odroczył proklamowanie strajku.

Katowice, 15 sierpnia. (H) W Katowicach odbył się we wtorek wspólny kongres radców zakładowych i zarządu oddziałów C. Z. G., Związku metalowców oraz Związku Związków górników i Związku metalowców Z. Z. Z.

Przybyło z trzech zagłębi węglowych około 550 delegatów. Przewodniczył poseł śląski p. Fesser.

Referaty o sytuacji gospodarczej w przemyśle węglowym wygłosili pp. posłowie Stańczyk i Moraczewski. Obaj referenci poddali ostrej krytyce gospodarce baronów węglowych, którzy ciężar całego przesiłenia gospodarczego zwalają na barki górników. Ostatnia żółta zarobków górniczych, dochodząca do 15 proc., jest absolutnie nie do przyjęcia. Obaj referenci wzywają górników do jednolitej walki przeciw tej obniżce.

W dyskusji zabrało głos kilkunastu mowców, górników z trzech zagłębi. Prawie wszyscy oświadczyli się za proklamowaniem strajku generalnego w przemyśle węglowym i hutniczym we wszystkich trzech zagłębiach. Dyskusja była bardzo gorąca. Rozgoryczenie wśród górników niezwykle wielkie.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której wspólny kongres stwierdził konieczność rozpoczęcia jednolitej planowej walki wszystkich robotników górniczo-hutniczych przeciw obniżce płac, redukcjom robotników i unieruchamianiu kopalni, hut i fabryk, oraz za uspołecznieniem przemysłu górniczo-hutniczego i przeciwko polityce niemieckiego kapitału na Górnym Śląsku, będącego awangardą hitlerystów.

W rezolucji podkreślano dalej, że Zespół Pracy nie wziął udziału w dzisiejszym wspólnym kongresie, oświadczaając, że strajk manifestacyjny nie jest dostatecznie silnym atakiem przeciw obniżce płac i redukcjom, ani dostatecznym naciskiem na rzecz uspołecznienia kopalni i hut. Zespół Pracy natomiast oświadczył — głosi dalej rezolucja — że skłonny jest w odpowiedniej chwili proklamować strajk powszechny aż do zwycięstwa.

Kongres postanowił dzisiaj w interesie

jednolitej akcji robotniczej przyłączyć się do inicjatywy Zespołu Pracy i odroczyć narazie proklamowanie strajku w górnictwie i ciężkim przemyśle aż do zwycięstwa. Kongres wezwał następnie Związki do rozpoczęcia kroków u przedstawicieli Zespołu Pracy, celem szybkiego utworzenia jednolitego frontu, proklamowania powszechnego strajku aż do zwycięstwa.

Kongres stwierdził dalej w osobnej rezolucji zhitleryzowanie niemieckich związków zawodowych na Górnym Śląsku. Związki te należą do Zespołu Pracy, przeto kongres nie może się oprzeć przekonaniu, że taktyka Zespołu Pracy jest inspirowana przez wpływy niemieckich organizacji.

Kongres zwrócił się do Zjednoczenia Polskiego Zawodowców, należącego do Zespołu Pracy, o porozumienie się przedewszystkiem z Polskim Związkiem Zawodowym. Rezolucję tę jednomyślnie uchwalono.

Sytuacja w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 15 sierpnia (Sp). W sytuacji przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego nastąpiło ostatnio pogorszenie. W całym szeregu zakładów przemysłowych wypowiedziano pracę licznym rzeszom robotników, redukując przytem produkcję. Poza tem w kilku przedsiębiorstwach, zwłaszcza w kopalniach między zarządami i robotnikami wyniki zatargi, które przybrały dość ostre formy. I tak na rynku pracy zanotowano w ostatnich dniach wypowiedzenie całej załogi w fabryce chemicznej „Radocha” pod Sosnowcem na dzień 1 września. Pracownikom umysłowym tejże fabryki wymówiono pracę już poprzednio. Dalej huta „Katarzyna” w Sosnowcu z powodu braku zamówień redukuje znowu 113 robotników z działów rurkowni i walcowni. Wreszcie kopalnia „Renard” w Sosnowcu wypowiedziała pracę 25 górnikom.

Tragiczną walkę o byt staczają górnicy kopalni „Wiesława”. Kopalnia ta znajduje się pod zarządem przymusowym. Ostatnio

syndyk masy upadłości owej kopalni rzekł się kierownictwa, wobec nierentowności kopalni. Władze górnicze z powodu braku kierownictwa oraz szeregu usterek technicznych w urządzeniach kopalni zmuszone były zarządzić zamknięcie kopalni. Nieliczni pracujący tam górnicy w odpowiedzi na to podjęli strajk włoski.

Na 17 b. m. syndyk kopalni zwołał zebranie wierzycieli, którzy zdecydowali o dalszych losach przedsiębiorstwa.

W kopalni „Flora” w Debówie, o czym już donosiliśmy, zatarg o płace rozstrzygnięty, ma zostać w bieżącym tygodniu. Jest nadzieja, że spór zostanie zlikwidowany po myślnie, a temsamem strajk zostanie zaniechany.

Próby wywołania ekscesów przez nar.-demokrację w Łodzi

Łódź, 15 sierpnia (W). We wtorek odbyły się zapowiedziane uroczystości poświęcenia w katedrze sztandaru w dzielnicy bałuckiej Stronnictwa Narodowego. Jak było do przewidzenia lokalną tę uroczystość usiłowali działacze Stronnictwa Nar. wyzyskać w kierunku wywołania ekscesów i godnych pożałowania zajść.

Przed parkiem Helenowskim odbyła się zbiórka, poczem uczestnicy uroczystości udali się pochodem do katedry św. Stanisława Kostki, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru.

Po nabożeństwie pochód udał się na ul. Pomorską 47, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

W czasie pochodu ulicznego organizatorzy imprezy usiłowali sprowokować zajścia, do których jednak nie dopuściła policja, likwidując je w zarodku. W pochodzie wznoszono okrzyki przeciw żydom.

Na ul. Narutowicza wybito kilka szyb wystawowych. Policja, która nie dopuściła do dalszych zajść, aresztowała jednego uczestnika pochodu za pobicie jednego z przechodniów.

Poświęcenie nowego dworca kolejowego w Krynicy.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Krynica, 15 sierpnia. (ZM) Punktualnie o godz. 8.25 rano zebrał się przedstawiciele władz kolejowych oraz zaproszeni goście z prezesem Bobkowskim na dworcu kolejowym w Krakowie, celem udania się „torpedą na szynach” do Krynicy na uroczystość poświęcenia dworca kolejowego.

W Nowym Sączu powitani zostali przez orkiestrę nowosądecką, kompanię honorową KPW, przyczem prezesowie wszystkich organizacji KPW okręgu krakowskiego złożyli raport p. prezesowi Bobkowskiemu.

O godz. 11.50 „torpeda” przyjechała do Krynicy, poczem odbyło się uroczyste poświęcenie dworca kolejowego, którego dokonał ks. biskup tarnowski Lisowski w asyście duchowieństwa miejscowego.

W uroczystości wzięli udział p. wojewoda krakowski Kwaśniewski, warszawski Jaroszewicz, wicemin. Duch imieniem min. komunikacji, gen. Mond, prezydent m. Krakowa dr Kaplicki, prezes Izby skarbowej Greger, prezes Izby handlowej p. Epstein, dr Parylewicz prezes sądu apelacyjnego z Krakowa, starosta nowosądecki p. Łach i wielu innych.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. biskup Lisowski, dając wyraz radości, że jako duszpasterz tej diecezji może poświęcić dworzec i błogosławić wiernych w dniu uroczystym Cudu nad Wisłą.

Imieniem min. komunikacji przemawiał prezes Bobkowski, dziękując przedstawicielom poszczególnych ministerstw za przyznanie się do rozbudowy dworca i placu dojazdowego oraz za wysiłek i wydanie pracy polskiemu inżynierowi-robotnikowi.

Następnie przemawiał dyrektor Zakładu zdrowego inż. Nowotarski, burmistrz m. Krynicy p. Górski, dziękując wszystkim władzom i osobistościom, którzy przyczynili się do rozbudowy Krynicy.

Imieniem rady nadzorczej kolei lokalnej Krynica-Muszyna oraz imieniem przyjaciół Krynicy, przemawiał prezes Rybicki, imieniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich redaktor Jah-Smiechowski, poczem nastąpił uroczysty akt poświęcenia. Liczne przybyli goście wiedzili dworzec, zbudowany przez architekta Wawrzynskiego i inż. Lifschitza, celowo zastosowany do wzmożonej frekwencji kuracjuszy pod znakiem ich wygody.

Następnie odbyło się śniadanie, poczem o godzinie 15.20 goście odjechali motorówką do Zakopanego, zaś p. prezes Bobkowski udał się do Nowego Sącza na święto KPW dla wzięcia udziału w uroczystości rozdania nagród i odznak P. O. S.

Słynni lotnicy francuscy po powrocie do Francji.



W Marignane (Francja) odbyło się uroczyste powitanie bohaterów lotnictwa francuskiego Codos'a i Rossi'ego, którzy zdobyli rekord długości nieprzerwanego lotu. Na zdjęciu Codos z żoną (na lewo) i Rossi z żoną, wstępujący po powrocie.

Paryż, 15 sierpnia. (PAT) Lotnicy Codos i Rossi przybyli we wtorek do Paryża.

Samolot „Joseph de Brix“ przed wylądowaniem na lotnisku w Le Bourget okrzyki Paryż, otoczony przez eskortujące eskadry samolotów wojskowych.

Na lotnisku powitał lotników minister Pierre Cot, składając im gratulacje w imieniu rządu.

Bohaterzy lotnictwa zostali owacyjnie powitani przez zgromadzone tłumy Paryżan.

Lot francuski dookoła Europy.

Moskwa, 15 sierpnia. (PAT) We wtorek na lotnisku moskiewskim wylądował o g. 18.15 lotnik francuski Jappy, który zamierza dokonać rajdu dookoła Europy.

Moskwa, 15 sierpnia. (PAT) Lotnik francuski Jappy zatrzyma się tu przez 2 do 3 dni, poczem wystartuje do Leningradu, a następnie przez Helsingfors i Kopenhagę do Paryża.

Polityczne znaczenie lotu gen. Balbo.

Paryż, 15 sierpnia (PAT). Dwukrotny przelot nad oceanem eskadry włoskiej obudził w opinii francuskiej zainteresowanie nie tylko jako wyczyn sportowy.

Prasa różnych odcieni zgodnie przypisuje czynowi gen. Balbo znaczenie wybitnie polityczne i wojskowe.

„Ere Nouvelle“ stawia kwestię wyraźnie: Włochy posiadają armię powietrzną — pisze dziennik — Francja zaś jej nie ma. Należy podkreślić — zdaniem pisma — że awiacja włoska nie jest przeznaczona dla celów pokojowych. Francja może posiadać świetne aparaty, doskonałych lotników, nie rozporządza jednak nawet 10ma hydroplanami, któreby mogły przelecieć chociażby jeden odcinek kolosalnego rajdu eskadry włoskiej.

Mussolini — pisze dalej dziennik — nie ukrywa zupełnie, że awiacja włoska ma wyłącznie charakter wojskowy. Dlaczego — zapytuje dziennik — oskarża się tylko Francję o przeciwstawienie się rozbrojeniu świata.

W „Le Journal“ Saint Brice pisze, że czyn gen. Balbo jest znakomitym środkiem zagwarantowania pokoju. Raid gen. Balbo — pisze autor artykułu — pozwala przewidzieć możliwości takiej akcji wojskowej, której rezultaty mogłyby być dla stron walczących decydujące.

Bezpośrednią konsekwencją lotu eskadry włoskiej — kończy autor — będzie zwiększenie autorytetu Włoch. Czyn gen. Balbo ma też znaczenie polityczne, które należy szczególnie podkreślić.

Anglia buduje 100 samolotów bojowych

Londyn, 15 sierpnia. (Os). „Daily Herald“ dowiaduje się z rzekomo dobrze poinformowanych źródeł, iż rząd angielski zamierza wybudować 100 nowych samolotów bojowych nawypadek, gdyby międzynarodowe rokowania rozbrojenlowe zakończyły się fiaskiem. Dziennik twierdzi, że plany dla nowych samolotów są już całkowicie gotowe i mogą być każdej chwili zrealizowane.

Akta stow. Samopomocy doraźnej w Poznaniu w rękach komisarsza.

Z Poznania donosi (Sz.): Jak już donosiłmy wskutek nieporozumień między zarządem a komisją rewizyjną Stowarzyszenia Samopomocy Doraźnej w Poznaniu wyznaczony został przez urząd wojewódzki komisarz tego stowarzyszenia, którym został dr. Stolarzewicz. Decyzji tej mimo zgody nadzwyczajnego walnego zebrania nie uznał jednak zarząd z p. Szwedzińskim i radnym miasta Libera na czele. Ponieważ zarząd nie chciał dobrowolnie ustąpić, komisarz zwrócił się do sądu grodzkiego, który onegdaj wydał tymczasowe zarządzenie, obowiązujące członków zarządu do natychmiastowego wydania aktów, wszelkich podkładów oraz dochodów kasowych, zakazując im zarząd wszelkich dalszych czynności. Na mocy zarządzenia sądu komisarz Stolarzewicz usiłował zabrać wszelkie akta z lokalu stowarzyszenia, lecz tu spotkał się z oporem p. Libery. Wszelkie akta zabrano przy pomocy policji i komornika sądowego.

Kulminacyjny punkt uroczystości jubileuszowych w Nitrze.

Užhorod, 15 sierpnia. (PAT) Trwające od kilku dni w Nitrze na Słowaczynie uroczystości, związane z obchodem 1100-lecia założenia przez udzielnego księcia słowiańskiego Pribinę pierwszego kościoła katolickiego i biskupstwa w Nitrze, osiągnęły we wtorek punkt kulminacyjny.

Głównym momentem obchodu, który ścigał około 100.000 gości z całej Czechosłowacji i zagranicą, była msza św. pontyfikalna, celebrowana przez prymasa Polski ks. kardynała Hlonda.

Po nabożeństwie kardynał Hlond oraz obecni na uroczystości arcybiskup białogrodzki, biskup monastyrski z Hercogowiny oraz biskup Słowacji wygłosili przemówienia na temat znaczenia jubileuszu. — Niemilkącymi oklaskami zebrani przyjęli przemówienie prymasa Polski.

Kardynał prymas Hlond zatrzyma się na Słowaczynie kilka dni celem zwiedzenia tamtejszych kościołów, m. in. klasztoru OO. Salezjanów w Bratysławie.

Anglia zamknie swe porty dla okrętów niemieckich.

Londyn, 15 sierpnia. (PAT). Raport ambasadora Wielkiej Brytanii w Berlinie w sprawie zarządzeń niemieckich odnośnie statków zagranicznych, jest obecnie przedmiotem rozważań w Foreign Office.

Delegacja brytyjskich towarzyszy nawigacyjnych miała zwrócić się do rządu z projektem zamknięcia portów brytyjskich dla okrętów niemieckich jako środka represji.

Wszyscy krewni Scheidemanna jako zakładnicy w obozie koncentracyjnym.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin, 15 sierpnia. (ry). Pruskie urzędowe biuro prasowe podaje do wiadomości, że na skutek artykułu „New York Times“ podpisanego przez byłego pruskiego kanclerza Scheidemanna, który — jak wiadomo — uciekł zagranicę i tam rozpowszechnia wiadomości o stosunkach w Niemczech — wszyscy krewni Scheidemanna żyjący w Niemczech, umieszczeni zostali w obozach koncentracyjnych.

W następstwie takiego postępowania, były kanclerz odwołał w prasie zagranicznej swój artykuł.

Wspomniani krewni Scheidemanna, terroryzowani w obozach koncentracyjnych, wyparli się wszelkich stosunków ze zbiegiem, oświadczając ponadto wobec władz niemieckich, że potępiają pismo „New York Times“ za zamieszczenie tych artykułów (!).

Ponieważ w ten sposób cel, tj. zmuszenie do milczenia Scheidemanna został osiągnięty, policja niemiecka postanowiła zwolnić krewnych Scheidemanna z więzienia.

Zamknięcie wyjazdu z więzienia hitlerowskiego.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

Berlin, 15 sierpnia. (ry) Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało ostatnio rozporządzenie, w myśl którego na paszportach osób, zamierzających zamieszkać poza granicami Niemiec, musi być zaznaczone pewne określone przejście graniczne oraz musi być poświadczony najbliższy odpowiedni graniczny urząd celny.

Zarządzenie to ma na celu uniemożliwienie wyjazdu emigrantom, którzy coraz liczniej zbierają zagranicę, chroniąc się przed terorem brunatnych koszul.

Przed rozwiązaniem parlamentu irlandzkiego.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

Dublin, 15 sierpnia. (Rg) Konflikt między zwolennikami De Valery a faszystami irlandzkimi z gen. O'Duffy na czele rozstrzygnięty zostanie w drodze nowych wyborów do parlamentu.

W kołach politycznych spodziewają się lada chwila rozwiązania obecnego parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Wyborów wyborów zadecyduje, czy Irlandia sta-

nie się wolną republiką, czy też będzie tylko dominium angielskiem.

Nadzwyczajny sąd dla wojskowych w Irlandii.

Dublin, 15 sierpnia (ry). Irlandzki gabinet postanowił na dzisiejszym zebraniu utworzyć sąd nadzwyczajny, który będzie rozpatrywał wyłącznie zbrodnie i wykroczenia wojskowe.

Prasa austriacka żąda odwołania posła niemieckiego z Wiednia.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 15 sierpnia. (Li). Sensacyjne rewelacje, z jakimi wystąpił wczoraj w swoim nadzwyczajnym wydaniu organ partii chrześcijańsko-społecznej „Reichspost“, odezwwały się niezwykle żywym echem w całej prasie wiedeńskiej.

Socjalistyczna „Arbeiterzeitung“ wyraża w związku z temi rewelacjami powątpiewanie, czy po tem wszystkim co się stało, poseł niemiecki w Wiedniu będzie mógł pozostać nadal na swym stanowisku i czy rząd niemiecki nie odwoła go z własnej inicjatywy, gdyż rząd austriacki powinien domagać się jego odwołania. Jest bowiem niedopuszczalnym, aby obecne poselstwo akredytowane przez rządzie austriackim, utrzymywało stosunki z organizacjami nielegalnymi, pośrednicząc nawet przy wysyłaniu ich pocztą swoimi kurjerami.

„Reichspost“ zauważa w komentarzu do swych rewelacji, że dotychczas oskarżano sowieckie placówki zagraniczne o popieranie organizacji komunistycznych, a oto obecnie wychodzi na jaw, że także poselstwo niemieckie w Wiedniu utrzymuje stosunki z nielegalną organizacją hitlerowską, udzielając jej wszelkiej pomocy.

W związku z doniesieniami prasy zagranicznej o rokowaniach austriacko-niemieckich, toczących się obecnie w Szwajcarii w sprawie zlikwidowania konfliktu między obu krajami, zaznacza dziennik „Der Tag“, że w rokowania tych biorą udział osoby zupełnie niepowołane, m. in. były austriacki minister handlu Jakonec.

Również urzędowa „Wiener Zeitung“ nie przywiązuje najmniejszego znaczenia do tych rokowań, podkreślając, że obecna chwila nie nadaje się do takich rokowań, zwłaszcza że osoby biorące w nich udział czynią to tylko dla swojej prywatnej przyjemności. Dziennik zaprzecza pogłoskom,

jakoby w rokowaniach tych uczestniczył miał również wicekanclerz Austrii Winkler.

Optym zm ministra austriackiego w sprawie rokowań handlowych z Polską

Wiedeń, 15 sierpnia. (Li). Urzędowa „Wiener Zeitung“ zamieszcza artykuł austriackiego ministra handlu Stockingera, omawiający rokowania austriacko-polskie w sprawie traktatu handlowego.

Minister podkreśla, że stosunki polsko-austriackie sięgają jeszcze lat zamierzchłych i jak historia uczy, już przed 250 laty synowie Polski przelewali swą krew w obronie zagrożonego przez Turków Wiednia. Te stare wspólne tradycje pogłębiają stosunki między obu krajami.

Minister zaznacza jednak, że w związku z polsko-niemiecką wojną gospodarczą i związanymi z nią ograniczeniami przywozu, zmniejszyła Austria swój przywóz do Polski, szczególnie od roku 1928.

Wyraża jednak na skutek apelu Austrii do Ligi Narodów gotowość rządu polskiego do wejścia z Austrią w stosunki preferencyjne wykazała daleko sięgająca orientację gospodarczą polskiej grupy rządzącej.

W taki więc sposób rozpoczęły się późna jesienią ub. r. polsko-austriackie rokowania handlowe.

Wprawdzie Austria nie mogła zadowolić wszystkich postulatów Polski, podobnie jak i Polsce trudno było przychylić się do wszystkich bez wyjątku życzeń Austrii, jednak w dniu 1 marca b. r. udało się zestawienie listy artykułów przemysłowych, które zapewniły ożywienie wywozu tych artykułów do Polski.

Z dotychczasowych rokowań końcowych, w przebiegu których kilka pozycji prze-

Wycieczka Polaków do Rumunii.



Staraniem P. T. T. w Stanisławowie urządzono wycieczkę Polaków do Rumunii, tj. Czerniowiec i Rarańcz. W Truskawcu przyłączyła się pokazna ilość uczestników tak, że ogólna ilość uczestników wyniosła 500 osób. W Czerniowiecu Polacy zostali bardzo serdecznie przyjęci. Na dworcu czerniowieckim rozległy się okrzyki na cześć Polski i na cześć Rumunii, orkiestra odegrała hymny narodowe. Następnie wycieczkowcy udali się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec, poczem nastąpiło zwiedzenie miasta. W następnym dniu wycieczkowcy udali się autobusami do Rarańczy, gdzie pod pomnikiem poległych Polaków złożono drugi wieniec, przywieziony z Polski oraz wszyscy odśpiewali „Boże coś Polskę“. Kierownikiem wycieczki był delegat P. T. T. ze Stanisławowa p. Czuczewicz.

myślowych i rolniczych zostało jeszcze niezatwierdzonych, żywym jednak — kończy minister — niezłomne przekonanie, że cały ten kompleks umów gospodarczych ożywi znacznie stosunki pomiędzy tymi krajami, uzupełniającymi się wzajemnie gospodarczo. Opierając się na tych stosunkach przyjaźni, możemy z jak największą nadzieją patrzeć na dalszy rozwój stosunków handlowych polsko-austriackich.

Nowa ekspedycja do bieguna południowego.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

Oslo, 15 sierpnia. (Os) W poniedziałek opuścił tutejszy port statek arktyczny „Jangnefjord“, na którego pokładzie znajduje się ekspedycja naukowa, udająca się do okolic bieguna południowego. Przywódcą ekspedycji, w skład której wchodzi kilku wybitnych badaczy okolic podbiegunowych, jak Bernt Balchen, towarzyszy Amundsen, sir Herbert Wilkins, znany ze swej wyprawy lodzią podwodną do bieguna północnego i inni, jest kapitan marynarki amerykańskiej Ellsworth, który finansuje całe przedsięwzięcie z własnych funduszy. Na pokładzie okrętu, znakomicie wyposażonego we wszelki sprzęt potrzebny do wypraw podbiegunowych, znajduje się również samolot, zaopatrzony w specjalne aparaty fotograficzne dla zdjęć kartograficznych.

Głównym bowiem zadaniem ekspedycji jest sporządzenie jak najdokładniejszych map, nieznanych dotąd i niezbadanych obszarów na biegunie południowym, które dotychczas widnieją na mapach w postaci wielkich białych plam.

Wyniki prac nowej tej ekspedycji będą posiadały niezwykłą doniosłość nie tylko dla nauki, ale będą bardzo ciekawe również z punktu widzenia politycznego, albowiem nowe mapy krajów pod biegunem południowym mają stanowić podstawy do rokowań między zainteresowanymi państwami w sprawie podziału politycznego terytorjów podbiegunowych.

Pretensje w tym kierunku poza Stanami Zjednoczonymi i Szwecją roszczą sobie również Francja i Anglia.

Katastrofa samochodu świąty Hitlera.

Berchtesgaden, 15 sierpnia. (ry) Podczas wycieczki samochodowej kanclerza Adolfa Hitlera do Reit, jeden z samochodów jego świąty uległ katastrofie.

Jadący w nim pasażerowie, a mianowicie adiutant Hitlera Brueckner, doznał złamania czaszki i reki, siostrzenica kanclerza oraz pewna dama odniosły lżejsze obrażenia, zaś siostra Hitlera wyszła z katastrofy bez szwanku.

Samochód wpadł w przepaść

Bazylea, 15 sierpnia. (ry) Niedaleko Bazylei samochód zajęty przez czworo osób, wskutek nadmiernej szybkiej jazdy po miedzi zakreślił spadł w kilkunastometrową przepaść, na której dnie płynął rwący potok górski. Jeden z pasażerów w ostatniej chwili zdolał się uratować, wyskakując z wozu. Pozostali trzej wraz z samochodem znikli w falach rzeki i pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołano ich dotychczas odszukać.

Przypuszczalnie bardzo szybki prąd wody porwał ich z sobą.

'Motocykl bez kierowcy zabija dwojga ludzi.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

Weinheim, 15 sierpnia. (ry) W nocy na wtorek wydarzyła się straszna katastrofa motocyklowa, która pociągnęła za sobą śmierć trojga osób, zaś czwarta walczy ze śmiercią.

Motocyklista Otto Valdolina oraz 20-letnia Katarzyna Geiss wracali z odpustu do Weinheimu, gdy nagle, jadąc po pochyłości, Valdolina stracił panowanie nad motocyklem, który uderzył o kamienie przydrożne.

Idący droga dwaj młodzi ludzie zostali porwani przez pedzający samopas motocykl i po odniesieniu wielu ran zmarli w drodze do szpitala.

Motocyklista zmarł również w kilka godzin po wypadku, zaś jego towarzyszkę walczy ze śmiercią.

Katastrofa samochodowa pod Düsseldorfem.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Düsseldorf, 15 sierpnia. (Os). W pobliżu Düsseldorfu wydarzyła się dziś wstrząsająca katastrofa samochodowa. Prywatne auto holenderskie najechało z niewyjaśnionych przyczyn w pełnym pedzie na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu. Dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu, dwie inne odniosły ciężkie obrażenia.

Dziwna podróż „na gapę” przez ocean.

(Telefonem od naszego korespondenta)

London, 15 sierpnia. (Os) Zaloga angielskiego parowca pasażerskiego, przejeżdżającego przedwcześnie koło przylądka Dungeness (połudn.-wsch. wybrzeże Anglii) zauważyła na morzu dwóch osobników, płynących na długiej desce, wołających o pomoc.

Rozbitków uratowano i podczas ich przesłuchania okazało się, że są to dwaj Amerykanie, którzy usiłowali przejechać na gapę na pokładzie niemieckiego parowca „Nordenham” z Bremerhaven do Ameryki.

Gdy jednak statek znajdował się w pobliżu wybrzeża portugalskiego zostali wykryci i aresztowani. W jednym z portów azorskich oddano ich na pokład wracającego do Niemiec okrętu.

Gdy statek znajdował się na wysokości przylądka Dungeness, obaj Amerykanie w obawie przed surową karą w Niemczech opuścili się na morze na drewnianym rusztowaniu długości 8 metrów, które służyło im jako tratwa. Spodziewali się oni w ten sposób przedostać na bliski ląd, lecz wiatr spędził ich na otwarte morze, gdzie przebywali przez dwa dni, aż wreszcie uratował ich przypadkowo parowiec pasażerski.

Statut emerytalny pracowników miejskich w Warszawie n'e będzie zmieniony.

(Telefonem od naszego korespondenta)

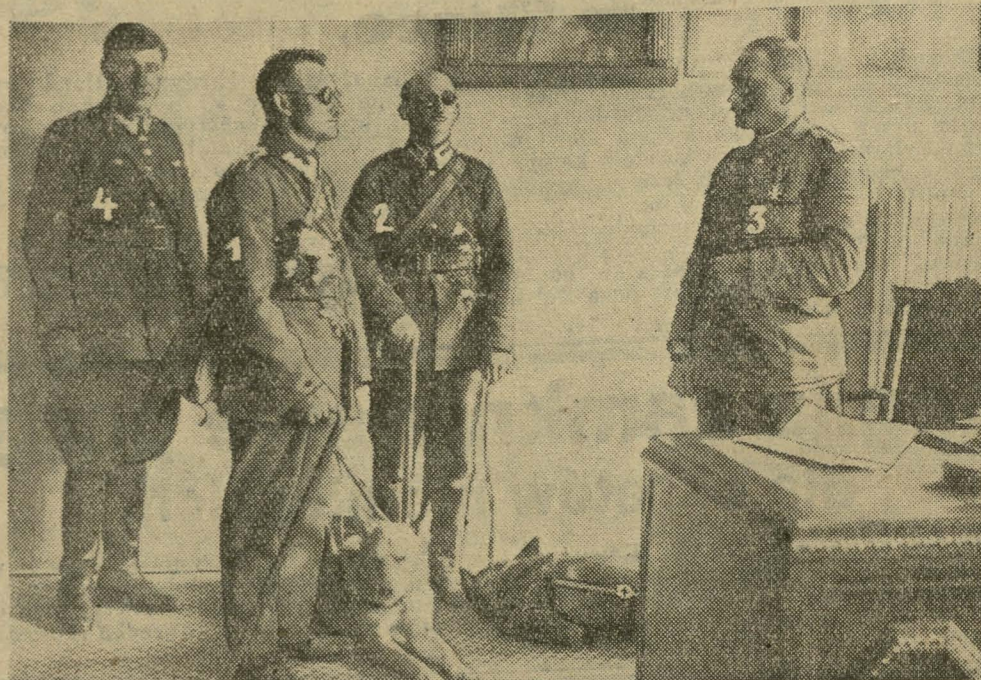
Warszawa, 15 sierpnia. (J). Jak już donosiliśmy, w dniu 11 b. m. zgłosiła się do prezydenta miasta Warszawy delegacja związków pracowników miejskich i zakładów użyteczności i publicznej, która w toku audjencji złożyła memoriał w sprawie projektowanych zmian statutu emerytalnego i ograniczeń w pomocy lekarskiej oraz w wypłacie zapomóg za wpisowe, niekorzystnych dla pracowników miejskich.

Prezydent m. Warszawy po rozpatrzeniu memoriału i po porozumieniu się z zainteresowanymi czynnikami rządowymi, zwołał delegatów poszczególnych związków pracowników, którym oświadczył, że ministerstwo spraw wewn. nie kładzie specjalnego nacisku na zmiany statutu emerytalnego i inne oszczędności kosztem pracowników, ale zaleca zarządowi miasta ogólne przeprowadzenie oszczędności jakakolwiek drogą w związku z redukcją budżetu miasta na rok przyszły. Wobec takiego stanowiska czynników nadzorczych, zarząd miasta postanowił nie przeprowadzać zmian w statucie emerytalnym, zaniechać podwyższania składek emerytalnych z 5 do 8 proc. i nie przedłużać z 10 do 15 lat czasu wysługi emerytalnej. Również mają pozostać niezmiennymi przysługujące dotychczas pracownikom miejskim świadczenia lekarskie oraz nie zostaną cofnięte zapomogi na wypis szkolne.

Jednocześnie prezydent miasta wyraził obawę co do wypłacalności funduszu emerytalnego i zaapelował do pracowników, aby oni ze swej strony wskazali sposoby zapewnienia równowagi tegoż funduszu.

Delegacja oświadczyła, że funduszowi emerytalnemu nie będzie grozić żadne niebezpieczeństwo, o ile zarząd miasta zaniecha dotychczasowej swojej polityki personalnej i przestanie emerytować pracowników zdolnych jeszcze do pracy. Stanowisko delegacji w tej sprawie nie dało jednak konkretnych sposobów wyjścia z sytuacji. Związek pracowników przagnął na przyszłość nie dopuścić do zmian w statucie emerytalnym i w innych świadczeniach postanowił akcje swoją w dalszym ciągu kontynuować i zamierzają przedłożyć odpowiedni memoriał do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie wyczynają przychylnie ustosunkowanie dla siebie władz. W związku z powyższym na piątek bież. tygodnia zwołane zostanie posiedzenie plenarne międzyzwiązkowej komisji pracowników miejskich, na którym zostanie ustalony dalszy plan akcji.

Dwaj ociemniali inwalidzi wojenni przybyli pieszko z Bydgoszczy do Warszawy.



Ciemniali inwalidzi wojenni chorąży Mikołaj Wałoszewski (1) i st. ulan Stanisław Grabarek (2), którzy przybyli pieszko z Bydgoszczy do Warszawy, przyjęci zostali w M. S. Wojsk. przez wicemin. gen. Stawoj-Składkowskiego (3). Obok adjutant wicemin. kpt. Idzik (4).

Na Kubie przywrócono spokój.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

Nowy Jork, 15 sierpnia. (Os). Wedle najnowszych doniesień z Hawany przywrócony został na Kubie już całkowity spokój. Nowemu rządowi, opartemu o siłę armji, udało się skonsolidować w przeciagu krótkiego czasu swe stanowisko, wobec czego wszelkie usiłowania wzburzonych jeszcze umysłów w kierunku wywołania nowych zaburzeń, zostały w zarodku stłumione.

Prezydent Cesreda utworzył już nowy gabinet, w którym sam zajmuje tekę ministra spraw wewnętrznych. Stan wojenny ma być w najbliższych godzinach zniesiony, natomiast pozostaje w mocy zakaz noszenia broni przez osoby niewojakowe.

Stolica Kuby zaczyna powoli przybierać swój normalny wygląd. Tysiące strajkują-

cych wraca do pracy, większość sklepów i magazynów zostało już otwartych.

Rząd Stanów Zjednoczonych wycofał jeden z trzech okrętów wojennych, które przedwcześnie zawinęły do portu Kuby celem ochrony życia i mienia obywateli Stanów Zjednoczonych. Fakt ten uważany jest w kubańskich kołach politycznych za dowód, iż rząd amerykański nabrał przekonania, że spokój i bezpieczeństwo jego obywateli na Kubie zostały przez nowy rząd dostatecznie zagwarantowane.

Słychać również, że w najbliższej przyszłości mają być podjęte rokowania gospodarcze między Kubą a Stanami Zjednoczonymi.

Dwie siostry na pełnem morzu zaatakowane przez eskadrę samolotów.

(Telegram własny „Ilustr. Kurjera Codz.”)

London, 15 sierpnia. (ry) W pobliżu wyspy Sheppey przy ujściu Tamizy wydarzył się wstrząsający wypadek.

Dwie siostry Chesterton, w wieku 16 i 17 lat, wyjechały łódką na morze w poszukiwaniu za pilką, którą uniosły fale.

Gdy łódka znalazła się w odległości około 500 metrów od brzegu, nadleciała eskadra lotnicza, złożona z 5 samolotów bombowych, która obsypała łódkę gradem kul z karabinów maszynowych, poczem szybko odleciała.

Młodsza z sióstr, Jeanette Chesterton, ugodzona kilkoma kulami, poniosła śmierć na miejscu, zaś starsza cudem wyszła cało z niespodziewanego „ataku lotniczego” i ra-

zem ze zwłokami tragicznie zmarłej siostry powróciła do brzegu.

Jak się okazało, zaloga samolotów, odbywająca ćwiczenia w ostrym strzelaniu z powietrza, wzięła łódkę, na której znajdowały się dwie dziewczyny, za jedną z rozmieszczonych wzdłuż wybrzeża pływających boi, stanowiących ruchomą tarczę dla strzelców płatowcowych i fatalna ta pomyłka stała się przyczyną tragicznego zgonu dziewczęcia.

Odpowiedzialność za wypadek ponoszą władze wojskowe, które nie ostrzegły miejscowej ludności przed groźbą jej niebezpieczeństwem ze strony ćwiczących się w ostrym strzelaniu oddziałów lotniczych.

Smiertelny bój stu młodzieńców o jedną dziewczynę.

Białogród, 15 sierpnia. (Os). W jednej ze wsi koło Banjaluki doszło wczoraj do krwawej walki między dwiema grupami młodzieży meskiej. Młodzi wieśniacy, zalecający się wszyscy do jednej panny, uchodzącej za piękność lokalną, podzieliли się na dwa wrogie obozy i wypowiedzieli sobie

wojną na noże. Obie grupy w sile 50 ludzi każda uduły się na otwarte pole i na dane hasło rzucili się na siebie nożami. W wyniku walki, która zlikwidowała silny oddział żandarmerji, na placu boju pozostało trzech zabitych i 50 rannych.

Kurier Sportowy.

Rozgrywki ligowe.

Kraków, 16 sierpnia.

Wtorkowe święto przyniosło trzy zaledwie mecze ligowe, z których dwa przypadały na drugą grupę. W pierwszej walczyła jedynie Wisła z Ł. K. S-em, która zdołała z Łodzi wywieźć jeden punkt. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Wisła grała w niedzielę ciężki mecz w Warszawie z Legią to wynik z Ł. K. S., który na własnym boisku jest bardzo trudny do pokonania należy uważać za znaczny sukces i wykładnik dobrej obecnej formy Wisły.

W dolnej grupie Czarni przegrali mecz z Garbarnią, a mecz ten udowodnił niski poziom obydwu drużyn. Wreszcie w ostatnim meczu Warta z trudem pokonała Warszawiankę 3:2. Tabele grupowe przedstawiają się obecnie jak następuje.

GRUPA I.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Ruch	2	4	10:3
Wisła	2	3	4:3
Pogoń	2	2	3:6
Ł. K. S.	2	1	3:6
Legia	2	0	3:5

W grupie tej nie grała jeszcze Cracovia.

GRUPA II.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Garbarnia	2	3	5:1
Warta	2	3	4:3
Czarni	3	2	5:6
Podgórze	2	2	2:5
Warszawianka	1	0	2:3

W grupie tej nie grała jeszcze drużyna 22 P. P.

Garbarnia—Czarni 4:0 (1:0).

Kraków, 16 sierpnia.

Po niedzielnej porażce z Podgórzem niczego innego nie można było oczekiwać, jak również porażki Czarnych i to cyfrowo wyższej. Tak się też stało. Garbarnia wygrała bez wysiłania się, choć prowadzenie 1:0 aż do 65 minut nie gwarantowało jej punktów, bo atak Czarnych dochodził często do pozycji podbramkowych, tu jednak sromotnie zawodził.

Mimo zwycięstwa nie wszyscy zawodnicy Garbarni mogli zadowolić. Atak, jako całość, nie imponował, a rozmach jego poczynianiom dawała dwójka Smoczek—Pazurek, która pod koniec zawodów rozegrała się.

O drużynie gości, grającej tym razem w całości fair, niestety nie pocieszającego powiedzieć nie można. Kasprzak, trochę Fieek i Pilat — to wszystko, co cześciowo zadowolić mogło. Reszta słaba. O planowości gry, jej rozłożeniu taktycznym ani śladu. Poziom dwu występów w Krakowie nie wroży Czarnym utrzymania się w Lidze.

Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Włodek, Bill, Joks, Nagraba, Wileczkiewicz, Lesiak, Riesner, Skwareczowski, Smoczek, Pazurek, Bator. Czarni w składzie, jak przeciw Podgórzowi.

Wcale żywe akcje obu drużyn zmieniają momentalnie sytuację pod obu bramkami. Po dwu straconych pozycjach Czarnych, Pazurek podaje Smoczkowi, który po pierwszym nieudalym strzale poprawia lepię w róg siatki w 6 min. W kilka minut później silny strzał Batora trafia w poprzeczkę. Atak Czarnych staje się trochę możliwszy, a wówczas Joks broni autami. Do przerwy przewaga jest po stronie gospodarzy, którzy w pobliżu bramki nie czują się dobrze i wiele tracą. W ostatniej minucie Czyżowski z wolnego strzela na poprzeczkę.

W drugiej połowie tyły Czarnych, a szczególnie Czyżowski, tracą siły, co pozwala atakowi Garbarni łatwo przedostawać się do bramki Kasprzaka. W 20 min. rewanżuje się Pazurkowi Smoczek ładnym podaniem i pada druga bramka. Już po dwu dalszych minutach jest 3:0 ze strzału Pazurka, wreszcie ostatni punkt w 43 min. strzela Skwareczowski głową.

Sędzia p. Seidner lepszy, niż był. Widzów b. mało.

Wisła—ŁKS 1:1 (1:1).

Łódź, 15 sierpnia. (RM) Mecz Wisły oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem, był to bowiem pierwszy w Łodzi występ drużyny krakowskiej w bieżącym sezonie. Niewątpliwie sukces odniesiony przez Wisłę w Warszawie przeżył się znacznie do zwiększenia frekwencji, to też mimo kanikuły przybyło na zawody 3.000 widzów.

Drużyny grały w następującym składzie: Wisła: Madejski, Szumilas, Pychowski, Jezierski, Kotlarczyk I i II, Łyko, Sołtysik, Artur, Obtulowicz, Feret; Ł. K. S.: Piasecki, Fliegel, Karasiak, Janczyk, Welnic, Pegza, Król, Sowiak, Tańczusiewicz, Herbstreich, Heski.

Mecz był wysoce ciekawy. Poziom gry nie był zbyt wysoki. ŁKS grał znacznie lepiej, zwłaszcza linia pomocy, która cechowała niezwykłą pracowitość. Wykazała poprawę formy, tempo było szybkie. Walka zacięta, ostra.

W tym okresie gry przeciwnicy zdobywają po jednej bramce. Pierwsza była dziełem Herbstreicha, który po rzucie zrogu w 13 minucie głową skierował piłkę do siatki. Zrewanżował się Sołtysik, zorjentowawszy się szybko, adnym strzałem w róg uderzył Piasekiem obronę.

Bardziej precyzyjnym był atak Wisły, wspomagany przez świetnie dysponowaną pomoc. Wyróżnił się środkowy pomocnik Kotlarczyk. Niezwykle czysto i dokładnie podawał on do ataku.

Odmołodzony atak Wisły pełny werwy i życia grał krótkimi passingami i lepiej kombinował. Przeważnie grał skrzydłami, gdyż próby przejścia środkiem boiska unicestwiał doskonały Welnic, dobrze obserwując Artura.

W Ł. K. S. okazali się pełnowartościowymi Heski, godny następcą Durki, czyniąc z meczu na mecz wielkie postępy. Wybitnie zatrudniony do przerwy, tworzył najgroźniejsze momenty pod bramką Wisły, niestety po przerwie nie otrzymywał piłki. Zacięta i emocjonująca walka w pierwszej części meczu zmieniła się po przerwie w nudną kopanie. Winę za to ponosi sędzia, który w całym tego słowa znaczeniu nieudolnie poprowadził zawody. Niedorzeczne orzeczeniami swemi potrafił on wyprawić do równowagi tak drużynę Wisły jak i Ł. K. S. oraz zdenerwować widzów.

Doszło do tego, że orzeczenia sędziego były przyjmowane przez publiczność salwami śmiechu. Mecz zapowiadał się jako niezwykle ciężki. To też wysunięcie przez Ł. K. S. na tak poważne zawody początkującego arbitra było po prostu karygodne. Takie sędziowanie może jedynie zniechęcić publiczność do przybywania na mecze ligowe. Sądzymy, że wczorajsza próba była ostatnią.

Warta—Warszawianka 3:2 (2:2)

Warszawa, 15 sierpnia. (ASZ). Skład drużyny: Warta: Fontekiewicz, Pawlak, Flieger, Teodyński, Fertke I, Smiglak, Radojewski, Szware, Szwetke II, Kryszkiewicz, Nowacki. Warszawianka: Pawlak, Rusin, Materski, Makowski, Hahn, Stohlenberg, Szimiczek, Zwierz, Frost, Korngold.

Zawody miały przebieg ciekawy, jedynie dzięki żywej obustronnej grze, natomiast pod względem sportowym nie stały zbyt wysoko. Drużyna Warty była jako zespół nieco lepsza, chociaż Warszawianka groźniejsza w swych atakach.

W Warszawiance linia napadu często i groźnie atakowała, podbramką jednak zgubili gracze piłkę. Dobrze wypadł w na-

niezamknięte. Z okazji tej skorzystał nieznamy dotychczas osobnik i skradł patefon wartości 150 zł. Podobnie wydarzyło się z otwartym mieszkaniem Sali Gruber, zamieszkałym przy ul. Rabana Meiselsa 13, gdzie dostał się niejaki Kazimierz Sandecki, lat 27 i skradł garderobę damską wartości 30 zł. Poszukiwania organów P. P. doprowadziły do ujęcia sprawcy, niestety garderobę zdolał on sprzedać, a pieniądze roztrwonić.

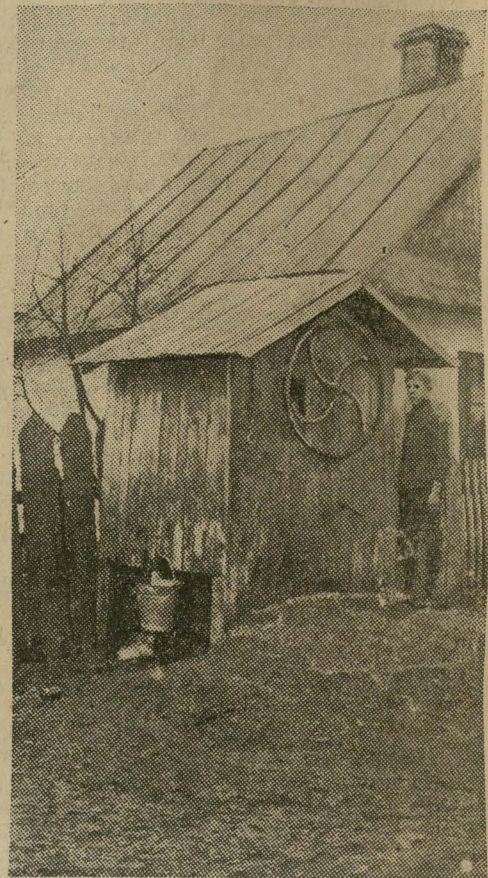
Sezonowa epidemia grypy.

Kraków, w połowie sierpnia. W ostatnich dniach zauważyć się daje nagle wzmożenie się zapadalności na zapalenie gardła. Jest to niewątpliwie, jak corocznie w tym czasie, pojawiająca się lekka epidemia grypy, mającej głównie objawy zapalenia gardła. Przebieg choroby jest w tym roku łagodny. U małych dzieci pojawia się temperatura, u dorosłych bardzo często sprawa przebiega bez wyraźnej gorączki, ograniczając się do kilkudniowego bólu gardła i ogólnego osłabienia. U niektórych osób występują inne objawy infekcji, jak np. bóle w obrębie jamy brzusznej, ewentu-

alnie katar. Dominuje jednak ogólne osłabienie, uczucie choroby, bóle głowy. Należy przez czas trwania choroby leżeć, oszczędzać się (leżnicy nie powinni w czasie choroby opalać się, ani zażywać rzecznej kąpieli, powinni też aż do zupełnego odzyskania sił nie chodzić na spacer). Pamiętajmy o tem, że choroba jest przenośna przez drogi oddechowe (nos, jama ustna). Zakażenie nastąpić może przez kichanie przy mówieniu z bliska twarzą w twarz z chorym i t. d. Jamę ustną należy płukać zwykłą wo-

dą (lub jakąkolwiek wodą do ust) naj-
mniej trzy razy dziennie. W razie bólu gardła należy na noc stosować okłady na szyję z wystawej, zimnej wody, ewentualnie z dodatkiem paruro kropel czystego (nie denaturowanego) alkoholu. Pojawienie się sezonowe, w tym czasie, niegroźnej zresztą epidemii grypy, jest interesujące z epidemiologicznego punktu widzenia „infekcyj „heliotropicznych“ (pojawiających się w czasie dużego nasłonecznienia).

ki, obracane przy pomocy drugiej osi. Gdy wiadro z wodą wyciągnięte zostaje do góry, wówczas grabki, odwrócone w przeciwną stronę, nie przeszkadzają wyciągnięciu wiadra. Z chwilą zaś, gdy wiadro znajdzie się powyżej grabek, zostają one przy pomocy specjalnej korby odwrócone w stronę wiadra i oparte na specjalnej zaporze. Teraz opuszcza się znów wiadro (wypełnione wodą). Wiadro opiera się częścią swego dna i stopniowo przyjmuje położenie poziome, przez co woda wylewa się do specjalnego zbiornika, a z niego przez rurę odłytową wylewa się ze studni do podstawionego naczynia.



Wynalazek ten, pomysłu lekarza okręgowego w Ulanowie nad Sanem, dr J. Goldflusa zaopiniowany został bardzo przychylnie przez oddział inżynierji sanitarnej w Państw. Szkole Higjeny w Warszawie.

Wstrzymanie się od picia wody w czasie upałów — jest szkodliwe dla zdrowia!

W czasie letnich upałów woda — której organizm nasz posiada w prawidłowych warunkach olbrzymie zapasy — paruje na całej powierzchni ciała, powodując zagęszczenie wszelkich soków ustrojowych i automatycznie wskutek tego pojawiające się uczucie pragnienia. Cały ubytek wody musi człowiek uzupełnić. Wstrzymywanie się od picia wody w czasie upałów jest wprost szkodliwym dla zdrowia. U osób posiadających skłonność do wypadania osadów w moczu lub żółci, takie wstrzymywanie się od picia i wskutek tego zagęszczenie soków ustrojowych może stać się przyczyną pojawienia się objawów czy to kamicy nerkowej czy innych analogicznych chorób. A zatem — w czasie upałów należy pić tyle, ile każe na mpragnienie. Do picia nadaje się najlepiej czysta, wodociągowa (lub w braku wodociągowej, źródlana, jednak pewna i niezakażona) woda z dodatkiem soków owocowych. Wskutek pocenia się pozbywamy się znacznych ilości koniecznych naszemu organizmowi soli mineral-

nych. Cały ten ubytek musimy uzupełnić. Woda zwyczajna nie zawiera dostatecznych ilości soli mineralnych i dlatego m.in. wskazane jest picie w czasie upałów rozcieńczonych soków owocowych. Jeżeli mamy duże pragnienie i pijemy znacznie większą ilość wody naraz — wówczas wodę taką należy koniecznie zaprawić sokiem owocowym lub np. paru kroplami soku świeżej cytryny — w ten sposób zaprawiona woda zostanie znacznie lepiej wchłonięta niż woda zwyczajna. Doskonale wchłania się również woda sodowa — nie należy jednak wypijać nadmiernych ilości wody sodowej naraz, wywołuje to bowiem wzdęcie u osób wrażliwych, nie znoszących kwasu węglowego w większych ilościach. Soki owocowe powinny być prawdziwe i na prawdziwym cukrze. Władze administracyjne tępią bardzo ostro tych niesumiennych kupców, którzy fałszują soki sacharyna. Znacznie częściej fałszowaniem jest natomiast sporządzanie soków „owocowych“ z substancji sztucznych i sztucz-

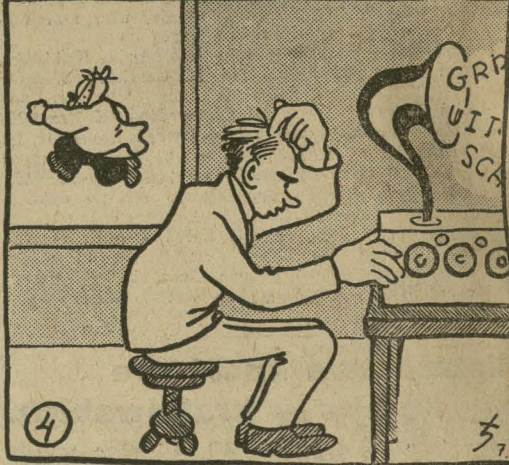
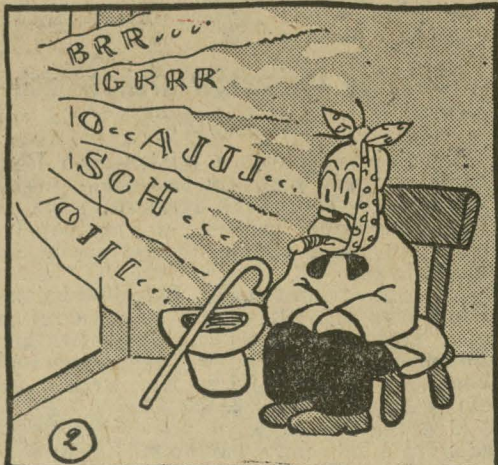
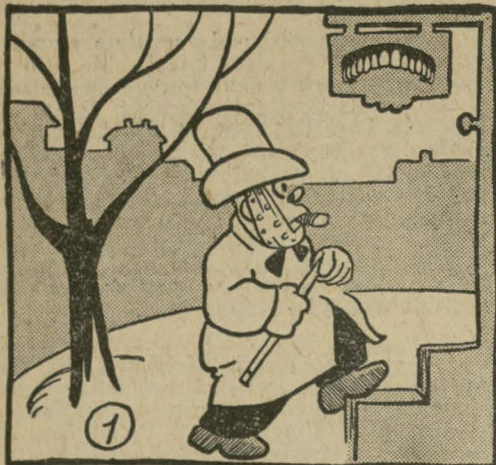
nie zabarwionych. Takie „soki“ nie posiadają oczywiście żadnego korzystnego działania dla zdrowia — wręcz przeciwnie, mogą być bardzo szkodliwe. Naprawdę zdrowe i zalecenia godne są tylko prawdziwe, na czystym cukrze i bez żadnych barwników ani innych domieszek sporządzone, oryginalne soki owocowe.

Pomysłowe ulepszenie studni na wodę.

Dotychczas powszechnie u nas, po wsiach, stosowane czepianie wody wiadrem jest niehigieniczne. Studnia nie jest szczelnie zamknięta, zaś w czasie wylewania wody z wiadra, musi się człowiek dotykać wiadra ręką. Wady te usuwa pomysłowe ulepszenie (przyjęte już przez urząd patentowy), polegające na tem, że na dwa metry poniżej wiadra, pod wałem, znajduje się osł, a do niej przymocowane są grab-

Humor.

Jak to aparat radiowy wypłoszył Pana Agapita z poczekalni dentysty...



Nasładownictwo zastrzeżone.

Skrzynka pocztowa.

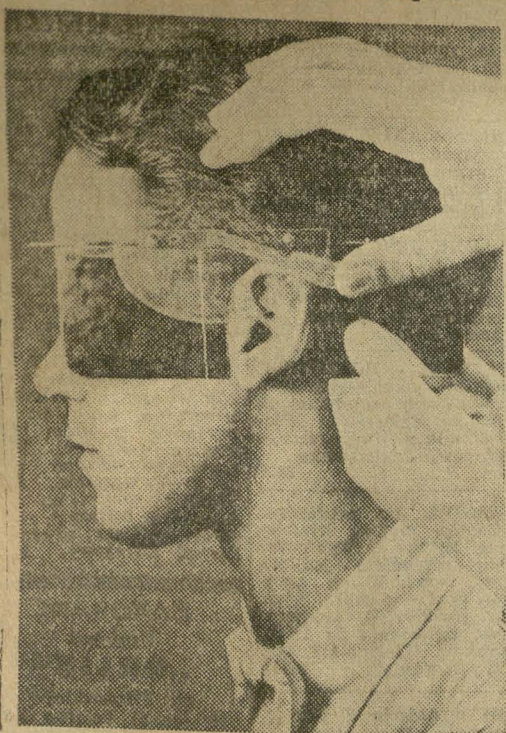
CZYTELNIK Z JAROSŁAWIA: Wydaje się nam, że bez wyraźnego polecenia lekarza chorób wenerycznych, przeprowadzenie tego rodzaju powtórnej kuracji „dla pewności“, jak to Pan nazywa, nie jest potrzebne ani wskazane. MARYLKA: Wydaje się nam, że obawy Pani są mocno przesadzone. Objawy, które Pani opisuje, nie są poważne. Trzeba oczywiście uregulować trawienie, o co w lecie przecież nie trudno. Radzimy jadać więcej ciemnego chleba z masłem i serem, pić kwaśne mleko, jadać (dobrze obmyte!) owoce etc. Szum głowy zaś po wysiłkach fizycznych i inne dolegliwości ustąpią z chwilą, gdy zacznie Pani chodzić na spacer, używać ruchu, słońca i wody. ZMARTWIONA: Sprawa jest przejściowa. Wskazane codzienne spacer, sporty, hydroterapia. Wartaloby zwrócić się do lekarza chorób nerwowych celem szczegółowego przepisania kuracji. URSZULA N.: Niema powodu do rozpacz, będzie napewno lepiej. Trzeba tylko cierpliwie się leczyć. Sama ilość białka w moczu nie posiada tak dużego znaczenia, jak się to Pani wydaje. PRZEMYSŁANKA: Siwienie w tak młodym wieku jest spowodowane wpływami nerwowymi. Medycyna nie zna na to niestety żadnej rady. ZET-ZET: BOGUCICE: Zaszło chyba jakieś nieporozumienie. Choroba oczu, o którą Pani zapytuje, nie jest bynajmniej przenośna. Jest to wada najczęściej wrodzona. Leczyc jej nie można. Można tylko te wady wyrównać, przez noszenie odpowiednio dobranych szkieł. Żadnego niebezpieczeństwa(!) dla wzroku oczywiście niema. Radzimy zwrócić się do lekarza-okulisty. Z. W. 17: Możliwość tylko teoretyczna. W praktyce — obawy Pańskie są według wszelkiego prawdopodobieństwa nieuzasadnione. Żadnego „lekarstwa“

nie potrafimy przepisać. Trudno, trzeba odczekać, niedługo wszystko się ostatecznie wyjaśni. IUVENIS POLONUS: 1) Żadnym „aparatem“ nie można zmienić kształtu nosa. 2) Żadnej szczepionki nie radzimy. Dobrze Panu zrobić częste gorące kąpiele. Gdy Pan dorosnie, poporawi się Panu cera. Sprawa jest przejściowa, w związku z dorastaniem. DROZD. POST: Wskazane ciepłe nasładowki. Poza tem żadnej innej rady nie potrafimy Panu na odległość udzielić. Wydaje się nam, że dolegliwości, na które się Pan skarży, nie są ani w części tak poważne, jak to sobie Pan wyobraża, — wartaloby jednak przy najbliższej sposobności zwrócić się do lekarza celem przebadania Pana i wyjaśnienia Pańskich wątpliwości. DR. FERD. K.: Nie, na to medycyna nie zna swoistego środka leczniczego. Ale to nie są przecież doprawdy ani w części tak poważne objawy chorobowe, jak to sobie Pan wyobraża. Skłonność do lokalnego pocenia się i łatwe czerwienie się na twarzy — to typowe objawy zaburzeń naczyniowych na tle nerwowem. Dobrze Panu zrobić spacer, częste kąpiele, sporty i wogóle ruch na świeżem powietrzu, hydroterapia, etc. Sprawa jest zresztą przejściowa i z wiekiem minie. ZREDUKOWANY I ZROZPACZONY INŻYNIER: Nie Panu na odległość poradzić nie potrafimy. Jeżeli przyczyną cierpień Pańskiej żony jest choroba Basedowa, to niema przecież powodu do rozpacz. Choroba ta przebiega z reguły z remisjami (to znaczy z poprawami) i zwłaszcza przy odpowiedniem leczeniu stan się napewno poprawi. Nie radzimy zwracać się do żadnych znachorów! Lekarz przepisze dietę (mleczną i jarzynową, bez mięsa), wyjazd w góry, spokój i leżakowanie. CZYTELNIK Z BIAŁEJ A. P.: 1) Lepiej gotowane, niż surowe. 2) Nie należy jeść pieciu jaj naraz. Jaja są pokarmem bardzo zdrowym, należy je jednak spożywać w ilości nie większej, niż trzy naraz. Tego samego dnia wieczorem, może Pan jednak znów spożyć dwa lub trzy jaja (ogółem cztery do sześciu dziennie). Pomijając wyjątkowo wrażliwych ludzi (nie znoszących jaj lub też poziomek) —

wszyscy znoszą doskonale jaja. Jest to pokarm bardzo zdrowy i pożywny, wysoko wartościowy pod względem spożywczym. MŁODA MATKA: Prawdopodobnie z biegiem czasu znikną lub przynajmniej znacznie zbledną. Lekarstwa nie znamy. MAŁOPOLANKA W WARSZAWIE: Można! Trzeba przestrzec teraz pedantycznej czystości. Celem podania szczegółowych wskazówek radzimy jednak zwrócić się do lekarza-ginekologa, pod którego stałą opieką będzie Pani przecież musiała obecnie pozostawać. CZARNOBREWA 26: Jest Pani zupełnie zdrowa i może Pani robić wszystko, na co Pani ma tylko ochotę. Wolne Pani iechać na wakacje gdzie Pani się podoba — słowem jest Pani wolnym, zdrowym człowiekiem i radzimy zapomnieć o chorobach, lekarzach i medycynie. „Ataki“, które Pani przeszła, już się nie powtórzą — nie mają one (zapewniamy Panią) nie wspólnego z domniemaną chorobą serca. WŁODZIMIERA — POZNAŃ: „Lupus vulgaris“ jest to gruźlica skóry. Nie znając pacjenta, nie potrafimy Pani udzielić bliższych wyjaśnień. Trzeba porozumieć się na miejscu z lekarzem. Uwagi i zastrzeżenia Pani są bardzo słuszne. Przed zamierzonym małżeństwem radzimy koniecznie sprawę wyjaśnić. NINA 19: Nie nie robić, pogodzić się z tem, że ma Pani grubszą szyję niż koleżanki. Nie jest to żadną chorobą, lecz wyrazem dostosowania się gruczołu tarczycowego do zmienionych wymogów natury (z blizną nam jeszcze nieznanych przyczyn). DZIEWANNA: Nie niestety nie potrafimy Pani poradzić. Możemy tylko zapewnić Panią, że chwianie się zębów nie jest spowodowane „nadmiernymi kwasami“. Dentysta musi znaleźć jakiś sposób umieszczenia sztucznych zębów lub sztucznej szczęki dla umożliwienia Pani prawdziwego żucia pokarmów. M. P. ZAKOPANE: Medycyna nie zna radykalnego, nieszkodliwego środka dla usunięcia zarostu. Promieni Roentgena w tym celu nie radzimy. Elektroliza — to zabieg wymagający niebawalej cier-

pliwości (i wprawy) lekarza, ponieważ musi on każdy korzonek włosa kolejno niszczyć. Maść depilacyjna usuwa zarost tylko chwilowo (jak golenie) — a przytem częste używanie maści depilacyjnej wywołuje zdrażnienie skóry. Najbardziej może wskazać byłoby utlenienie włosów (maścią lub wodą utlenioną) i uczynianie ich w ten sposób mniej widocznymi. CIERPIANNA: Uleczenie, jąkania w Pańskim wieku (28 lat) jest bardzo trudne, chyba tylko wyjątkowo, w specjalnej szkole, możliwe. Adresów nie umiemy Pani podać. WISŁA: Nie mamy w tym kierunku doświadczenia. Bez szczegółowego badania przepisanie leczenia (bez względu na to, czy to będą zioła, czy specyfiki), nie jest możliwe. H. Z.: Samymi ziołami nie można tej choroby wyleczyć. Szczegółową kurację przepisze (i równocześnie wyjaśni wszelkie, wyszczególnione w liście wątpliwości) tylko lekarz-specjalista chorób wenerycznych. JEUNE FILLE: Prawdopodobnie jakaś mało znacząca miejscowa sprawa zapalna. Radzimy zwrócić się do lekarza-chirurga. ZBAŁAMUCONA STASIA, 72: Żadnej kuracji narazie przeprowadzać nie radzimy. Operacja niewskazana. Trzeba pogodzić się z losem i nie usiłować poprawić natury. NIESZCZESLIWY MAŻ: Na tem miejscu nie możemy udzielić Pani szczegółowej odpowiedzi. Radzimy zwrócić się do Poradni seksuolog. eng. dla niezdolnych przy ul. Pańskiej 7 w Krakowie (dla mężczyzn we środy od 6-8 wiecz.). Zonę zaś wartaloby skierować do lekarza-ginekologa. WIERNY CZYTELNIK 1913: Nie mamy miejsca na to by Panu tutaj podawać szczegółowy opis ćwiczeń gimnastycznych. — Mieszka Pan przecież w Krakowie i ma Pan aż nadto sposobności do uprawiania sportów i gimnastyki pod fachowem kierownictwem. Nie radzimy specjalnej gimnastyki barków, jak to Panu koledy błędnie polecają. Wskazana tylko równomierna gimnastyka i wszechstronne uprawianie sportów.

Hitlerowski obłęd.



W Berlinie w „Kaiser Wilhelm Institut für Anthropologie” odbywają się „badania naukowe”, mające na celu ustalenie cech rasy germańskiej wedle zasad eugeniki. Hitlerowski psychopata, wbrew opinii ludzi nauki całego świata z słynnym uczonym Wagner-Jauregem na czele, usiłują ustalić na podstawie położenia ucha ludzkiego na głowie t. zw. kąt twarzowy, który ma rzekomo być charakterystycznym dla germańskiej rasy. Na zdjęciu mierzenie specjalnym przyrządem owego germańskiego kąta twarzowego.

KURIER RADJOWY.

Program stacji radiofonicznych

Na środę 16 sierpnia h. r.

Kraków (313) Godz. 11.57: sygnał czasu. 12.05: płyty. 12.25: przegląd prasy, kom. meteor. 12.35: płyty. 12.55: dziennik połudn. 15.00: płyty. 15.25: kom. gosp. 15.35: płyty. 15.45: skrzynka PKO z Warszawy. 16.00: koncert pop. z Ciechocinka. Ork. symf. opery poznańskiej pod dyr. B. Tyllj. 17.00: odezty aktualny z Warszawy. 17.15: koncert kameralny z Warszawy. Kwartet Lewingera. 18.15: odezty: „Dolina Dunajca w Tatry”, dr M. Klimagzewski. 18.35: muz. lekka z Warszawy. K. Grey (sopr.) M. Demar-Mikuszewski (tenor) i L. Urstein (akomp.) 19.30: rozmaitości. 19.35: program na czwartek. 19.40: kwadrans lit. z Warszawy: T. Mann. „Przewrotność uczniaków”. 20.00: koncert wokalny z Warszawy. Z. Fabry (sopr.) W. Bregy (tenor) i L. Urstein (akomp.) 20.50: transm. dziennika wiecz. 21.00: wiad. bież. 21.10: muz. lekka ze Lwowa. 22.00: muz. tan. z Ciechocinka. 22.25: wiad. sport. 22.35: kom. meteor. i polio. 22.40: D. e. muzyki tan.

Warszawa (1411) Godz. 7.00: sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05: gminastyka. 7.20: płyty. 7.30: dziennik poranny. 7.35: płyty. 7.52: chwila gospod. dom. 11.57: sygnał czasu. 12.05: koncert ork. pod dyr. Br. Szulca. 12.05: przegląd prasy. 12.35: kom. meteor. 12.35: D. e. koncertu. 12.55: dziennik połudn. 14.55: płyty. 15.05: wiad. bież. 15.10: kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15: płyty. 15.25: kom. gospod.

15.35: płyty. 15.45: skrzynka P. K. O. 16.00: transm. z Ciechocinka koncertu popul. Ork. Symf. Opery Poznańskiej pod dyr. B. Tyllj. 17.00: odezty. 17.15: koncert kameralny kwartetu Lewingera. 18.15: odezty z Krakowa. 18.35: muzyka lekka. K. Grey (sopr.) M. Demar-Mikuszewski (tenor) i L. Urstein (akomp.) 19.20: rozmaitości. 19.35: program na dz. nast. 19.40: kwadrans lit. T. Mann. „Przewrotność uczniaków”. 20.00: koncert wokalny. Z. Fabry (sopr.) W. Bregy (tenor) i L. Urstein (akomp.) 20.50: dziennik wieczorny. 21.00: „Skrzynka roln.” inż. W. Tarkowski. 21.10: muzyka lekka ze Lwowa. 22.00: muzyka tan. z Ciechocinka. 22.25: wiad. sport. 22.35: wiad. sport. 22.35: wiad. meteor. i polio. 22.40: D. e. muzyki tan. Katowice (408) Godz. 7.00: audycja poranna. 11.50: transm. z Warszawy. 14.55: płyty. 15.05: kom. gosp. 15.15: płyty. 15.25: kom. gosp. z Warszawy. 15.35: kom. Zw. Młodz. Polsk. 15.40: płyty. 15.45: transm. z Warszawy. Ciechocinka i Krakowa. 19.10: K. Nitschowa. Pogadanka „Gospodyni słaska”. 19.25: rozmaitości. 19.35: program na dzień nast. 21.10: transm. ze Lwowa. Ciechocinka i Warszawy. 23.00: skrzynka poczt. w j. francuskim. Dyr. St. Tymieniecki.

Ważniejsze audycje zagraniczne na środę, 16 VIII.

Godz. 7.03: Lndenberg, muzyka wojskowa. 16.40: Wrocław, pieśni Schumanna. 17.15: Rzym, lekki koncert. 17.50: Berlin, pieśni Straussa. 18.45: Budapest, recital fortep. 19.10: Wiedeń, tańce różnych narodów. 20.10: Królewice, wesołe piosenki. 20.35: Medjolan „Wesoły wieśniak” operetka Falla. 21.00: Praga, koncert utworów Czajkowskiego. 21.30: Monachjum, muzyka lekka. 22.45: Londyn, reg. muz. taneczna.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Sto metrów miłości” (Film polski).

Apollo: „Romans ze sekretarką” (Sally Eilers).

Atlantyc: „Musiś być moja” wg. Lois Verneuil’a (Roger Treville) i na ogólne żądanie „3-ech ze stacji benzynowej” (Lillian Harvey, Henry Garat).

Dom Żołnierza: „Miłość dziewczyny z Musie-hallu” (Bilhe Dove).

Promień: „Dzielný wojak Szwejk”.

Słońce: „Świat bez granic” (Adam Brodzisz).

Sztuka: „Quick” (Liljana Harvey).

Swit: „Falszywy strzał” i „Miłość czyni cuda”.

Uciecha: „Demon wielkiego miasta” (Wynne Gibson i E. Love).

Wanda: „Miłość w aucie”.

TRZY TŁOCZNIE DO OWOCÓW

1) Hydrauliczna (komplet) kosze podwójne do wmiary na szynach, pojemność ca 700 l., motor, młyn, pompa, transmisja do tego pila tarczowa. Dwie ręczne, pojemność 600 i 250 l. System Mayfarth, głownica hercules, 1 młyn. 520P

I. K. C. Poznań, św. Marcin 48, pod nr. 10-552.

KORZYSTAJCIE Z BILETÓW ULGOWYCH

przy wyjazdach do miejscowości kąpielowych i uzdrowisk francuskich. — Informacyj. udziela:

OFICJALNE

PRZEDSTAWICIELSTWO KOLEI FRANCUSKICH NA POLSKĘ

WARSZAWA, OSSOLINSKICH 4 — tel. 684-85.

oraz wszystkie biura podróży.

2459k

MADERA M. BEZŁUDY

to jedyna pomorska powieść współczesna!

Oto co pisze o niej prasa pomorska:

„Bezłuda podpatrzył życie w tem piekle, zw. „Madera” tak, jak to Remarque w powieści „Na zachodzie bez zmian” podpatrzył życie na froncie zachodnim (Dziennik Bydgoski 14. V. 33, nr. 111).

„Autor opisuje w sposób barwny i interesujący życie, troski, konflikty, radości i nędzę...” (Słowo Pomorskie 30. IV. 33, nr. 100).

„Autor opisuje w niej nadzwyczaj prostym i jędrnym stylem gehenne życia tysięcy bezrobotnych (Goniec Nadwiślański 26. IV. 33, nr. 96).

Tak piszą o tej powieści dzienniki Bydgoszczy, Torunia i Grudziądz.

Cena tej książki za uprzednim nadesłaniem należ. 2,80 zł., za zaliczeniem 3,70 zł. (wraz z przesyłką). — Wysła 1310k

„HELJOS”, Grudziądz, Małogroblowa 8.

NIEDOSIĄGNIOMA PRZEZ ŻADNE ZAGRANICZNE NAMIASTKI

POLSKA SOL DO NÓG BORITOL

LAB. FARMAC. „POLSKI CHLOR” WARSZAWA ORLA 13

L. I. KM. 794/33. OGŁOSZENIE. Komornik Sadu grodzkiego w Krośnie, rewiru I, Adolf Soltyś, zamieszkały przy ulicy Rynek 67, obwiesza na zasadzie artykułu 602. K. P. C., że w dniu 6 września 1933 r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w gminie Miejsce Piastowe sprzedaż ruchomości, składających się z: Auta marki Ford, Auta ciężarowego marki Marmon i Aparat do nakładania do maszyn Phönix. Ruchomości te oglądać można na miejscu w dniu licytacji. Komornik: Soltyś. 2452k

Czytajcie „WRÓBLE NA DACHU!”

porządano NOWOŚĆ do nabycia Wszędzie

FEMAKTIN

DLA INTYMNEJ HYGIENY PAŃ „POLSKI CHLOR” LABORAT. FARMAC. WARSZAWA ORLA 13

GUY DE TÉRAMOND.

ZAMEK ŻYWYCH UPIORÓW

Powieść sensacyjna.

Autoryzowany przekład z francuskiego J. F.

113

A potem wybuchnął gwałtownie: — Tu się dzieje jakieś oszustwo... Aida Caponi popełniła jakąś nową podłość dając jednemu ze swych współników to nazwisko i ten tytuł. Prawdziwy baron de Serignac, ostatni tego nazwiska, żyje jeszcze, ale jest umarłym w oczach ludzi... Mam tego dowody... absolutną pewność... Zamilkł na chwilę, poczem ciągnął dalej, spokojniejszym już tonem: — Wszystko pozwala mi przypuszczać, że książę Nestopulo i jego córka są ofiarami pary oszustów. Znam barona Pawła de Serignac i mogę was zapewnić, że ten, który używa tego nazwiska w Nizy, nie ma do niego najmniejszego prawa. Wybaccie mi, że nie dostarczam wam dalszych informacji. Jest w tem tajemnica, która do mnie nie należy. Ale muszę znaleźć jakiś sposób, aby położyć kres tej najbardziej czynicznej komedji.

Kiedy w parę chwil później, Robert pożegnał się z doktorem i jego córką i pozostał sam z Andrzejem, ujął ramię przyjaciela i rzekł z troskany głosem: — Chodź do mnie. Chciałbym ci powiedzieć bardzo ważne rzeczy. Potem postanowimy, co czynić, aby zdemaskować tego, który tak bez skrępulów używa

nazwiska i tytułu ostatniego z Serignaców...

Robert opowiedział dziennikarzowi swoją wycieczkę do kolonii trędowatych w Tamatawa i niezwykłą historję, jaką tam usłyszał.

— Nie zdradzam zaufania pana Anzelma, powierzając ci tę historję — rzekł w konkluzji. — Chciał mnie wyrwać z pazurów tej ponurej namiętności, która niszczyła mi życie... Ale ja, czyż mam z kolei prawo przypatrywać się bez żadnej interwencji, jak wciągają w pułapkę nie tylko uczciwego człowieka, który jest niewątpliwie książę Nestopulo, lecz również jego córkę, mającą zasłużyć się jakiemuś współnikowi Ellanskajej?

— Trzeba działać, to prawda — przyznał z mocą Andrzej. I to bez zwłoka. Podwójne zaślubiny mają się odbyć za pięć dni... Małżeństwo ojca jest już zdecydowane oddawna... Ale ślub córki został, zdaje się ukartowany w ostatej chwili i z pośpiechem, w którym łatwo odgadnąć rolę Aidy. W otoczeniu księcia Nestopulo nie mogą dotychczas pojąć, dlaczego wybrał dla swej jedynej córki, tak uroczej i tak bogatej, tego barona de Serignac, o którym nigdy nie słyszano, aż do chwili, gdy stał się oficjalnym narzeczoną ślicznej Misi. Opowiadano na ten temat plotek co niemiara. Mówiono, że młoda dziewczyna broniła się długo przed małżeństwem, aż wreszcie zdecydowała się niedawno, po dwu, czy też trzykrotnym widzeniu z baronem de Serignac. Jest w tem coś niezrozumiałego.

— Pójdę do księcia, opowiem mu wszystko, co wiem i zdemaskuję tych

nędzników — rzekł zapaleczywie Robert, nie posiadając się z oburzenia.

Jego przyjaciel uśmiechnął się tylko.

— Będiesz więc zawsze tym zapaleńcem, mój stary — rzekł dziennikarz... Pójdę do księcia... Opowiedzieć mu historję o panu Anzelmie... o szpiegostwie Ellanskajej... O fałszywym baronie de Serignac... Ależ on nie uwierzy ani słóweczka. Każę cię wyrzucić za drzwi, jak niebezpiecznego warjata! Albo nawet, jeśli go poruszy twoje opowiadanie, jego kochanka potrafi go natychmiast przekonać, że niema w tem ani żdźbła prawdy.

— A więc mam asystować spokojnie tej infamji — pytał Robert. — Stary Nestopulo... niech tam... W jego wieku dać się usidlać takiej kobiecie... ofiarować jej małżeństwo... ostatecznie ma to, na co zasłużył. Ale jego córka, ta mała Misia, która jest samym wdziękiem, prostotą, odwagą... widzieć ją, jak wpada w to błoto... nie, nigdy na to nie pozwolę!

— Czyż powiedziałem, że nie masz się do tego wtrącać? — replikował spokojnie Andrzej. Żadam tylko, abyś postępował rozsądnie. Otóż rozsadek wymaga, byś o niczem nie mówił księciu, który jest zaślepiony przez swoją namiętność.

— A więc komuż powierzyć to, o czem się dowiedziałem — pytał Robert.

— Komuś, kto potrafi dobrze zużytkować twoje zwierzenia i który szczerliwym trafem, znajduje się właśnie w Nizy. Jest to wybitny urzędnik poljeji, który mi oddał swego czasu wielką przysługę, towarzysząc mi do zamku Żywych Upiorów... Nazywa się inspektor Fernand. Zawiadomił mnie, że jest tutaj.

Zaprowadzę cię do niego natychmiast. Oto najpewniejszy sposób, aby przerwać tę komedję, zanim się przemieni w dramat.

— Przyznaję chętnie, że twoje pomysły są praktyczniejsze od moich — rzekł Robert, kładąc przyjaciennie rękę na ramieniu przyjaciela.

— A propos praktyczności: jakie są twoje plany na przyszłość, z chwilą, gdy będziesz miał dość zasłużonego odpoczynku? — zapytał Andrzej.

— Poszukam innej komendy statku — to się rozumie samo przez się.

— Jeśli chcesz, nie musisz tracić czasu na szukanie — rzekł dziennikarz. — Gdy byłem ostatni raz u Kaladżjana, polecił mi zaofiarować dowództwo statku kupieckiego na bardzo korzystnych warunkach. Idzie o obsinę wybrzeża hiszpańskiego i afrykańskiego.

Robert zmarszczył brwi.

— Kaladżjan? — zapytał.

— Jestem tego samego zdania — przyznał Andrzej — jednakże uważam, że ten człowiek ma dużo rozmachu. Namysł się nad tem. A jeśli uznasz, że warto przyjąć, napisz do niego i naznacz mu jakieś spotkanie.

— Ostatecznie — mruknął Robert — dlaczegożby nie? Mogą zawsze dowiedzieć się, jak wygląda jego propozycja.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Niespodzianki inspektora Fernand.

Opuściwszy gabinet sędziego śledczego, inspektor Fernand siadł na najbliższym fotelu i starał się uporządkować nieco swe myśli.

(C. d. n.)

Różne

CIAŁA swedzenie, oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa krem Laim Aga (z kugutkiem) Idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka. 898kg

GURGULA PRECELI słone, środek kuracyjny, zaostrza apetyt, do nabycia tylko w ZAPŁOMBOWANYCH opakowaniach. Gdzie brak, wysyła reklamową pocztówką całością sztuk, zaliczeniem zł 16.50 opłatnie Fabryka Gurgula, Jarosław. 9497k

UDZIAŁOWCOW do rozszerzenia zakładu naukowego, pierwszeństwo profesorowie emerytowani z kapitałem i współpracą — poszukujemy. — Oferty z podaniem kapitału: Kraków I, skrytka pocztowa 75. 9572k

P. HALINA Zabrzycka ma list na Poste restante, Kraków. 8408

PRĄPOEZKI ożyja — napisz list do I. K. C., Lwów, Kopernika 9, dla „L. S.” 1212L

KINOTEATR dźwiękowy, własna nieruchomości, — miasto, kuracyjne 30 tys. mieszkańców, wydzielają wieś lub sprzedać całość. Cena niska, gotówka niewielka. Przybyszewski, I. Nowocław, ul. Król. Jagi 23. 134B

UNIEWAŻNIAM weksel im bianco na 1.000 zł. zainicjowany wraz z listem wysłanym z Krynicy. Dr Rodion. Mochnacki. 8062g

PRZYBORY do powielaczy, Matryce, Farba, Correcting Fluid, rolki papieru do maszyn do liczenia, odstaroza. Skład papieru J. F. Fischer, Rynek A. B. Kraków. 9528k

POSZUKUJE kapitału zł. 4.000 do spółki w młynie, albo młolnisk z tymże kapitałem. — Zgłoszenia przysyłać do I. K. C., Kraków, Wielopole 1, pod „Zapewniona przyszłość M.” 3114g

Kasa Chorych w Nowym Sączu ogłasza niniejszem

KONKURS

NA POSADĘ INTERNISTY I GINEKOLOGA

z siedzibą w Krynicy-Zdroju.

Wymagane są: 1) Dowód obywatelstwa polskiego, 2) zaświadczenie zezwalające na wykonywanie praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem, 3) dowody pracy szpitalnej lub klinicznej, odpowiadające okólnikowi Nr. 98/29 Okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie dla lekarzy specjalistów z dnia 7 listopada 1929 r.

Pożądanym jest, by internista miał też praktykę pediatryczną, a ginekolog chirurgiczną.

Podania należy wnieść do dnia 25 sierpnia b. r. do Dyrekcji Kasy Chorych w Nowym Sączu.

w z. Dyrektora

Dr Stanisław Zaranek w r.

Lekarz Naczelny.

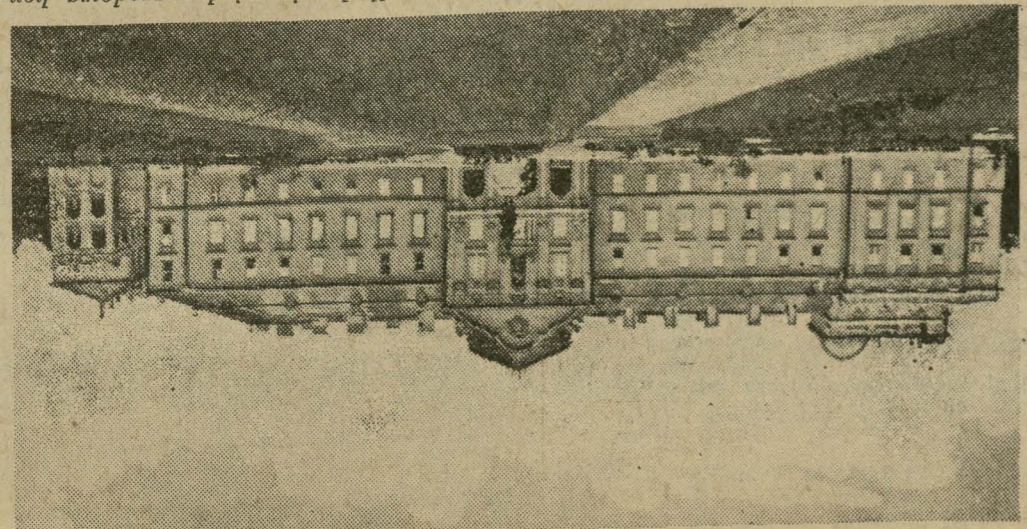
2457k

TYMCZASOWY WYDZIAŁ SAMORZĄDOWY w likw. we Lwowie rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na dostawę węgla w ilości około 1.800 wagonów (po połowie do opatu pieców i kotłów), oraz około 130 wagonów koksu dla 42 szpitali powszechnych w Małopolsce. — Oferty tylko przedstawicieli kopalń mają być składane w protokole Tymcz. Wydziału Samorządowego w zamkniętych kopertach wraz z opłatą administracyjną w kwocie 5 zł. i po 50 gr. od załączników do dnia 26 sierpnia 1933. Tymcz. Wydział Samorządowy zastrzega sobie wybór oferty wedle swego uznania. Za Wojewódę lwowskiego: Bielski w. r. Radca Wojewódzki. 2460k

+FIFI+GUM

Tanie i pewne. Dowiedziono profilaktycznie Marka firmy: „O L L A” Centrala-Gum.

Gmach, w którym odbyła się konferencja skautów



Gmach, w którym odbyła się konferencja skautów

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

WPIŚY
(oddział dla siusarzy)
do Szkoły Rzemiosł
w Krakowie, Al. Mickiewicza 5
od godziny 10 - 12-iej

Wolne posady

NA BUDOWNICZEGO
na budowniczego, w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

Wolne posady

NA BUDOWNICZEGO
na budowniczego, w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.

FRYZJER
w Warszawie, 1517 r.
Ogłoszenie o posadach w Warszawie, 1517 r.